



SPOWIEDŹ ŚWIĘTA MAŁŻONKÓW ORAZ PARTNERSTW z grzechów popełnianych przy przeżywaniu intymności płciowej

Aktualizacja: 18.VIII.2017.



Historycznie

Do autora zwrócono się (czerwiec 2006 r.) o wypowiedź w związku ze spotykanymi nieprawdopodobnymi zniekształceniami nauczania Kościoła na temat konieczności wyznawania grzechów popełnianych przy współżyciu małżeńskim i tym bardziej narzeczeńskim – jako warunku ważności spowiedzi sakramentalnej. Gotowy odnośny tekst na ten temat (sporządzony przez redaktora pewnego czasopisma), podsunął autorowi z prośbą o jego przeglądnięcie i ewentualne drobne poprawki, nie nadawał się nawet chociażby tylko do korekty. Tekst ten przytaczał 'opinie' sprzeczne z wyraźną Wolą Bożą, której autentycznym i autorytatywnym tłumaczem występującym z pieczęcią Boga-Prawdy jest Kościół. Kościół powtarza jedynie za Boskim Mistrzem: „*A jeśli chcesz osiągnąć Życie, zachowaj przykazania ...*” (Mt 19,17). Autor ułożył w końcu tekst własny, ujmujący nauczanie Kościoła w tym względzie w poniżej ukazanych 'punktach'.

– Pierwsza wersja niniejszej wypowiedzi (16.VI.2006) została wielokrotnie przeredagowana. Tekst jest owocem co jakiś czas docierających szczegółowych zapytań ze strony Czytelników.

*Uzasadnienia do niniejszej pomocy spowiedziowej zob. u samego dołu
pt.: 'LINKI do wewnętrznych miejsc niniejszej strony internetowej'.*

*Niniejszą wypowiedź można ściągnąć.
Zob. informację u dołu artykułu:
Wersja artykułu w 'PDF'.*



Wyjaśnienie



Drogi Czytelniku! – Poniższe uwagi o ‘spowiedzi świętej’ są ujęte *sucho*, zdawać by się mogło: *bezdusznie*. Zmierzają one do sprostowania szeregu nieporozumień związanych z przedstawionym tematem.

– Umiej się przebić do *wiosennej temperatury* tego sakramentu: *Trybunału Bożego Miłosierdzia*. Nie lękaj się go! Sakrament spowiedzi to Chrystusowy podarunek *otulający odkupieńczym CIEPŁEM*. Wzbudza ufność w Boże Miłosierdzie, wyzwala bezmiar wdzięczności za przebaczenie uzyskane od znieważonego tego Boga, który przez swoich chociażby grzesznych sług-kapłanów, z przeogromną miłością szafuje *Krwią odkupienia Syna Bożego: ku nadziei i zbawieniu*.

– A tylko: uzyskanie Bożego przebaczenia wymaga otworzenia się na same przez się zrozumiałe jego warunki. Trud ich przyjęcia jest niczym w zestawieniu ze skarbami, jakich przez sakrament dostępujesz. Nieprzyjęcie tych warunków zablokowałoby przepływ Bożego Miłosierdzia.



A. SPOWIEDŹ ŚWIĘTA JAKO SAKRAMENT

‘Spowiedź’: sakrament spowiedzi świętej

Spowiedź święta nie jest wizytą u psychologa-psychiatry. Jest ona jednym z sakramentów Kościoła, ustanowionych przez Jezusa Chrystusa. Kościół nie ma ‘władzy’ nad samymi w sobie sakramentami. Został natomiast ustanowiony jako ich upoważniony *zarządca*. Stąd też Kościół zjednoczony „z” Piotrem i „pod” Piotrem (zob. VSp 116) wypowiada się w imieniu samego Jezusa Chrystusa, jedyne Pana i Właściciela „swojego Kościoła” (zob. Mt 16,18), m.in. o warunkach ważnej spowiedzi świętej.

Spowiedź święta sakramentalna polega na **wyznaniu** w obliczu Boga swych grzechów z wyrażoną **prośbą** o ich przebaczenie i rozgrzeszenie. Dzieje się to z Woli Bożej poprzez posługę kapłana, który działa w tej chwili w Imieniu i z upoważnienia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa.

Kapłan, bez którego w zwyczajnych warunkach nie ma rozgrzeszenia, *uobecnia* przy sprawowaniu sakramentu spowiedzi świętej w sposób sakramentalny tegoż Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka. Tenże Odkupiciel, jedyne Pan i Właściciel ‘swojego’ Kościoła, wyposażył Kościół m.in. w sakrament spowiedzi-pojednania: „*Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*” (J 20,22) .

Spowiedź święta jest zwróceniem się ze strony penitenta do Miłosierdzia Boga Trójjedynego z wyraźną **prośbą** o przebaczenie popełnionych przez siebie grzechów – z powołaniem się na odkupieńczą moc Krwi Syna Bożego. Dla Chrystusa nie ma większej radości, jak gdy ktoś *pozwoli Mu* być dla siebie Odkupicielem. Tenże Odkupiciel postanowił jednak, że uzyskanie rozgrzeszenia będzie się dokonywało w warunkach zwyczajnych wyłącznie za *pośrednictwem Kościoła* – poprzez ustanowiony w tym celu sakrament pokuty-pojednania, zwany także ‘*Trybunałem Miłosierdzia*’.



Szafarzem tego sakramentu jest z Woli Jezusa Chrystusa kapłan. Musi on posiadać *ważne święcenia kapłańskie* i tym samym cieszyć się pieczęcią *sukcesji apostoelskiej*.

– Ponadto zaś musi posiadać *jurysdykcję* do sprawowania sakramentu pojednania w danym okręgu Kościoła.

Warunki uzyskania odpuszczenia grzechów

Bóg udziela rozgrzeszenia natychmiast i łatwo, jednakże nigdy za wszelką cenę. Osoba

przystępująca do sakramentu pojednania-sповідzi musi spełnić kilka podstawowych warunków. Warunki dobrej, ważnej spowiedzi świętej sakramentalnej są ustalane nie przez 'Kościół', lecz wyrastają z Prawa Bożego: z samej natury tego sakramentu.

Penitent obowiązany jest wypełnić **pięć** warunków ważnej spowiedzi świętej. Mowa o nich będzie zaraz poniżej.

Samo w sobie wyznanie swych grzechów musi cechować się mocą Prawa Bożego (a nie z dyspozycji Kościoła) szeregiem przymiotów. Wyznanie musi być **pełne** (= zwane również: 'integralne'), obejmując wszystkie grzechy **ciężkie** popełnione od ostatniej ważnej spowiedzi świętej. Mocą Prawa Bożego musi penitent przedstawić **okoliczności** popełnionego grzechu, które pociągają za sobą *zmianę jakości* grzechu podstawowego. Chodzi o wyznanie takich okoliczności jak: **ilość** popełnionych grzechów (*przynajmniej w sensie ich częstotliwości*). Nieodzwonne jest wyznanie, czy chodzi o grzech popełniony samotnie, czy z kimś drugim (*dodatkowy grzech 'cudzy'*). Wymagane jest wyznanie okoliczności związania ślubem małżeńskim, celibatem kapłańskim względnie przyrzeczeniami lub profesją zakonną. Ten sam wymóg dotyczy wszelkich innych okoliczności grzechu, które mogą zmienić grzech podstawowy w dołączające się grzechy dodatkowe, niekiedy wręcz zbrodnie, jak w przypadku sięgania po środki przeciwciażowe (*ich działanie jest zawsze poronne*).

Pięć warunków ważnej spowiedzi świętej

Oto dla przypomnienia pięć warunków ważnej spowiedzi sakramentalnej:

- 1. Rachunek sumienia.** Trzeba stanąć wobec prawdy swego sumienia. Jest to w obliczu Jezusa Chrystusa i Ojca Niebieskiego podjęta szczerza konfrontacja z *wewnętrznym prawem moralnym (głosem sumienia)* oraz normami Ewangelii, tak jak je w imieniu Bożym podaje Urząd Nauczycielski Kościoła.
- 2. Żal za grzechy.** Chodzi o skrucę serca, równoznaczną z decyzją woli nie-popełniania odtąd grzechu – z motywu miłości Boga i bliźniego.
- 3. Mocne postanowienie poprawy.** Ma to być decyzja, a nie jedynie chęć. Łącznie z przemyśleniem okoliczności, które wiodą do grzechu, oraz podjęciem środków dla rzeczywistego wyeliminowania grzechu.
- 4. Szczerza, pełna spowiedź.** Do ważności spowiedzi świętej należy wyznanie wszystkich *grzechów ciężkich co do ich ilości oraz okoliczności modyfikujących ich podstawową jakość*.
 - U penitenta musi dokonać się uświadomienie sobie i wyznanie, że to „ja” osobiście zgrzeszyłem; a nie tylko, że *'na świecie istnieje zło ...'*.
 - Z tego względu nie należy formułować wyznania *bezosobowo*, np. w formie: *„Zdarzyło mi się opuścić Mszę św.; przeklinać się przeklinało...”* Grzech dotyczyłby czegoś *anonimowego*, a nie osoby penitenta: zgrzeszyło „ONO” – a *nie* „JA” !
- 5. Zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu.** Bóg domaga się, by najpierw wyrównać krzywdy wyrządzone bliźnim, a potem dopiero i Jego poprosić o przebaczenie. Dotyczy to nie tylko krzywdy *materialnej*, która musi być wyrównana, lecz tym bardziej *moralnej*, np. systematycznie *niszczonej i zadeptywanej miłości i pokoju w małżeństwie-rodzinie, upokarzania bliźniego, podkopywania dobrego imienia*, itd.
 - Jeśli nie ma innego sposobu wynagrodzenia krzywd, pozostaje zawsze ... *prośba*, by bliźni dla Imienia Bożego zechciał przebaczyć wyrządzoną mu krzywdę. I oczywiście modlitwa w intencji pokrzywdzonego bliźniego – łącznie z decyzją zmiany swego dotychczasowego postępowania względem pokrzywdzonego.

Jeśli nie będzie przeproszenia pokrzywdzonych i spowiadająca się osoba nie wypracuje w sobie woli rzeczywistego naprawienia wyrządzonych krzywd i zniewag – wraz z decyzją nie-

popelniania ich więcej, bezcelowe jest wybieranie się do spowiedzi świętej. Rozgrzeszenie jest sprawą każdorazowo niezwykle poważną. Odpuszczenie najmniejszego grzechu 'powszedniego' dokonuje się za cenę ... *Bożej Krwi odkupienia*.

– W przypadku grzechu ciężkiego sumienie penitenta jest obciążone *winą wieczną* oraz należną sobie *karą wieczną*. Jedna i druga rzeczywistość ma być zgładzona-unicestwiona mocą Krwi odkupienia Syna Bożego Jezusa Chrystusa: *Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego*. Odkupiciel odpuszcza jedno i drugie łatwo i natychmiast, ale nigdy 'za wszelką ceną': penitent musi wypełnić wymienione warunki.

Gdyby penitent zajął postawę *buntu* przeciw wymienionym warunkom dobrej-ważnej spowiedzi, spowiednik byłby zmuszony do odmówienia rozgrzeszenia. Są to warunki wprost płynące z prawa Bożego.

– Wola *trwania* w okolicznościach wiodących do popelnienia wyznanych grzechów oznaczałaby, że penitent chciałby *wymusić* rozgrzeszenie jako błogosławieństwo dla dalszego grzeszenia. To jest oczywiście niemożliwe. Byłoby to wystawieniem *Krwi odkupienia* na kpiny i jej wydaniem w ręce szatana.

– Gdyby kapłan w takiej sytuacji udzielił rozgrzeszenia (np. 'litując się' nad trudną sytuacją małżeńską itp.), dopuściłby się świętokradztwa przede wszystkim sam on jako kapłan-spowiednik. Przy czym rozgrzeszenie do penitenta i tak by wówczas nie dotarło (blokada dla łaski uświęcającej po stronie penitenta, który by się *nie zgadzał* na przyjęcie Bożych warunków rozgrzeszenia). Chyba żeby kapłan-spowiednik nie wiedział, iż penitent nie podejmuje żadnego postanowienia zerwania z grzechem. W takiej sytuacji świętokradztwo oraz spowiedź nieważna obciążałyby jedynie penitenta, a nie kapłana-spowiednika.

Przebaczenie krzywdzicielowi – warunek Bożego przebaczenia

Jeśliby sam penitent doznał krzywdy ze strony kogokolwiek i zostałby nawet przez krzywdziciela okrutnie sponiewierany, winien mimo wszystko w sercu swoim przebaczyć mu doznane zło, Bogu samemu zostawiając *odpłatę* za wyrządzone sobie krzywdy. Nie oznacza to aprobaty wyrządzonego zła, ani też jakoby nażeżało udawać, że doznawana krzywda *nie boli*. Sprawiedliwości można dochodzić – również sądownie, ale zawsze drogą *Ewangelii*.

Znaczy to, że nie można dopuścić u siebie odruchu nienawiści względem krzywdziciela. Należy natomiast modlić się za niego, by i do niego dotarło Boże Miłosierdzie i łaska odkupienia. Jest to ścisły wymóg Chrystusowej Ewangelii oraz warunek, by samemu móc doznać Bożego przebaczenia i Miłosierdzia:

„I nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczętowni na dzień odkupienia. Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie” (Ef 4,30nn).

„Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają ...” (Łk 6,27).

„Gdy przyszedli na miejsce, zwane 'Czaszką', ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców ... Lecz Jezus mówił: 'Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią' ...” (Łk 23,33n).

„... Nie oddawajcie złem za złe, ani złościeniem za złościenie. Przeciwnie zaś, błogosławcie. Do tego bowiem jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo” (1 P 3,9).

„Nie daj się zwyciężyć ZŁU [= Złemu: szatanowi],

ale ZŁO [= Złego: szatana] DOBREM zwyciężaj”

[= tym większą miłością-życzliwością: Bożego odkupienia dla krzywdziciela] (Rz 12,21).

„[Modlitwa „Ojcie nasz ...] „... **I przebacz nam nasze winy,
JAK i my przebaczyliśmy** [tak wg oryginału greckiego] **tym, którzy przeciw nam zawinili;
I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od ZŁEGO** [= Tego, który jest Zły: szatana].
**Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz Niebieski.
Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinien”**
(Mt 6,12-15). – Zob. obszerniej: [Modlitwa przebaczenia](#))



B. BOŻA WIZJA PŁCIOWOŚCI I MAŁŻEŃSTWA-SAKRAMENTU

Płciowość człowiekowi i małżonkom – powierzona w zarząd

Zawężamy nasze rozważanie do grzechów popełnianych przez małżonków przy przeżywaniu wzajemnej bliskości w sposób sprzeczny z ustaleniami Bożymi. Chodzi o akceptację *wewnętrznego ładu przeżywania intymności* tak jak on jest wyryty w sumieniu każdego człowieka. Jego wyrazem jest brzmienie VI-go oraz IX-go przykazania Bożego.

Dotyczy to oczywiście tym bardziej narzeczeństw oraz partnerstw, ilekroć wkraczają na teren intymności – własnej, względnie kogoś drugiego: tej samej płci, lub płci przeciwnej. Sam dopiero Bóg wprowadza dwoje ludzi: *mężczyznę i kobietę* na teren ich intymności. Dzieje się to w chwili, gdy ci dwoje wyrażają w obliczu upoważnionego przedstawiciela Boga i świadków swą nieodwołalną zgodę małżeńską.

– W Bożej wizji stworzenia nie ma innego ‘małżeństwa’ poza małżeństwem-sakramentem (dla niechrześcijan; oraz pogan nadal wiążące jest małżeństwo jako pra-sakrament Stworzenia). Wszelkie inne związki są w oczach Bożych jednym ciągiem cudzołóstwa. Z góry niemożliwe jest ‘małżeństwo’ dwóch osób tej samej płci: wybór za zwyrodnieniem natury człowieczej, które ciężarem swej winy krzyczy o szczególną interwencję Boga (Rdz 18,20n).

Każdy z siedmiu sakramentów Kościoła jest **sakramentem dlatego**, że jest ustanowionym przez Odkupiciela, dostosowanym do określonych warunków i stanu życia środkiem *przekazywania „... z pokolenia na pokolenie” dzieła odkupienia*, tzn. tajemnicy Wcielenia Syna Bożego wraz z jej dopełnieniem w Jego odkupieńczej śmierci na Krzyżu i Jego Zmartwychwstaniu „*dla naszego usprawiedliwienia*” (Rz 4,25).

Trzeba sobie zakodować, że nikt nie jest ‘**właścicielem**’ siebie samego. Człowiek zostaje oddany sobie samemu w odpowiedzialny **zarząd** – w ramach ustaleń określonych przez Jego Właściciela, przed którym kiedyś każdy stanie i będzie się rozliczał.

– Jedynym Właścicielem człowieka jest Bóg. Przyjęcie tego stwierdzenia nie wymaga wiary: chodzi o fakt *natury* (ontologiczny; płynący z samego bytu), łatwo dostępny w naturalnym poznaniu.

Całkiem szczególnie dotyczy to stwierdzenie *człowieczej płciowości*. Płciowość wiąże się wprost z tajemnicą *życia oraz miłości*. Te zaś bardziej niż cokolwiek innego są wyłączną domeną Boga, jedynego Pana i Właściciela obydwu tych tajemnic (zob. m.in. HV 13). Zarówno ‘życie’, jak ‘miłość’ istnieją co prawda na ziemi, korzenie ich jednak tkwią poza tym światem. Sam tylko Bóg jest „Miłością” (1 J 4,8,16;). Jego drugim imieniem jest „Życie” (Rdz 1-2; Ez 33,11; J 5,21-29; 6,40; 14,6; itd.). Szatana łatwo zidentyfikować po tym, że zabija tak miłość, jak życie (zob. np. Mdr 2,24; J 5,42; Rz 6,23; Mdr 2,24; EV 53).

O fakcie rozumowym, że nikt nie jest właścicielem siebie samego, ani tym bardziej swej płciowości, mowa jest wielokrotnie na łamach strony internetowej, której częścią jest niniejsze rozważanie (<http://lp33.de>). Wystarczy uczciwość w myśleniu, by przyjąć niezaprzeczalne argumenty za tym stwierdzeniem oraz jego konsekwencjami – wraz ze stanowczym odrzuceniem m.in. wykrzykiwanego sloganu: „*Mój brzuch jest moją własnością ...*”. Jedynym bowiem Właścicielem człowieka i jego ‘brzucha’ pozostaje sam tylko Bóg. Przed Nim kiedyś każdy będzie się rozliczał:

„Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre” (2 Kor 5,10; zob. Hbr 9,27) – Wybór takich miejsc zob.: a) [Nikt nie jest właścicielem nawet siebie samego](#); b) [Brak wpływu na podstawowe fakty istnienia](#), c) [Kto Wam na to pozwoli?](#) d) [Ponownie pytanie: właściciel a zarządca](#).

Małżeństwo nigdy nie stanie się instytucją świecką. Jest ono terenem zastrzeżonym i świętym, wyniesionym przez Odkupiciela do rangi świętego sakramentu. Nie jest ono krainą ‘zalegalizowanego’ uprawiania seksu. Jest to sakrament tworzenia i umacniania *jedności-dwojga-osób*, które w swym *dwoje-jednym-ciałem* otwierają się na oścież na potencjalność rodzicielską.

‘*Zjednoczenie osób*’ – a ‘*seks*’, to wielkości całkowicie przeciwstawne.

– W jednym przypadku ci dwoje zawiązują uwagę do postrzegania siebie jako anonimowej ‘rzeczy’: ‘*seksu-narzędzia*’. Tym samym gubią widzenie siebie jako osób, które związały się w przymierzu *komunii życia-miłości* wraz ze związaną z nią odpowiedzialnością sprawozdawczą w obliczu wezwania do życia wiecznego.

– W drugim przypadku ci dwoje przebijają się wytrwale do objawiającej się *poprzez swą męskość i kobiecość* tej jedynej, nieodwołalnie wybranej i umiłowanej osoby: swego sakramentalnego współmałżonka. Przeżywanie wzajemnej intymności staje się podarowanym im przez Boga środkiem do umacniania zawartej *komunii* i trwania w niezmiennie potwierdzanym małżeńsko-rodzinnym *powołaniu*, które dla nich oraz wywodzącej się od nich rodziny stało się zobowiązaniem do wzajemnego przekazywania sobie skarbów odkupienia Chrystusowego, by kiedyś znaleźć się szczęśliwie w „*Domu Ojca*” (J 14,2n).

Stąd też Pismo święte każe zawierać małżeństwo zawierać „w Panu” (1 Kor 7,39):

„We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem i łożo nieskalane, gdyż rozpustników i cudzołożników osądzi Bóg” (Hbr 13,4).

„... Co więc BÓG złączył (= Bóg pierwszy pieczętuje nieodwracalną zgodę małżeńską tych dwojga), niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6).

Bóg, Stworzyciel i jedyny Właściciel człowieka, małżeństwa i człowieczej płciowości – ustalił też w swym zatroskaniu, żeby „*miłość – MIŁOŚCIĄ*” była, *wewnętrzny ład* przeżywania wzajemnej intymności. Ustalenia te nie zależą od nikogo z ludzi, lecz samego Boga. A zdajemy sobie sprawę, że wcale nie każde intymne zachowanie samych również małżonków będzie zdadne do tego, by je „*... można przyporządkować ostatecznemu dobru i celowi, którym jest Bóg*” (VSp 79).

‘Rozcieńczona’ wersja przykazania VI dla narzeczeństw ?

To samo – i tym bardziej, dotyczy **par narzeczeńskich** oraz jakichkolwiek **partnerstw**. Nie istnieje żadne Boże przykazanie VI („*Nie będziesz cudzołożył*”: Wj 20,14; Mt 19,18) w wersji swoiście ‘rozcieńczonej’, która by mianowicie na okres ‘*chodzenia-ze-sobą*’ zezwalała na podejmowanie z Bożym błogosławieństwem coraz dalej posuwanych *pieszczot nie-genitalnych, czy genitalnych; pocałunków głębokich, seksu oralnego* itd. Przykazanie VI (oraz IX) jest przykazaniem *nie* Kościoła, nie papieża i nie spowiednika, lecz tego Boga, który jako *jedyny Dobry* (Mt 19,17), jest – „*Miłością*” (1 J 4,8.16). Stwierdzenia tego nie są w stanie podważyć jakiegokolwiek dane ‘statystyczne’ co do faktycznego dostosowywania się kogokolwiek do dosłownego brzmienia tegoż przykazania (por. FC 5).

Bóg nigdy nie narzuca przykazań jako bezdusznych ‘przepisów administracyjnych’. Najpierw objawia siebie jako OSOBE, która JEST – Miłością. Potem dopiero nagląco *proponuje-nakazuje* jakieś przykazanie. Bóg jednak przenigdy nie odbierze osobie (ludzkiej – czy anielskiej) – wolności dokonywania świadomego wyboru. Bóg jedynie wyraźnie uświadamia, jaka będzie ewentualnie sankcja w razie nie-dostosowania się do swej naglącej propozycji, która zmierza zawsze jedynie ku DOBRU. Wyrazem tego jest chociażby słowo Chrystusa w odpowiedzi na postawione Mu pytanie przez pewnego młodzieńca:

„... *‘Nauczycielu, co DOBREGO mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?’ ...*

... Odpowiedział mu: ... *‘A jeśli CHCESZ osiągnąć życie, zachowaj przykazania ...’.*

Zapytał Go: *‘Które?’* – Jezus odpowiedział: *‘Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij ...’ ...*”

(Mt 19,16-19). (Zob. do tego: [Przykazania: najpierw Osoba-Miłość – potem polecenie](#)).

Bóg jest z natury swej niezdolny wyrządzić swemu żywemu Obrazowi wobec kosmosu: *człowiekowi*, jakiegokolwiek krzywdy. Wie On też aż nadto dobrze, co to znaczy: ‘miłość’ w jej Bożym – i tak dopiero ludzkim znaczeniu. Tym bardziej wie On, co to znaczy *zakłamanie* ‘miłości’ podsuwane jako wyraz ‘gorącej miłości’ przez tego, który jest „ZŁY” (Mt 6,13; 13.19.38; J 17,15; 2 Tes 3,3; 1 J 2,13n; 3,12) i który całym sobą „zwoździ całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9), by jako „ojciec kłamstwa i zabójca od początku” (J 8,44) – odciąć obalamuconego człowieka od Boga i wtrącić go w wieczność potępienia.

Jedynie dlatego zabezpiecza Bóg tajemnicę miłości i życia – przykazaniem (VI i IX). Przykazanie to jest jednakie zarówno dla osób związanych przymierzem sakramentu małżeństwa, jak i każdego innego mężczyzny i kobiety, nie wyłączając dwojga osób jako narzeczonych. Bóg chroni zakres płciowości odrębnym przykazaniem w głębokim zatroskaniu o to, by „miłość – MIŁOŚCIĄ była” (= tytuł niniejszej strony internetowej): drogą do „Domu Ojca” (zob. J 14,2n). By jej formy zmanipulowane przez ZŁEGO nie odwoływały ‘od’ Boga i nie były ukierunkowane ‘przeciw’ Bogu, a tym samym przeciw człowiekowi: żywemu Obrazowi tegoż Boga.

– Taka bowiem już *nie-miłość* degradowałaby człowieka w sposób poczytalny ze statusu osoby do statusu już tylko *narzędzia-rzeczy do seksualnego wyeksploatowania*. Takie pohańbienie godności człowieka-osoby wiodłoby do zguby ... wiecznej, skoro człowiek „Boży Obraz i Podobieństwo” – nigdy ‘rzeczą’ nie był i ‘rzeczą’ stać mu się nie wolno (zob. np. VSp 64: „... wolność sumienia nie jest nigdy wolnością ‘od’ prawdy, ale zawsze i wyłącznie ‘w’ prawdzie”). Znaczy to, że Bóg nigdy nie występuje *przeciw miłości*, lecz zawsze walczy ‘o’ miłość: by ona godna była swego miana.

Nikt na niebie i nikt na ziemi nie jest upoważniony do utworzenia na użytek np. narzeczonych czy partnerstw przykazania VI-go w wydaniu ‘zmodyfikowanym’, zezwalającym dwojgu zakochanych na jego oględniejsze traktowanie ze względu na ‘potrzebę’ wyrażania sobie więzi przez coraz dalej posuwane udostępnianie się sobie. Miałoby to znaczyć, że brzmienie przykazania: „*Nie będziesz cudzołożył*” w ich przypadku już by nie obowiązywało, skoro oni małżeństwem właściwie JUŻ są, mimo iż małżeństwem ... nadal (jeszcze) ... *nie są*.

Władzy nad istotnymi przymiotami małżeństwa nie posiada nikt z ludzi: ani państwo, ani Kościół z papieżem na czele. Bóg, a nie przyroda, ‘kultura’ czy ‘ewolucjonizm’, jest Stworzycielem i Odkupicielem małżeństwa. Sam też tylko On jest Źródłem warunków jego *wewnętrznego ładu*: miłości skupionej na osobie, a nie jej redukcji do rzędu ‘ciała-seksu’, by na nim jako anonimowej rzeczy wyżywać się seksualnie (zob. np. Mt 19,4; Mk 10,6).

Stąd też jeszcze raz: jedynym ważnym małżeństwem w przypadku chrześcijan jest małżeństwo-sakrament, podczas gdy dla pozostałych osób nadal aktualne jest małżeństwo jako *pra-sakrament Stworzenia* – wraz z tymi samymi Bożymi ustaleniami, co w odniesieniu do małżeństwa chrześcijan (zob. dokładniej: [Małżeństwo jako pra-sakrament Stworzenia](#)). Wszelkie ‘związki partnerskie’ (kontrakt cywilny; związki partnerskie ‘wolne’) są jednym ciągiem *cudzołóstwa*, a w przypadku związków *homoseksualnych* – okrutnym poczytalnym zwyrodnieniem. Nic tu ‘nie pomoże’ deklarowanie się odnośnych osób jako ‘ateistów’, względnie wyznawców innych religii ...

Nie seks, a zjednoczenie godne wewnętrznego ładu

Osoby żyjące w przymierzu małżeństwa (i oczywiście nie tylko w małżeństwie) powinny zakodować sobie, że Bóg, który wprowadza je na teren intymności płciowej w chwili wyrażania sobie zgody małżeńskiej, wręcza im dar:

a) nie 'seksu-jako-seksu', lecz:

b) możliwość podejmowania *zjednoczenia swych dwojga osób* jako odtąd związanych sakramentalną komunią miłości i życia w jej Bożym pojmowaniu – wraz z *pełną akceptacją Bożego ładu* przeżywania wzajemnej bliskości.

– Skoro Bóg jest Osobą, a raczej Trzema Osobami jednej i tej samej Bożej Natury, również mąż i żona – „*Boży Obraz i Podobieństwo*” (Rdz 1,26n) tego – takiego Boga, są „*osobą*”. Bóg będzie się upominał o ich godność jako 'osób', gdyby oni sami (lub ktokolwiek inny) sprowadzali się do rzędu już tylko bezosobowego 'narzędzia-rzeczy' (np. do seksualnego wyżywiania się).

Rzeczywistości zasygnalizowanych w tych dwóch podejściach do 'małżeństwa' i płciowości nie da się sprowadzić do wspólnego mianownika. Zmierzają one w kierunkach całkowicie przeciwnych, tak iż się wzajemnie wykluczają.

a) Płciowość-seks: nie miłość

Przy uprawianiu 'seksu' (a nie podejmowania *zjednoczenia osób*) znika z horyzontu osoba (*własna i tego drugiego*) – wbrew deklarowanym słowom o '*gorącej miłości*'. Uwaga koncentruje się *nie* na osobie, lecz na wydobyciu maksymalnej rozkoszy z płci pojętej aktualnie jako '*rzeczy-do-użycia*'. Sama w sobie osoba: *własna i tego drugiego*, odgrywa tu rolę 'uboczną': jako dogodny dostęp do jej *anonimowo potraktowanego seksu*.

Zamierzone wyżycie się seksualne (a nie pokojowe *zjednoczenie dwojga osób*) każe wtedy zwykle sięgać pod naciskiem pożądliwości:

1. Z jednej strony po środki dopingu dla wyzwolenia *maksimum rozkoszy* (środki chemiczne na 'potencję'; trening wielokrotnego orgazmu; stosowanie coraz bardziej zwyrodniałych form seksu);
2. A z drugiej strony po 'skuteczne' sposoby dla *wyeliminowania perspektywy ciąży*. Od niej – poszukiwanie 'seksu' za wszelką cenę się odcina. Na 'pobojowisku' winna pozostać sama jedynie *masturbacja* : obopólna, a przynajmniej jednej ze stron.

Temu celowi winny służyć techniki 'zabezpieczania się' przed ciążą. Partnerzy sięgają po środki, których mechanizm działania pociąga za sobą w *sposób zamierzony* śmierć Poczętego (tabletki; spirala; plastry itd.). Innych środków technicznych przeciw-rodzicielskich po prostu nie ma.

– Dotyczy to również użycia do ... kopulacji (a nie *zjednoczenia*) *prezerwatywy*. Prezerwatywa jest jednym z środków pośrednio *poronnych* (mimo iż niemal nikt o tym nie mówi; firmy czerpią krocie dochodu z ludzkiej niewiedzy oraz krwi Poczętych, a w ciągu paru następnym dni ... pozbawianych życia).

– Użyte 'zabezpieczenie' ma na celu jedno: '*Seks: – TAK. Dziecko: – stanowczo NIE*'. Cel ten (zagłada Dziecka) ci dwoje w pełni akceptują. Jednocześnie nie chcą słyszeć (lub natychmiast blokują *odnośną wiedzę*) o tym, za jaką cenę ten osiągnięty zostaje.

Zresztą zwykle nawet świadomość tego, że z cyklu-na-cykl *zabite* zostaje ich dziecko, nie przemawia ani do małżonków, ani jakichkolwiek 'partnerstw'. Taki wniosek zdaje się wyłaniać na podstawie wciąż potwierdzającego się doświadczenia.

– Ten Poczęty ginie wtedy w ciągu paru pierwszych dni po takim '*stosunku*'. Dzieje się to zatem w sytuacji, gdy ani 'ciąży', ani 'dziecka' jeszcze ... *nie widać*. O tyle łatwiej zepchnąć informację o poronnym działaniu użytych technik w sferę jedynie zastraszania. Wbrew poczytalnej rzeczywistości, z której trzeba będzie się *rozliczyć*: przed Bogiem, przed tym Poczętym (zwykle *wieloma Poczętymi*), przed własnym sumieniem, przed społeczeństwem.

– Zamierzenie jest wtedy jasne: uzyskanie możliwie szalonego przeżycia *samogwałtu* (a nie *zjednoczenia swych osób*). Przeżycie zaś staje się bardziej atrakcyjne, gdy dzieje się to poprzez 'seks' partnera-partnerki.

Szczególnie jaskrawo ujawnia się zdeptana wtedy na śmierć jakakolwiek 'miłość' w przypadku użycia *prezerwatywy* (to samo dotyczy każdego innego środka przeciw-rodzicielskiego). Jeśli pominać w tej chwili *poronne* działanie prezerwatywy trzeba wyznać, że 'ściany' jej, której celem jest ... uniemożliwienie *zjednoczenia* tych dwojga, nie da się 'obalić'. Przegroda między żoną a mężem jest 'zamierzona'. Działanie tych dwojga jest zatem jaskrawą *nie-miłością: nie-zjednoczeniem* ! Mąż mówi wtedy do żony (= partnerki) swym zachowaniem:

„Ja z tobą nie mam nic wspólnego. Nie mam zamiaru stać się 'jedno' z tobą! Nie chodzi mi o 'miłość' ! Chcę się masturbować na twoim ciele. Ty mi je wystawiasz do 'użycia', więc się na tobie ...masturbuję. Na co mi 'miłość' !? Wystarczy, że wyżyję się na twojej płci. Czy rozumiesz, jak bardzo ... 'siebie' ... Kocham ...?”

Miłość do osoby (*dynamizm od-środkowy*) zostaje tu skutecznie uśmiercona. Czyżby żony, dziewczyny – tego nie dostrzegały? A może ... same swego poharbienia ... poszukują !?

Gorzej, że równolegle oboje wyrażają wtedy z góry zgodę na zgładzenie swego (*potencjalnie*) Poczętego. Prezerwatywa nie chroni przed poczęciem (*ani tym bardziej przed chorobami wenerycznymi*), a jedynie pośredniczy w uśmierceniu Poczętego. Ci dwoje przyjmują z zimną krwią poczytalność i odpowiedzialność za zbrodnię zabójstwa z cyklu za cyklem: 'owocu' uprawianego 'seksu'.

Nie-zastanawianie się nad śmiertelnościami mechanizmami działania użytego środka nie tylko nie pomniejsza, lecz podwaja poczytalność za czyny, które w oczach Bożych są „złe same w sobie”. Seks tych dwojga jest przesiąknięty krwią Niewinnych. Ewentualna 'nie'-wiedza co do mechanizmu działania użytego środka jest przez tych dwoje świadomie *zamierzona* („... lepiej nie wiedzieć nic dokładnego na temat mechanizmu działania użytego środka. Po co zamącać wzmówiony sobie spokój sumienia”). Taka nie-wiedza pociąga za sobą *wzrost odpowiedzialności etycznej* za podjęte działanie. Ci dwoje stają się winni Krwi Niewinnego, chociażby nawet w danym cyklu nie doszło do poczęcia.

b) Płciowość wiodąca do zjednoczenia w przymierzu osób

Wszystko to układa się w całkowitym przeciwieństwie do *zamysłu miłości*, z jakim Bóg wychodzi w dniu sakramentu do młodej pary, wprowadzając ich na teren udostępnionej im odtąd ich intymności. Bóg wręcza nowożeńcom (*nigdy narzeczonym, ani jakimkolwiek 'partnerom'*) upoważnienie do wyrażania sobie swej więzi odtąd m.in. poprzez wzajemne przyłgnięcie do siebie, a także podejmowanie aktu pokojowo przeżywanego zjednoczenia swych dwojga osób – jako przypieczętowania swego pobłogosławionego „*dwoje-jednym-ciałem*” w komunii miłości, która każdorazowo otwiera się na oścież na potencjalność rodzicielską.

Sakrament staje się źródłem i motywem do stawania się coraz ściślej *jednością* obojga jako męża i żony. Otrzymany wtedy dar Ducha Świętego staje się ich „... *życiowym przykazaniem ... a zarazem podniętą, by ... zmięrzali ku coraz głębszej więzi pomiędzy sobą na każdym poziomie: na poziomie związku ciał, charakterów, serc, umysłów i dążeń, związku dusz, ukazując w ten sposób Kościołowi i światu nową komunię miłości – jako dar łaski Chrystusowej*” (FC 19).

– Dzieje się to „... *przez osobistą wolę ... dzielenia całego programu życia: tego, co mają i tego, czym są*” (FC 19).

– Ilekroć zaś dane im jest przeżywać wzajemną intymną bliskość, stają wobec siebie nie jako anonimowe dwa 'seksy', lecz podejmują rzeczywiste *zjednoczenie* swych obojga osób, dopełnione (*jako możliwość, a nie mus*) pokojowym, nie kłamanym stopieniem się poprzez narządy swego kontaktowania płciowego.

Zjednoczenie małżonków w akcie płciowym winno stać się rzeczywistym *zjednoczeniem* swych obojga osób (*a nie fikcją zjednoczenia*). Uwaga ich skupia się wtedy na sobie nawzajem – świadomie jako na *osobie dozgonnie wybranego męża, wiernie umiłowanej osoby żony*. Zakłada to podejmowania aktu w stanie *łaski uświęcającej*, skoro staje się on – tym razem w *taki sposób* uaktywnianym, z pełnią subtelności przeżywanym sakramentem ich *komunii miłości-życia*.

Stając wobec siebie w zróżnicowaniu swego człowieczeństwa w jego męskości i kobiecości, nie dopuszczają do zawężenia swej uwagi do magicznej siły swej 'płci'. Przeciwnie, oboje *przebijają się* poprzez nią do przezierających spoza niej – ku przymierzemu małżeńskiemu wybranych przez siebie swoich osób. Te zaś zdecydowały się na nierozdzielną, dozągonną więź *komunii miłości-życia*. Obecnie, poprzez drogę nierzadko trudnego pełnienia swego powołania jako małżonków i rodziców, zmierzają oboje zdecydowanie w kierunku czekającego na nich Odkupiciela w „*Domu Ojca*”, gdy z Jego pomocą i za wstawiennictwem Niepokalanej dochowają do końca wierności swemu *raz* Bogu i ludziom danemu słowu: „... *ślubuję miłość*”.

Mąż i żona zdają sobie sprawę, że niewidzialnym sprawcą ich stawanie się „*dwoje-jednym-ciałem*” jest niezmiennie *Duch Święty*. Został On im udzielony w bardzo szczególny sposób wraz z przyjętym i wzajemnie sobie szafowanym sakramentem małżeństwa. On to, Duch Święty, jest Bożym Mistrzem *stapiania w jedno* tego, co zdawać by się mogło jest niemożliwe do zjednoczenia – w tym wypadku tak różnych charakterów osoby męża i żony, a w dalszej kolejności wywodzącego się od nich potomstwa. Świadomość stałej obecności Ducha Świętego sprawia, że wzajemne odniesienia małżonków winny być nacechowane szczególnie w chwilach ich intymności pełnią *subtelności* i uszanowania w obliczu swej godności *jako Dzieci Bożych*.

Wzajemne Ignięcie do siebie męża i żony winno spontanicznie nasuwać im *tajemnicę tej innej, nieutulonej tęsknoty*, jaka rozgrywa się odwiecznie w 'pionie': *Bóg – a człowiek*, żywy Boży Obraz wobec kosmosu. Bóg zwraca się do każdego człowieka w chwili jego wywołania z nie-istnienia do istnienia, *w zachwycie swej rozradowanej stworzycielskiej miłości* – z zawrotną propozycją przyjęcia wezwania do stania się '*Oblubienicą*' swego *Stworzyciela* – poprzez dopuszczenie jej do komunii w swym *Bożym Życiu* i swej *Bożej Miłości*. W obliczu zagrożenia wieczną zgubą po upadku człowieka, Boża Miłość niejako *nie wytrzymała* już dłużej: Syn Boży zstąpił z nieba i przyjął do swej natury Bożej – naturę człowieczą przez Maryję, swą *Dziewiczą Matkę*.

Dzieła złączenia tych dwóch Natur w jednej jedynej Osobie Bożej Jezusa Chrystusa dokonał Duch Święty. Dzięki temu Jezus Chrystus będzie mógł stać się *Odkupicielem* człowieka. Istotnie, Chrystus podjął się zleconego sobie przez swego Ojca dzieła: dla swych ludzkich braci i sióstr stał się „... *ofiara przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata*” (1 J 2,2). Dzieła tego dopełnił w darze swego Ciała i swej Krwi „*za życie świata*” (J 6,51).

– Wtedy to, na Krzyżu, stał się Syn Boży *Oblubieńcem-z-Krzyża*. Tutaj poślubił on – w szczytowym darze, na jaki 'stać było Boga' swoją *Mistyczną Oblubienicę*. Jest nią Kościół, a raczej Rodzina Ludzka cała, która przez Ducha Świętego zjednoczona zostaje w „*kogoś JEDNEGO*” (Ga 3,28). Syn Boży z wysokości Krzyża „*oczyszcza ją obmyciem wodą*” w sakramencie Chrztu i karmi swym Ciałem i poi swą Krwią, aby „*osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany*” (Ef 5,26n).

Oto najwyższy z możliwych, zawrotny Dar Boga, *Oblubieńca-z-Krzyża* – dla założonego przez siebie – swojego Kościoła. W jego ramach znajduje się każdy z osobna jego żywy Obraz: *mężczyzna i kobieta*, w tym także ci dwoje – mąż i żona, stanowiący '*Kościół Mały: DOMOWY*', bez którego nie byłoby '*Kościół DUŻEGO*'. Dzieje się to oczywiście wciąż pod warunkiem, że ...człowiek potraktowany przez Syna Bożego jako swego '*Oblubienica*', propozycję tę *dobrowolnie przyjmie* i dochowa wierności Jego oczekiwaniom, wyrażającym się w umiłowaniu Jego przykazań (J 14,21.23).

Boża '*Oblubieńczość*' nie ma oczywiście *nic wspólnego* z '*seksem*'. A przecież całokształt Bożego Objawienia rozbrzmiewa zdumiewającymi tonami Bożej Oblubieńczości względem Ludu Bożego i każdego z osobna człowieka, do którego Bóg wychodzi już „*przed założeniem świata*” (Ef 1,4) z tęskną propozycją: *Oblubieńczej komunii życia-miłości z Sobą*. Tymże akcentem: zaproszeniem do uczestnictwa w Uczcie weselno-oblubieńczej Baranka, przesycona jest jeszcze i ostatnia Księga Nowego Testamentu:

„*Alleluja, bo zakrólował Pan Bóg nasz, Wszechmogący.
Weselmy się i radujmy, i dajmy Mu chwałę,
bo nadeszły GODY Baranka (= Oblubieńca-z-Krzyża),*

a Jego Małżonka (= Kościół: ci którzy przyjęli zaproszenie do Oblubieńczości z Bogiem) się przystroiła ...

I mówi mi: 'Napisz:

Śłogostawieni, którzy są wezwani na ucztę GODÓW Baranka!' ..." (Ap 19,6n.9).

Ten właśnie ofiarowany za ludzkie grzechy Baranek-Oblubieniec wyznaje z Apokalipsy:

„Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący.

*Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków,
i mam klucze śmierci i Otchłani" (Ap 1,17n).*

On to zarazem, jako SŁOWO-BOŻE-Pisane i Wcielone, ujawnia swą stworzycielsko-odkupieńczą tęsknotę jeszcze w ostatnim zdaniu tejże Apokalipsy:

„A DUCH (= Święty) i Oblubienica (= Kościół) mówią: 'Przyjdź!' ...

*I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie,
kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie. ...*

Mówi Ten, Który o tym świadczy (= Jezus Chrystus, Oblubieniec-z-Krzyża):

'Zaiste, przyjdę niebawem'. Amen.

Przyjdź, Panie Jezu! ..." (Ap 22,17.20).

Jan Paweł II wyjaśnia w Bożym Objawieniu raz po raz zachodzący język analogii o Bożej 'Oblubieńczości' – z całą prostotą i głębią swego modlitewnego zapatrzenia się w Oblicze Oblubienca-z-Krzyża:

„... Wyraz miłości Boga jest 'ludzki', ale miłość sama jest Boska.

*Jako miłość Boska ma ona charakter 'po Bożemu' oblubieńczy nawet wówczas,
gdy zostaje wyrażona przez podobieństwo miłości mężczyzny do kobiety" (MuD 23).*

Papież Wojtyła wielokrotnie podkreśla, że Jezus jest „Oblubieńcem” dlatego, że jest Odkupicielem człowieka. W swej 'Oblubieńczości' tak umiłował swą Mistyczną Oblubienicę: Kościół i każdego z odkupionych, że tę swoją Oblubienicę: Kościół i każdego z odkupionych, karmi Swym Ciałem wydanym za nasze grzechy, oraz poi swą Krwią wylewaną „na odpuszczenie (jej) grzechów” (Mt 26,28), dając jej w ten sposób życie wieczne:

„Moje owce słuchają Mego głosu, a Ja je znam.

Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne.

Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z Mojej ręki" (J 10,27n).

*„Znajdujemy się w samym centrum tajemnicy Paschalnej,
która do końca objawia Oblubieńczą Miłość Boga.*

Chrystus jest OBLUBIENCEM, bo 'wydał samego siebie' :

Jego ciało zostało 'wydane', Jego Krew została 'wylana' ...

W ten sposób 'do końca ... umiłował' ...

*– Zawarty w ofierze Krzyża 'bezinteresowny dar' w sposób definitywny
uwydatnia znaczenie Oblubieńczej Miłości Boga.*

Chrystus jest Oblubieńcem Kościoła jako Odkupiciel świata ..." (MuD 26).

Stało się to w Chrystusowym ofiarowaniu swej „Krwi i Wody z swego przebitego boku na Krzyżu” Odkupienia, gdzie Syn Boży oddał życie „za życie świata” (J 6,51). Z wysokości Krzyża karmi On nieustannie swą Mistyczną Oblubienicę, swój Kościół i każdego z odkupionych za tak wielką cenę – swym Bożym Ciałem, i poi go wiernie swą Krwią Odkupienia „na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,28).

Tajemnica nierozwiązalnego zjednoczenia Chrystusa jako Oblubienca-z-Krzyża ze swym Kościołem Dużym – znajduje nieustanne tajemnicze uobecnienie w sakramentalnym zjednoczeniu tegoż Oblubienca-z-Krzyża z dwójgiem osób jako małżonków, którzy w swym „dwoje-jednym-ciałem” przeżywają na terenie sakramentu małżeństwa tajemnicę zjednoczenia Chrystusa z

Kościółem-w-miniaturze – w charakterze „*Kościół Domowego*”. Bez tego ‘Kościół Domowego’ – nie byłoby ‘Kościół Dużego’.

– Dokonujące się tutaj zjednoczenie dwojga osób w niejako „jedną osobę”, podobnie jak to się dzieje w odniesieniu do Kościoła Wielkiego jako Mistycznej Oblubienicy Chrystusa – jest niezmiennie dziełem tajemniczego, ciepłem miłości ogarniającego Ducha Świętego.

Słowo zachęty z nauczania św.Jana Pawła II:

*„Małżeństwo ochrzczonych staje się ... rzeczywistym znakiem
Nowego i Wiecznego Przymierza, zawartego we Krwi Chrystusa.*

*– Duch Święty ... daje nowe serce i uzdalnia mężczyznę i kobietę do miłowania się TAK, JAK
Chrystus nas umiłował (zob. J 15,12; Ef 5,2.21.25n.28.32). Miłość małżeńska osiąga tę pełnię (miłości)
... będącą właściwym i szczególnym sposobem, w jaki małżonkowie uczestniczą i są powołani
do przeżywania samej miłości Chrystusa, ofiarującego się na Krzyżu ...*

*– Małżonkowie są zatem stałym przypomnieniem dla Kościoła tego, co dokonało się na Krzyżu;
wzajemnie dla siebie i dla dzieci są świadkami zbawienia, którego uczestnikami stali się
poprzez sakrament ...” (FC 13)*

c) Wnioski: wewnętrzny ład przeżywania intymności

Powyższe przypomnienia dotyczące małżeństwa jako sakramentu, czyli powołania-wezwania do przekazywania sobie w rzeczywistości życia w małżeństwie i rodzinie darów odkupienia dokonanego przez Syna Bożego, *Oblubienca-z-Krzyża*, wyznaczają same przez się styl *wzajemnych odniesień* małżonków w chwilach, gdy dane im jest przeżywać swą intymność. Styl ten musi wyrażać się Bożym i ludzkim pokojem właściwym wielkich dzieł Bożych.

Gdy małżonkowie przystępują do przeżycia swej intymnej bliskości, winni przede wszystkim przyjąć z prostotą i wdzięczną miłością Boży dar zarówno *struktury* podejmowanego aktu (*rzeczywiste zjednoczenie; wykluczenie jakiegokolwiek blokady*), jak i stopniowo wtedy rozwijającego się jego *dynamizmu* (*narastające przeżycie aktu – aż do jego samoistnego wygaśnięcia*) – tak jak on małżeństwu dany jest przez samego Stworzyciela. Dynamizm dokonującego się zjednoczenia otwiera się w przeżyciu męża (*jego szczytowe przeżycie*) samoistnie w złożenie w łonie przyjmującej go małżonki żywej części swojej osoby. Częstka ta z Bożego ustanowienia może stanąć u podłoża życia Nowej Ludzkiej osoby: dziecka ich obojga.

Samo w sobie współżycie płciowe nie jest oczywiście równoznaczne z poczęciem Nowego Człowieka. Żadne ‘stworzenie’ nie jest w stanie wyzwolić iskrę ŻYCIA z materii. Obdarzenie ‘życiem’ jest domeną wyłączną Boga – w tym wypadku bezpośredniej interwencji stworzycielskiej Boga. Tenże Bóg ustalił jednak określone prawa biologiczne oraz okoliczności, które od strony przyrodniczej, w tym wypadku intymnych działań dwojga osób – mogą stanąć u podłoża, na którym Bóg złoży iskrę Życia.

Jednakże w *przeciwieństwie* do prawidłowości biologicznych w świecie roślin czy zwierząt, w przypadku człowieka – Boża interwencja wyrażająca się darem nowego Życia Ludzkiego, *przerasta* z istoty swej wszelkie inne formy powstającego ‘życia’. Zaistniały Nowy Człowiek zostaje bowiem obdarzony w chwili swego wywołania z nie-istnienia do istnienia darem *przerastającym* całokształt pozostałego wszechświata: mianowicie Bóg zaszczepia w każdą ludzką istotę swój „*Obraz i Podobieństwo*’.

Jak Bóg jest OSOBA, tak każdy Poczęty zostaje w tejże chwili wyniesiony do godności *osoby* – wraz z jej niezbywalnymi i nieodstępnymi przymiotami, wezwany zarazem do *oblubieńczego zjednoczenia z samym Bogiem* w życiu wiecznym. Z tym oczywiście, że skoro Bóg obdarza każdego Poczętego m.in. darem *samo-stanowienia*, uzależnia Bóg osiągnięcie życia wiecznego w szczęśliwości wiecznej od postawy jego *wolnej woli*. Jest ona dana człowiekowi po to, żeby dzięki niej zaistnieć mogła *miłość* – w odpowiedzi na doznaną miłość ze strony Boga: Stworzyciela i Odkupiciela.

Fakt ten wyraża z właściwą sobie prostotą i głębią kontemplacji św. Jan Paweł II w swym „*Liście do Rodzin*”:

*„Jeśli mówimy, że małżonkowie jako rodzice są współpracownikami Boga-Stwórcy w poczęciu i zrodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na prawa biologii, ale na to, że w ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny – obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym ‘na ziemi’.
– Przecież od Niego tylko może pochodzić ‘obraz i podobieństwo’, które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu ...”* (LR 9).

Zaistniałe poczęcie staje się z Woli Bożej odtąd już niewymazalnym, wiecznym przypieczętowaniem uprzednio zaistniałego *zjednoczenia-w-jedno-ciało* jego ojca i matki. Przyjęli oni Boże wezwanie do stania się rodzicami, stając się tym samym z totalnie ich przerastającego daru niejako współ-stworzycielami wraz z Bogiem swojego potomstwa:

„W ten sposób małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie Nową Rzeczywistość: Dziecko – żywe odbicie ich miłości, trwałe znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa” (FC 14).

Jeśli wrócimy do jakości przeżywania małżeńskiej intymności – znaczy to, że warunkiem sakramentalnego – i tak dopiero ‘ludzkiego’ przeżycia aktu jest pozostawienie *pełnej swobody* naturalnemu przebiegowi dokonującego się tu zjednoczenia tak, jak ono małżonkom jest „dane” przez Stworzyciela i Odkupiciela człowieka i jak ono znajduje się w niewymazalnym świadectwie sumienia. Postawienie jakiegokolwiek tamy czy to dla *struktury* aktu, czy jego *dynamizmu* skutkowałoby przekreśleniem zamierzanego *zjednoczenia* odnośnych dwojga, zadając tym samym śmiertelny cios poszukiwanej ... ‘miłości’.

Każdorazowe pozostawienie przebiegowi aktu współżycia *pełnej otwartości na potencjalność rodzicielską* jest w ten sposób podstawowym warunkiem uszanowania dla wszczepionego w sumienie człowiecze *wewnętrzne ładu* małżeńskiej intymności.

Dla definitywnego rozproszenia wszelkich wątpliwości w tym względzie, rzeczywistość tę ujął w słowa autorytatywne – jako *proklamację Bożego Prawa* – błóg. Paweł VI w encyklice „*Humanae vitae*”:

„... Jednakże Kościół ... naucza, że konieczną jest rzeczą, aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego” (HV 11).

Powyższe słowa papieskie cieszą się pieczęcią Prawdy Bożego objawienia. Paweł VI stwierdza pod koniec wprowadzenia do tej encykliki niedwuznacznie, że przemawia w tej chwili mocą otrzymanego mandatu Chrystusowego, jako następcy PIOTRA:

„Dlatego to, po dokładnym przestudiowaniu przedłożonej Nam dokumentacji, po bardzo starannym przemyśleniu i rozważeniu zagadnienia, po gorących modlitwach zanoszonych do Boga, mocą ... powierzonych Nam przez Chrystusa mandatu, uważamy obecnie za stosowne dać odpowiedź na te ważne pytania ...” (HV 6).

Pod koniec zaś encykliki dopowiada Papież jeszcze raz, nadal przemawiając z mandatu Chrystusa, iż ukazane w encyklice wyjaśnienia są jedynie uwyraźnioną „*promulgacją Bożego prawa*”:

„Nauka Kościoła o należytej regulacji poczęć, będąca promulgacją samego prawa Bożego ... ” (HV 20; oraz HV 18; FC 33).

Dodać należy, że wspomniane słowa papieskie, wypowiedane z pieczęcią autentycznego i autorytatywnego wyjaśnienia prawa Bożego (FC 33; HV 18.20) – niosą zarazem jednoznaczną, przesądającą odpowiedź dla zwolenników czy to ‘seksu oralnego’, czy nawet ‘analnego’,

względnie jeszcze innych form uprawiania *nie* 'miłości', lecz 'seksu'. Nie ma możliwości, by uaktywnienie narządów płciowych w ustach i przez usta (lub gdziekolwiek indziej poza pochwą) mogło znaleźć pokrycie prawdy dla wyzwolonej wtedy „mowy ciała”, wyrrywającej się całą swoją energią do stworzenia podłoża pod możliwość poczęcia.

Zarówno usta, jak i jakiegokolwiek inne miejsce ciała człowieka – nie są w stanie przyjąć ani *struktury* aktu małżeńskiego, ani tym bardziej ściśle z nią związanego *dynamizmu* aktu w jego otwieraniu się na potencjalność rodzicielską.

– Jedynym miejscem zdolnym spełnić wyzwolony dynamizm przeżywanego aktu płciowego jest stworzona w tym celu *pochwa*. Toteż tylko tutaj znajduje przeżycie mężczyzny naturalne środowisko, w którym podjęty akt znajduje możliwość stworzenia podłoża, na którym zaistnieć może Nowy Człowiek.

– Takie samo uzasadnienie: pozostawanie w sprzeczności z wewnętrznym ładem podjętego aktu, dotyczy wszelkich form uprawianego '*pettingu*', tzn. doprowadzenia do przeżycia seksualnego gdziekolwiek – poza pochwą.

Pełne, normalne zjednoczenie małżeńskie staje się jednocześnie szczególnym, *takim* uaktywnieniem małżeństwa jako przyjętego przez tych dwoje sakramentu: ich „*dwojga-jednym-ciałem*” w Obliczu Trójjedynego. Winno ono być przeżyciem opromienionym Bożą łaską, Bożym pokojem, błogosławieństwem i wdzięcznością. Akt zjednoczenia, podobnie jak każdy inny rodzaj przeżywania wzajemnej bliskości małżeńskiej, powinien być przeżyciem za każdym razem możliwie świadomie w tej chwili uaktywnionej *łaski sakramentu*, wiedząc spontanicznie do wyrażenia Bogu wdzięczności, uwielbienia, radości, pokory, ale i ufności w dalszą pomoc Bożą i Boże błogosławieństwo dla małżeństwa i rodziny.

Jako zaś szczególnie świąteczne, intensywne wydarzenie *dwojga-jednym-ciałem*, winno ono być przeżyciem możliwie *przedłużonym-w-czasie*. Małżonkowie winni w *taki sposób* przeżywać swoje *jedno-w-miłości*, by ono nie tylko nie przesłaniało im poczucia ich godności i wolności jako dwojga osób związanych zawartym przymierzem, lecz uwarżliwiało spontanicznie na żywotną obecność w ich sercach całej Trójcy Przenajświętszej, której stali się żywą świątynią wypełnioną Duchem Świętym (1 Kor 3,16n; 6,19n). Ułatwia im to spontaniczny *przeptyw łaski sakramentu* z serca do serca.

Jednocześnie zaś pozwala im to na odnawianie w sobie podjętej w małżeństwie *sakramentalnej misji*: uobecniania – również w tym swoim tak intymnym zjednoczeniu serc i ciał – *celu i ceny* odkupienia, jakiego dokonał Syn Boży, *Oblubieniec-z-Krzyża*. Chrystus-Oblubieniec gorąco pragnie (Łk 22,15) pozostawać z nimi na stałe – jako Boży „*Oblubieniec-wśród-oblubieńców*”. Ukazuje im obojgu, poczynając od małżonka w stosunku do swej małżonki-oblubienicy, że '*miłość*' nabywa charakteru „*miłości*” dopiero wtedy, gdy będą miłowali siebie wzajemnie „*TAK – JAK On umiłowal*” (J 15,12), stając się również dla nich *Oblubieńcem-z-Krzyża*. Chrystus nigdy nie poszukiwał przyjemności dla siebie! Przeciwnie, „*wydał On swoje Ciało, przelał swoją Krew*” w torturach – nadal kochając i przebacząc, by tylko Oblubienica Jego: Kościół, również oni jako Kościół-Mały-DOMOWY – mógł być oblubienicą „*świętą i nieskalaną*” (Ef 5,25.27n.32).

Podkreślał to wielokrotnie św. Jan Paweł II, m.in. w szczególnie ciepłych słowach swojego „*Listu do Rodzin*” (1994 r.), nadając tytuł jego drugiej części w oparciu o słowa samego Chrystusa: „*Jest z wami Oblubieniec*” (LR 19; zob Mt 9.15). Tenże *Oblubieniec-wśród-oblubieńców* – *tak* ukochał, nie wyłączając tych dwoje małżonków wraz z ich rodziną, że nie szczędząc swego Życia i daru swej Krwi odkupienia:

„... *zмага się z drapieżnymi wilkami, ... gotów jest wyrwać z ich paszczy każdą owieczkę ze swej owczarni, każdego męża i żonę, każdego syna i córkę, każdego członka waszych rodzin ...*” (LR 18).

d) Współpraca z łaską sakramentu

Tak przeżywany *sakrament małżeństwa* – również w chwilach intymności małżeńskiej, nie spada z nieba jako automat. Małżonkowie są zapraszani na co dzień do świadomie podejmowanej *współpracy z łaską sakramentu*. Decyzja na zawarcie przymierza małżeńskiego równa się decyzji podjęcia i wiernego kontynuowania *kształtowania swego wnętrza* w promieniach przyjętej, przeżywanej i wytrwale zgłębianej wielkości sakramentu. Małżonkowie ożywiają go poprzez swoje *tęskne Ignięcie do Chrystusa-Odkupiciela*, przyjmowanego jak tylko możliwe w *sakramencie Eucharystii*, oraz swym częstym przystępowaniem do *sakramentu Pojednania: Trybunału Bożego Miłosierdzia*.

Tutaj właśnie: w Eucharystii, mąż i żona przekonują się żywotnie, co znaczą porywające słowa św. Jana Pawła II, które dla nich jako małżonków-sakramentu wyznaczają wiodący drogowskaz:

*„Chrystus jest Oblubieńcem Kościoła jako Odkupiciel świata.
Eucharystia jest sakramentem naszego Odkupienia.
Jest sakramentem Oblubieńca i Oblubienicy.
Eucharystia uobecnia i – w sposób sakramentalny – na nowo urzeczywistnia odkupieńczy czyn Chrystusa, który ‘tworzy’ Kościół, Jego Ciało.
Z tym ‘Ciałem’ Chrystus zjednoczony jest jak Oblubieniec z Oblubienicą”* (MD 26).

Jednocześnie małżonkowie dochodzą spontanicznie do coraz głębszego rozumienia *stylu swych wzajemnych odniesień* – m.in. na chwile, gdy dane im jest pozostawać wobec siebie w swej małżeńskiej intymności.

– Nie może wtedy być mowy o uciekaniu się kiedykolwiek np. do *szantażu*, ani tym bardziej *zastraszania* małżonki ze strony męża, który by usiłował powoływać się na wmówiony sobie, sprzeczny z prawdą złożonego *sakramentalnego ślubu miłości* oraz słów Pisma świętego (*na które usiłują powoływać się, wybiórczo i przekrętnie narzucając Pismu świętemu swój egoizm seksualny*) fakt, jakoby żona stała się wraz z zawarciem ślubu jego *‘własnością’* – w sensie narzędzia, którym on jako mąż może odtąd dysponować nie do wyrażania miłości-bliźniego, lecz zaspokajania swej egoistycznie pojmowanej żądzy seksualnej.

Mianowicie niektórzy, duchowo do wielkości sakramentu małżeństwa i swego człowieczeństwa nie dorastający mężczyźni, upierają się przy wydumany przez siebie twierdzeniu, że w chwili zawarcia ślubu małżeńskiego otrzymują od Boga kobietę-żonę jako *‘żywą rzecz’*, podarowaną im przez Boga w tym przede wszystkim celu, by mogli o każdym czasie zaspokajać poprzez jej ciało swoje męskie *‘potrzeby seksualne’*. Sądzą, tzn. wmawiają sobie, że świętym *‘obowiązkiem-pod-grzechem’* kobiety-żony jest stawać do dyspozycji męża na każde jego zapotrzebowanie. Chętnie powołują się na przekrętnie, sprzecznie z Bożym Objawieniem interpretowane, wybiórczo z Pisma świętego wydobyte wypowiedzi o rzekomym *‘poddaniu żon – mężom’*.

W odpowiedzi trzeba wyznać, że co prawda istnieje w zapisie Nowego Testamentu parę wypowiedzi, które tak istotnie brzmią: *„Żony, bądźcie poddane mężom, jak przystało w Panu...”* (Kol 3,18; Tt 2,5; 1 Kor 11,3). Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że Pismo święte nie jest własnością nikogo z ludzi (tak niestety Pismo święte traktują m.in. Świadkowie Jehowy), lecz samego tylko Boga. Bóg zaś dobrze się zatroszczył o to, by Słowo Boże nie zostało fałszowane, ani interpretowane według widzimisię kogokolwiek prywatnego. Na to Jezus Chrystus, który jako Syn Boży JEST zarazem „SŁOWEM Bożym”: Drugą Osobą Trójcy Świętej, ustanowił *swój Kościół*, z powierzając mu jednocześnie mandat *autentycznego i autorytatywnego interpretowania* Pisma świętego i całokształtu Bożego Objawienia. Wystarczy przytoczyć końcowe słowa z Ewangelii św. Łukasza opisujące chwile pożegnalne tuż przed Wniebowstąpieniem Pana Jezusa:

*„To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami:
Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie
w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach.
– Wtedy OŚWIECŁ ich umysły, aby ROZUMIELI Pisma ...”* (Łk 24,44n).

Kwestię właściwego rozumienia paru wypowiedzi Nowego Testamentu o *‘poddaniu żon mężom’* wyjaśnił autorytatywnie św. Jan Paweł II m.in. w *„Liście Apostolskim Mulieris Dignitatem* –

O powołaniu i godności kobiety” (1988 r.). Wszystkie rodzące się w tym względzie wątpliwości sprowadzają się do jednoznacznej wypowiedzi św. Pawła, Apostoła Narodów z Ef 5,21nn o „wzajemnym poddaniu w bojaźni Chrystusowej”. Oto słowa Papieskie:

„Autor Listu do Efezjan nie widzi żadnej sprzeczności pomiędzy tak sformułowanym wezwaniem a stwierdzeniem: *‘Żony niechaj będą poddane swym mężom jak Panu ...’*. Wie bowiem, że ten układ... musi być rozumiany i urzeczywistniany w nowy sposób: jako **‘wzajemne poddanie w bojaźni Chrystusowej’**, zwłaszcza, że mąż jest nazwany ‘*głową*’ żony, **tak jak Chrystus jest Głową Kościoła, bo ‘wydał za niego samego siebie’**, a wydać zań samego siebie oznacza oddać nawet własne życie.

– O ile jednak w odniesieniu Chrystus-Kościół poddanie dotyczy tylko Kościoła, to natomiast w odniesieniu mąż-żona ‘poddanie’ nie jest jednostronne, ale wzajemne!

– To właśnie jest w stosunku do ‘dawnego’ wyraźnie ‘nowe’: jest nowością ewangeliczną ...

– Świadomość, że w małżeństwie istnieje wzajemne ‘poddanie małżonków w bojaźni Chrystusowej’, a nie samo ‘poddanie’ żony mężowi, musi stopniowo przecierać sobie szlaki w sercach, w sumieniach, w postępowaniu, w obyczajach. Jest to wezwanie odnoszące się odtąd do wszystkich pokoleń, wezwanie, które ludzie muszą podejmować wciąż na nowo ...

– Wszelkie racje za ‘poddaniem’ kobiety mężczyźnie w małżeństwie muszą być interpretowane w sensie **wzajemnego poddania obojga w bojaźni Chrystusowej ...**” (MD 24).

Sprowadzanie małżonki do roli niewolnicy seksualnej męża urągałoby zamysłowi miłości Boga, który przymierze małżeńskie wyniósł do rangi sakramentu Kościoła. Stanowisko takie stałoby w całkowitej sprzeczności z Wolą Stwórcy małżeństwa jako świętej drogi we dwoje wraz z rodziną – do życia wiecznego.

– Żona nigdy nie staje się ‘własnością’ męża; ani też na odwrót. Podobnie jak i dzieci nigdy nie stają się własnością matki i ojca. Potomstwo zostaje małżonkom jedynie *czasowo zawierzone* przez Opatrzność Boga. Podobnie również żona zostaje jedynie zawierzona mężowi, a mąż – żonie. Oboje zaś winni być „wzajemnie sobie poddani w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5,21n).

Znaczy to, iż w *hierarchii miłości* na pierwszym miejscu oboje stawiają bezwzględnie Boga i Boże prawo – zgodnie z Chrystusowym:

„*Starajcie się naprzód o królestwo Boga i Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane*” (Mt 6,33).

Oraz chociażby Chrystusowego słowa:

„*Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien.*

I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien ...” (Mt 10,37n).

(Zob. dokładniej: [Wyniszczanie miłości przy współżyciu normalnym](#). – Oraz: [Wzajemne poddanie męża i żony](#)).

Niezależnie od tego trzeba jeszcze raz podkreślić: *jedynym Właścicielem człowieka* pozostaje sam tylko Bóg. Tym bardziej zaś jest Bóg *jedynym Właścicielem* całego zakresu intymności płciowej, czyli tajemnicy zarówno miłości, jak i życia. Stąd też *jedynym ‘prawem’* małżonków względem siebie jest podarowane im w chwili wzajemnie sobie wyrażonej *zgody małżeńskiej* ‘prawo’ do rozwijania się w subtelnej, Bogiem silnej – miłości bliźniego, dostosowanej do warunków życia w małżeństwie i rodzinie.

Nasuwa się kolejny wniosek wymogów wewnętrznego ładu przeżywania intymności małżeńskiej. Mianowicie sakramentalne przeżywanie wzajemnej bliskości nie może stać się działaniem na zasadzie ‘szastu-prastu’. Zmierzałoby ono w takiej sytuacji przede wszystkim do zaspokojenia żądz seksualnej, a nie przeżycia *zjednoczenia na poziomie godności* swych obojga osób. Tu ma swe uzasadnienie m.in. wspomniane pełne subtelności, pokojowo *przedłużone trwanie* w swym zjednoczeniu.

Powinno ono być zakończone zawsze wyrazami *wdzięczności* względem siebie wzajemnie, a tym bardziej względem Boga, który pozwala im trwać z sobą w tak intymnym „*dwoje-jednym-ciałem*”. Jemu to, Bogu, należy się nieustanna gorąca podzięką za sam dar małżeństwa oraz

doznawaną radość, pełną Bożego pokoju i wyciszenia. Dzięki temu mogą ci dwoje przedstawiać Boga z łatwością swoje trudności, troski i modły, jakich w obfitości dostarczają wydarzenia małżeńskie i rodzinne na co dzień.

e) Zjednoczenie dwojga – czy utrzymanie gatunku?

Z sakramentalnego przeżywania chwil małżeńskiej intymności wynika jednoznacznie, że istotą *celu podjętego aktu* zgodnie z jego wewnętrznym łaodem – pozostaje rzeczywiste *zjednoczenie obojga osób*, mianowicie męża i żony, a nie gorączkowe zaspokojenie anonimowo poszukiwanego 'seksu-dla-seksu'. Takie działanie dokonywałoby się pod wpływem pożądliwości i przymusu 'ciała', gdzie godność oraz powołanie człowieka jako *osoby* do życia wiecznego zeszyły zupełnie z widnokręgu uwagi.

Jednocześnie zaś wypada sobie uświadomić, że wobec tego sensem i celem podejmowanego sakramentalnego aktu małżeńskiego współżycia nie jest i nigdy nie może być coś w rodzaju '*unasienienia*' kobiety-małżonki, użytej instrumentalnie – jako '*maszyny-do-rodzenia-dzieci*'. Małżonka w żaden sposób nie może być potraktowana *narzędnie*: jako 'fabryka' do rodzenia dzieci.

– Nie na próżno pierwszym i zasadniczym SŁOWEM zgody małżeńskiej, wyrażonej przy zawieraniu małżeństwa, jest słowo nie fikcyjne, lecz przyjęte jako uroczyste i święte zobowiązanie, z którego przyjdzie się rozliczyć: „*Ślubuję ci MIŁOŚĆ, wierność, i uczciwość małżeńską ...*”.

Treścią użytego tu trzeciego członu małżeńskiego ślubowania: „*... i uczciwość małżeńską*” – jest dokładnie to, co od czasu św. Jana Pawła II zwykło się określać wyrażeniem: „*wewnętrzny łaod przeżywania intymności małżeńskiej*”. Znaczy to, że współżycie małżeńskie jest nim jedynie wtedy, gdy staje się *zjednoczeniem rzeczywistym i pełnym*, które zatem wyklucza postawienie jakiegokolwiek przeszkody czy to dla *struktury*, czy też *dynamizmu* podjętego aktu. Wszelkie inne formy sprzeczne z tak pojętym *wewnętrznym łaodem zjednoczenia małżeńskiego* byłyby uprawianiem 'seksu', a nie podjęciem aktu sakramentalnego zjednoczenia małżeńskiego. Konsekwentnie zaś, z punktu widzenia etycznego musiałyby one być zakwalifikowane jako *grzechy ciężkie* w pierwszym rzędzie przeciw ślubowi miłości, tzn. przykazaniu Pierwszemu, a wtórnie dopiero przeciw przykazaniu Szóstemu: „*Nie cudzołóż*”.

Celem i sensem wprowadzenia przez Boga dwojga osób na teren ich intymności płciowej w chwili, gdy wyrażają sobie swą zgodę małżeńską – jest zatem możliwość okazania sobie *Chrystusowej małżeńskiej miłości bliźniego* między innym w taki sposób: w tym wypadku w postaci dla samego tylko małżeństwa zastrzeżonego przeżycia biblijnego „*dwojga-jednym-ciałem-osobą*”. Intencja *zrodzenia dziecka* nie może stać się pierwszorzędnym i wyłącznym celem podjętego aktu. Zamiar i intencja uzyskania potomstwa może dołączyć się jedynie jako wtórne życzenie, ewentualnie jako skierowana do Boga prośba o obdarzenie tych dwojga ... upragnionym dzieckiem. Zasadniczym celem współżycia musi jednak pozostawać *zjednoczenie-dwojga-w-jedną-osobę* (zjednoczenie w miłości, ukierunkowane ku dobru ... definitywnemu).

W ten sposób stajemy w obliczu jednego z zasadniczych aspektów, wyznaczających przepaść między światem człowieka, tzn. osoby, wyposażonej w niezbywalne przymioty ducha właściwe ludzkiej osobie: *władzy samo-świadomości, samo-stanowienia, zdolności podejmowania odpowiedzialności* – a światem pozostałej przyrody, w tym przede wszystkim świata zwierząt.

– Celem kopulacji u zwierząt jest *utrzymanie 'gatunku'*, a nie 'zjednoczenie', ani 'miłość'. Zwierzę nie jest bowiem zdolne do miłości, ta bowiem zakłada *władzę ducha: wolną wolę*. Tej jednak zwierzę z istoty swej nie posiada. Stąd też zwierzęta podejmują kopulację zasadniczo tylko w okresie rui, gdy u osobników żeńskich pojawia się gotowość do rozrodu.

– W przeciwieństwie do zwierząt – człowiek potrafi podjąć współżycie o każdym czasie.

W przypadku człowieka, tzn. osoby (*współprzenikającego się ciała i ducha-duszy: FC 11*), pierwszorzędnym celem i sensem aktu płciowego nie jest *utrzymanie 'gatunku'*, lecz rzeczywistość proporcjonalna do wielkości jego ducha. Jest nim zjednoczenie dwojga małżonków

na poziomie ich godności osobowej – jako związanych dobrowolnie, dozgonnie zawartym przymierzem *komunii życia-miłości*.

Wstępnym warunkiem, umożliwiającym realizowanie tak szczytnego celu według odwiecznego Bożego „*zamysłu miłości*” stało się *stworzenie* samego w ogóle małżeństwa. Zaistniało ono od zaraz jako *pra-sakrament Stworzenia*. Stwarzając małżeństwo i uzdalniając do jego zawarcia, Bóg jednocześnie ustanowił właściwe mu cele i warunki jego Bożego – a tak dopiero godnego człowieka-osoby przeżywania (zob. KDK 48nn). Warunki te wyrzeźbił Bóg w niezatartym zapisie sumienia każdego człowieka. Jego wyrazem jest omawiany „*wewnętrzny ład przeżywania intymności płciowej małżonków*”. Zapis sumienia znalazł następnie swą pisemną postać w Dekalogu, jaki Bóg przekazał Rodzinie Człowieczej przez Mojżesza (połowa 13 w. przed Chr.).

– Treści związane z małżeństwem i płciowością znalazły w nim zapis w jego VI oraz IX przykazaniu. Dokładniej wyjaśnił je następnie Syn Boży Jezus Chrystus w swym „*Kazaniu na Górze*” i całokształcie swego nauczania (zob. Mt 5,28: *pożądliwe spoglądanie na kobietę*; Mt 19,1-12; itd.).

O wspomnianym uzdolnieniu do *tworzenia wspólnoty* oraz podjęcia *odpowiedzialności* za powołanie i miłość – wyraża się św. Jan Paweł II w słowach:

„*Stwarzając człowieka na swój obraz i nieustannie podtrzymując go w istnieniu, Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę ...*” (FC 11).

W ten sposób Bóg sam uzdolnił powołanych do małżeństwa m.in. do przeżywania swej wzajemnej bliskości jako stapiania się obojga małżonków *w niejako jedną osobę* (mocą dokonującego tej jedności Ducha Świętego).

– Ponieważ jednak Bóg jest MIŁOŚCIĄ której drugim imieniem jest ŻYCIE, wyposażył On z kolei dokonujące się *dwoje-jednym-ciałem* małżonków w tak potężną energią *miłości*, że może ona stanąć u podłoża nowego *życia* ludzkiego. Potencjalność rodzicielska wyrasta w ten sposób jako niemal niezbyt zamierzona, ani nawet nie zanadto uświadomiona konsekwencja miłości, tej „*twórczej mocy w człowieku*” (DiM 7p), stając się uwiecznionym, ‘*po drodze ich małżeńskiej miłości*’ wyrastającym owocem, w który sam Bóg zaszczepia dar Życia – w postaci nowej ludzkiej osoby, swego kolejnego żywego Obrazu i Podobieństwa.

Oto Bóg – i oto *mąż-i-żona*: oboje jako *Boży Obraz i Podobieństwo* tego Boga, który JEST – MIŁOŚCIĄ, z tym że drugim ‘Imieniem’ tejże Miłości jest zawsze ŻYCIE! Oto radość miłości zjednoczenia, ciesząca się w naśladownictwie Boga radością nowego, ich dwoje przerastającego Życia: nowej ludzkiej Osoby, owocu ich dwojga, odtąd niewymazalnego świadectwa ich uprzednio zaistniałego *dwoje-jednym-ciałem*.

f) Dalsze wnioski dotyczące ładu intymności

Przedstawione przymioty, jakie winny znamionować dostosowanie się męża i żony do Bożego *ładu chwil intymności* – wyjaśniają zarazem same przez się, że jakiegokolwiek eksperymentowanie na ciele płciowym dla zafałszowania podjętego zjednoczenia, mianowicie podejmowanie aktu jako ‘seksu’ wyzwalanego nie w pochwie, lecz gdziekolwiek indziej – będzie każdorazowo *sprzeciwiało* się temu Bożemu darowi, który Bóg wręcza małżonkom jako możliwość umacniania ich „*dwojga-jednym-ciałem*”. Ci dwoje dopuściliby się wskutek tego *ciężkiego* sprzeniewierzenia się przeciw samej *istocie małżeństwa* jako przymierza osób oraz sakramentu.

– Działanie takie stałoby się zarazem występkiem przeciw małżeńskiej ślubowanej *miłości*. Ta zaś *nie jest* w przypadku małżonków niezbyt zobowiązującą ‘*chęcią*’ kochania, lecz przedmiotem Bogu i ludziom przez nich oboje złożonego *ślubu* miłości. Zatem w grę wchodzi wówczas przykazanie Pierwsze – i Największe (Mt 22,36-40).

Na przypadek *uzasadnionego w oczach Bożych* nie-nastawiania się aktualnie na poczęcie, Bóg z góry wyposażył małżonków w stworzony przez Siebie (a nie ‘medycynę’; ani ‘ślepą ewolucję’) kolejny, przedziwny szczególny dar: *biologicznego rytmu płodności*. Nauczenie się go w taki sposób, by w razie potrzeby móc korzystać z niego z poczuciem pewności, staje się dla

małżonków w wieku rozrodczym obowiązkiem sumienia.

Wola osiągnięcia tej wiedzy staje się wtedy nierzadko warunkiem przystąpienia do *ważnej spowiedzi świętej*, gdyby małżonkowie w międzyczasie przeszli na jakiegokolwiek praktyki sprzeczne z wewnętrznym ładem sakramentalnej intymności. Zbliżenie się bowiem do Trybunału Bożego Miłosierdzia domaga się z istoty swej decyzji *skutecznego wyeliminowania* grzechów oraz jego źródeł.

– Dotyczyłoby to zatem sytuacji, gdyby ci dwoje poczuli się do popełnianych w tym czasie grzechów przy przeżywaniu wzajemnej intymności, jednocześnie nie zadając sobie trudu, by w sytuacji zaistniałej potrzeby, albo i konieczności nie-nastawiania się na poczęcie – zdobyć niezbędną wiedzę w odnośnym zakresie.



C. ZNIEWAŻANIE MIŁOŚCI PRZEZ GRZECH

Oto szczegółowe warunki *ważnej spowiedzi świętej* w przypadku *małżonków*, którzy poczuwają się do popełnienia *grzechu przy przeżywaniu wzajemnej bliskości*.

– Takie same warunki odnoszą się tym bardziej do wszelkich par *narzeczeńskich* i innych partnerstw, gdyby któreś zamierzało pojednać się z Bogiem i człowiekiem poczuwając się do popełnionych w międzyczasie grzechów przy przeżywaniu intymności.

1. Stosunek przerywany. W przypadku nie-stosowania wprawdzie środków technicznych dla zapobiegania poczęciu czy ciąży, ale mimo to podjętych działań przeciw-rodzicielskich, konieczne jest wyznanie stosunku *przerywanego* oraz wszelkich odmian form *wynaturzonych*.

Do tej grupy działań należą *formy zastępcze* zamiast stosunku płciowego, czyli podejmowanie pettingu (*dokładniejsze rozważanie na temat: pettingu, pocałunku, seksu oralnego – zob. niżej, pod 'E'*).

Zarówno stosunek przerywany, jak petting jest obiektywnie biorąc każdorazowo *grzechem ciężkim*. Stąd też warunkiem uzyskania rozgrzeszenia – oprócz decyzji zerwania z grzechem, wymagane jest wyznanie *ilości i jakości* popełnionego grzechu (*gatunku grzechu*).

– Grupa ta obejmuje również pewne odmiany pocałunku.

– Tym bardziej dotyczy to uprawianego seksu oralnego względnie analnego.

2. Grzechy przeciwne naturze. Konieczne do ważności rozgrzeszenia jest wyznanie grzechów popełnianych '*przeciw naturze*', tj. uprawianie namiastki stosunku podejmowanego poza pochwą – tym jedynym miejscem, jakie Bóg stworzył i podarował małżonkom do przeżywania aktu zjednoczenia. Chodzi m.in. o rozpropagowany wynaturzony akt odbywany w ustach, ewentualnie w innych częściach ciała. Tego rodzaju akty są obiektywnie za każdym razem ciężkim znieważeniem Bożego dzieła stworzycielskiego oraz ślubowanej małżeńskiej miłości.

3. Techniki przeciw-rodzicielskie. Konieczne jest pełne wyznanie w przypadku stosowania jakichkolwiek środków technicznych przeciw-rodzicielskich. Chodzi wówczas każdorazowo o *grzech ciężki*, do czego dołącza się ponadto okoliczność, która bardzo obciąża podstawową jakość grzechu, mianowicie wystąpienie *przeciw życiu*.

Wyznanie musi obejmować dokładnie przedstawiony *gatunek* danego środka (*środek hormonalny w jego zróżnicowanych formach; spirala; prezerwatywa*), *ilość* popełnionych grzechów-zbrodni (*przynajmniej w przybliżeniu*), *czas stosowania* użytego środka. I oczywiście wszelkie inne ważne okoliczności, jak

np. zawieranie zawartym małżeństwem, konsekracją itd. – jednego i drugiego z uczestników grzechu. Kapłan musi dokładnie wiedzieć, jakiego rodzaju grzechy w danym wypadku rozgrzesza.

4. Uśmiercenie Poczętego. Stosowanie jakiegokolwiek techniki ‘ochrony-zapobiegania’ oznacza każdorazowo z góry wyrażoną *zgoda-akceptację* na zabicie Poczętego. Zupełnie niezależnie od tego, czy w danym cyklu dojdzie do poczęcia, czy nie. W obliczu Bożym liczy się czynem potwierdzona wewnętrzna postawa: *Seks ma być (= masturbacja)! Dziecko – za żadną cenę!* Tak ustawiony akt wolnej woli równa się w oczach Bożych ze z góry wyrażonej zgodzie na ‘skuteczną likwidację’ ewentualnie Poczętego: obojętnie – jak to się ma dokonać.

5. Niewiedza co do grzechu. Małżonkowie (i nie tylko oni) *nie mogą tłumaczyć się wybiegiem*, jakoby nigdy dotąd nie słyszeli, iż stosunek przerywany, petting, stosunek wynaturzony, użycie środka przeciw-rodzicielskiego – jest obiektywnie biorąc każdorazowo *grzechem ciężkim*, a w przypadku środka przeciwciażowego dodatkowo *zbrodnią*. W przypadku takiego działania odzywa się głośny protest Boga w sumieniu (por. Rz 2,15). Każdy człowiek jest jednakowo żywym Bożym Obrazem – niezależnie od tego, czy o tym wie, czy nie. Bóg ze swoim żywym Obrazem: *mężczyzną i kobietą*, prowadzi nieustanny dialog. Również wtedy, gdy to sumienie zostaje świadomie zagłuszane i jest zatwardziałe w złu. Zdarza się natomiast, że człowiek decyzjami swej wolnej woli zmusza głos krzyczącego Boga świadomie do ... *zamilczenia*.

Nie-zasięgnięcie autorytatywnej informacji w razie wątpliwości co do oceny etycznej mechanizmu działania użytego środka technicznego u osoby kompetentnej w sprawach Bożych (tzn. *nie u pierwszej lepszej ‘koleżanki’*) – ze względu na to, iż jest to krępujące, lub co gorsza: gdy sumienie podpowiada jasno, iż tu chodzi o *grzech ciężki*, a nawet *zbrodnię*, przy czym jednak głos ten zostaje świadomie tłumiony i zdeptywany – sprawia, że poczytalność w oczach Bożych nie tylko nie ulega pomniejszeniu, lecz *wzrasta*. Jest to wówczas *niewiedza zamierzona*. Człowiek woli nie pytać, gdyż dobrze wyczuwa, iż musiałby wycofać się z określonego działania, z którego w tej chwili zrezygnować nie zamierza. Zgodnie z podstawową zasadą etyki: *nie wolno podejmować działania* w przypadku sumienia ‘wątpliwego’ co do etycznej jakości czynu.

6. Technika przeciw-rodzicielska stosowana przez męża – czy żonę. Jeśli małżonkowie (a tym bardziej *nie-małżonkowie*) pragną uzyskać Boże rozgrzeszenie przez sakramentalne pośrednictwo Kościoła, powinni do ważności spowiedzi świętej wyznać (w przypadku użytego jakiegokolwiek środka przeciwrodzicielskiego; w przypadku stosunku przerywanego i pettingu – zob. wyjaśnienie wyż. pod ‘C-1’): czy środka użył mąż – czy żona, ewentualnie czy oboje ‘zabezpieczyli się’ przed ciążą na sobie właściwy sposób. Chodzi wtedy o jakość grzechu, a ponadto za każdym razem o ‘*grzech cudzy*’: wymuszenie grzechu, względnie o skuszenie drugiej osoby do grzechu.

7. Nie istnieje anty-koncepcja. Dawniej sądzono, że istnieją środki mechaniczne lub chemiczne ściśle tylko antykoncepcyjne, tzn. nie dopuszczające do zapłodnienia-poczęcia; stosowane czy to przez mężczyznę (*prezerwatywa*), czy przez kobietę (*różnego rodzaju błony; niektóre środki chemiczne dopochwowe: globulki, pasty, kremy, spraye itd.*).

Nowsze rzetelne badania naukowe (wyniki znane od lat 80-tych ub.w.) wykazują coraz bardziej jednoznacznie, że również środki dotąd uznawane za *jedynie* plemnikobójcze (*nimi są wyścielane prezerwatywy, błony, itd.*) wywierają ostatecznie działanie także *poronne*. Jest to okoliczność, która całkowicie zmienia ocenę *etyczną* użytej *prezerwatywy, błony dopochwowej, naszyjkowej, czy też innych chemicznych preparatów* rzekomo jedynie ‘plemnikobójczych’ (*globulki, spraye itd.*).

Zaistniałego poczęcia nikt wtedy ‘nie zobaczy’, chociażby ono nastąpiło. Zastosowany środek doprowadza do śmierci Małego Człowieka w ciągu któregoś z pierwszych dni od poczęcia. Pozostaje jednak odpowiedzialność w obliczu Boga – a także ludzi. Ci dwoje, a także wszyscy, którzy tu współdziałali: *lekarz, pracownicy aptek, osoby produkujące te preparaty; ci którzy sprzedają np. prezerwatywy w kioskach; w marketach itd*, spotykają się z owymi Poczętymi-

Zgładzonymi, gdy sami będą przekraczali próg wieczności.

8. Poczytalność za współpracę w grzechu-zbrodni. Dla osób współpracujących w grzechu-zbrodni 'cudzej' (przepisywanie tych środków; ich sprzedawanie; wystawianie-sprzedawanie ich przy kasie w markecie itp.) nie ma w oczach Bożych usprawiedliwienia z racji współdziałania w cudzej zbrodni np. w rodzaju:

„Ja te preparaty sprzedawać muszę; to jest mój zawód; kiosk itd. nie jest moją własnością; nie mam wpływu na to, jaki towar musi się tu znaleźć; jest to moja praca zawodowa, mam rodzinę na utrzymaniu ...” itp.

W grę wchodzi każdorazowo *osobisty wybór ostateczny*: czy po śmierci pragnę znaleźć się w „Domu Ojca” – za cenę nędzy i prześladowania z racji dochowania wierności Bogu; czy też w *tej chwili* wszystko mi jedno (tak na pewno nie będzie ... – kiedyś!), gdzie dostanę się po śmierci: do nieba – czy też do wiecznego ... potępienia?

Całkiem bezprzedmiotowe jest powoływanie się na powszechną 'praktykę' w tym względzie: że absolutnie nikt 'z takiego grzechu': *współpracy w grzechu, czy nawet zbrodni* – się nie spowiada. A sprzedawanie, wydawanie tego artykułu jest moim obowiązkiem 'zawodowym'.



Wyjaśnienie

Jeśli ktoś z tego rodzaju grzechu: *współpracy w cudzym grzechu* – *się nie spowiada*, chodzi najwyraźniej o świadome *zatajenie* grzechów ciężkich: świadomej *współpracy* w popełnianiu '*cudzego grzechu ciężkiego*', jeśli nie wręcz ... jego *zbrodni* (*poronne działanie również prezerwatywy; itd.*). Efektem będzie tylko to jedno: *jego spowiedzi są z góry nieważne* – a ponadto zarówno same te *spowiedzi*, jak i następnie przyjmowane *Komunie święte* – stają się jednym ciągiem świętokradztw.

– Z kolei zaś jeśli ktoś nawet wyzna przy spowiedzi świętej, że sprzedawał takie artykuły, a nie podejmuje żadnej liczącej się decyzji skutecznego *wycofania się* z tego grzechu, spowiedź jego będzie nieważna ... z powodu nie-wzbudzenia decyzji *nie-grzeszenia*, tzn. braku skruchy i odcięcia się od grzechu.

Podana tu ocena (*chodzi o współpracę w cudzym grzechu, a nawet zbrodni*) nie zależy od pojedynczego spowiednika: *rygorystycznego*, podczas gdy 'inny' spowiednik jest bardziej *wyrozumiały*. W grę wchodzi naruszanie jednoznacznego Bożego przykazania, oraz wypełnienia podstawowych warunków dobrej, ważnej spowiedzi świętej sakramentalnej.

9. Wszystkie techniki zapobiegania wywierają działanie poronne. Jak wspomniano, trzeba przyjąć do wiadomości, że *wszystkie* techniki przeciwdrozdzielskie są środkami jednocześnie *poronnymi*. Zaliczają się tu zarówno środki mechaniczne: wkładka domaciczna (IUD, dokładniej: IUAD: intra-uterine-abortifant-device; wkładki nowej generacji są mechaniczno-hormonalne), jak tym bardziej wszelka chemia hormonalna (tabletki-pigułki doustne, EllaOne, zastrzyki, preparaty podskórne, plastry itp.). Osoba działająca bierze wtedy na sumienie z cyklu na cykl odpowiedzialność za życie Nowego Człowieka. Niezależnie od tego, czy w danym cyklu poczęcie nastąpi, czy nie. Środki te wywierają bowiem zawsze działanie przynajmniej 'między innymi' poronne. Doprowadzenie do zgładzenia Poczętego jest przez producentów wyraźnie *zamierzone*. Informacje zaś reklamowe, iż chodzi tu o środek np. jedynie 'hamujący-blokujący owulację' [tzw. *Ovulationshemmer*] są grubo szytym *kłamstwem reklamowym*, obliczonym na zmylenie czujności potencjalnych klientów (zob. m.in. *Evangelium Vitae*, 11.58).

Znaczy to, że stosunek płciowy przy 'zabezpieczeniu się' którymś z środków poronnych równa

się każdorazowo zapewnieniu sobie seksu za cenę gotowości uśmiercenia w tej sytuacji poczętego własnego Dziecka.

10. Wyznanie okoliczności. Rozumie się, że w przypadku stosowania jakiegokolwiek środka *poronnego* trzeba przy spowiedzi świętej *tak* przedstawić użyty środek, żeby spowiednik mógł się zorientować, o jakiego typu grzech chodzi. Gdyby spowiednik nie był zanadto zorientowany co do mechanizmu działania użytego preparatu (*co może nietrudno się zdarzyć*), powinien poinformować go o tym *penitent*. Spowiednik musi dobrze wiedzieć, z jakiego *rodzaju grzechu* rozgrzesza i z ilu grzechów udziela rozgrzeszenie. Musi się dowiedzieć, o jaki *czas* grzeszenia chodzi w danym wypadku oraz poznać pozostałe okoliczności, które mogą bardzo zasadniczo modyfikować jakość grzechu podstawowego.

– Spowiednik pełni w Trybunale Miłosierdzia Bożego mocą Bożego Prawa m.in. rolę sakramentalnego sędziego. Jako ‘sędzia’ musi ocenić *ciężkość grzechu*, jak i *stopień skruchy* oraz *decyzję nie-grzeszenia* ze strony penitenta.

Są to wszystko same przez się zrozumiałe podstawowe warunki, umożliwiające spowiednikowi – po należyтым rozeznaniu – udzielenie daru rozgrzeszenia Bożego, względnie z drugiej strony jego odmowy, gdyby został zmuszony do tego postawą penitenta.

– Stąd m.in. konieczność wyznania okoliczności *czasu*, odkąd ci dwoje korzystają z użytego środka przeciw-rodzicielskiego. Oczywiście pod warunkiem, że penitent wyraża decyzję definitywnego zaniechania owych grzechów i zbrodni, tzn. definitywnego odstawienia jakichkolwiek środków przeciw-rodzicielskich.

Penitent nie może się usprawiedliwiać swoją niewiedzą co do medycznego mechanizmu działania stosowanego środka. Tym bardziej nie jest usprawiedliwieniem w oczach Bożych deklaracja w rodzaju tego, co już wyżej powiedziano:

„Nie muszę znać szczegółów naukowych przepisanego mi przez lekarza ‘lekarstwa’-na-ciążę. Nie jestem lekarzem. Mnie nie obchodzi kwestia tego, JAK to się stanie, ważne żeby dziecka nie było, bo na dalsze ‘dziecko’ aktualnie nie możemy sobie pozwolić ...”.

Wszelkie tego rodzaju wymówki świadczą z góry o *złej woli* i niewiedzy *zawinionej*, czyli zamierzonej. Ta zaś *podwaja* zaciągniętą poczytalność moralną oraz winę.

To samo dotyczy m.in. okoliczności związanej z *częstotliwością przerywania ciąży*. Jeśli już i w przeszłości dochodziło do przerywania ciąży, i grzech ten został już też w spowiedzi świętej odpuszczony, niemniej fakt ten powtarza się obecnie ponownie, penitent powinien *sam od siebie wyznać*, że grzech ten został przez niego już tyle a tyle razy dawniej popełniony ... Nie ma wątpliwości, iż ponowne dokonanie tego grzechu świadczy o jakości aktu skruchy-żalu i postanowienia poprawy, by do tego grzechu już nie wrócić.

11. Czas stosowania określonej techniki. Dopiero co wspomniano o okoliczności ‘*czasu*’, odkąd ci dwoje podejmują określony rodzaj grzeszenia. Mianowicie do ważności spowiedzi świętej trzeba wyznać, przez jaki czas ci dwoje stosują dany środek poronny (*zob. wyż., C-10*). Stosowanie środka poronnego przez 1 rok równa się potencjalnemu zabójstwu 12 poczętych osób (*ok. 12 cykliów w ciągu 1 roku*). Środek poronny stosowany przez 5 lat oznacza gotowość i poczytalność przed Bożym Obliczem za zabicie ok. 60 poczętych (*5 lat x 12 cykliów*). Chociażby nawet w żadnym cyklu nie doszło do poczęcia. W oczach Bożych liczy się postawa wolnej woli: użycie środka, którego działanie jest *poronne*.

Sam w sobie ‘Poczęty’ jest oczywiście jeszcze ‘niewidoczny’. Użyte *tabletki, spirala, prezerwatywa, plastry, zastrzyki* uniemożliwiają życie Poczętemu bardzo wcześnie, tak iż nawet matka nie jest w stanie zorientować się, że – i czy tym razem nastąpiło poczęcie. Sam jednak fakt, iż ciąży (*jeszcze*) ‘nie widać’, nie znaczy, że poczęcie mimo wszystko nastąpiło ...

– Prawda w całej pełni ujawni się przy przekraczaniu progu wieczności. W chwili zaś samego działania o odpowiedzialności moralnej decyduje postawa woli, której zależy na użyciu

'skutecznego' *przeciw dziecku* – obojętne za jaką to się stanie cenę. Ważne, żeby ciąża się nie uwidoczniła!

12. Odstawienie użytej techniki. Do ważności spowiedzi świętej należy decyzja natychmiastowego odstawienia tabletki-pigułki itp.

UWAGA medyczna. Krwawienie jakie wystąpi w parę dni po odstawieniu tabletki – *nie* jest miesiączką! Może ono iść w parze z właśnie odbywającą się owulacją. Dokładniej zob. to na stronie internetowej: cz.I, rozdz.1-szy: wykład metody Billingsa.

Podobna decyzja wymagana jest odnośnie do założonej *spirali śródmaciczej*. Tu jednak zachodzi pewna różnica, ściśle związana z fizjologią cyklu. Mianowicie spiralę śródmaciczną usuwa się dopiero pod *koniec najbliższego periodu*. Powodem medycznym jest tu fakt, iż nie wolno podejmować zabiegów na szyjce w okresie cyklu, gdy jej błona śluzowa jest rozrośnięta.

Jeżeli penitent nie decyduje się na spełnienie tego warunku (*definitywnego odstawienia wszelkich środków przeciw-rodzicielskich*), uzyskanie rozgrzeszenia staje się niemożliwe. Boża Krew Odkupienia musiałaby stać się uproszeniem błogosławieństwa na dalsze przelewanie niewinnej krwi ludzkiej. Osoba spowiadająca się chciałaby wtedy daru rozgrzeszenia, jednocześnie z góry je skutecznie blokując. Stąd też udzielenie rozgrzeszenia staje się w takim przypadku *niemożliwe*, dopóki u penitenta – tak męża, jak i żony, nie zapadnie decyzja definitywnego odstawienia jakiegokolwiek techniki przeciw-rodzicielskiej.

Parę dalszych szczegółów związanych z intymnością małżeńską *przed* usunięciem spirali w tej sytuacji – zob. na naszej stronie internetowej przy omówieniu mechanizmu działania spirali (zob.: [Sugestie pod kątem sakramentu spowiedzi](#)).

13. Zadośćuczynienie. Piątym warunkiem ważnej spowiedzi świętej jest zadośćuczynienie 'Bogu i bliźnim'.

– Mianowicie *przed* uzyskaniem rozgrzeszenia trzeba wyraźnie prosić swego Poczętego-zabitego (względnie: *Poczętych; chociażby zgładzonych jedynie 'potencjalnie'*) o przebaczenie. Trzeba te Dzieci przeprosić za ich zgładzenie i poprosić, by modliły się do Boga *za matkę, ojca, lekarza, personel w aptekach, który te środki sprzedaje, za tych którzy je produkują*, a być może nigdy z grzechów 'cudzych' i współpracy w dokonywaniu *zbrodni cudzej* się nie spowiadają. Łudzą się, iż mogą spokojnie przystępować do Eucharystii. Ich pozorny spokój skończy się z chwilą gdy sami staną przed Chrystusem-Sędzią ...

Wtedy dopiero, po takiej – zapewne nie najłatwiejszej rozmowie ze swymi zabitymi, można poprosić o przebaczenie z kolei Odkupiciela: całej Trójcy Świętej.

– Kapłan zapewne dopomoże w nawiązaniu takiego dialogu przebaczenia ze swymi zabitymi, łącznie ze skierowaną do owych zabitych prośbą o przebaczenie penitentowi „*dla Imienia Bożego*” ... itd. (zob.: *Evangelium Vitae*, 99).

Dla ułatwienia sobie nawiązania tego rodzaju 'dialogu' ze swymi zabitymi dziećmi zachęcamy do modlitewnego rozważenia fragmentu z dalszej części naszej strony internetowej, mianowicie: cz.V, druga część 6-go rozdziału ([Umierające małe dzieci – niepełnosprawni – każdy](#)).

14. Nauczyć się rytmu płodności. Jest to kolejny warunek rzeczywistego uzyskania rozgrzeszenia. Chodzi o wprowadzoną w życie decyzję nauczania się Bożego daru biologicznego rytmu płodności w taki sposób, by o tym Bożym rozwiązaniu swego problemu nie tylko 'słyszeć' i zbyć np. niezbyt zorientowanego kapłana powiedzeniem: „*Ja o tym wszystkim doskonale wiem: owocem 'metody' stało się to właśnie kolejne dziecko...*”. Tego rodzaju powiedzenie nie ma absolutnie *żadnej rzeczowej wartości*, dopóki ktoś nie przedstawi konkretnego zapisu swojego ciążowego cyklu i zapisu szczerze notowanych poprzedzających małżeńskich zachowań.

Chodzi o takie nauczanie się mądrze obranej 'metody', by z tego Bożego daru móc twórczo

korzystać przy układaniu swej małżeńskiej intymności, jeśli – oraz na ile istnieją liczące się w oczach Bożych powody dla odłożenia obecnie poczęcia ‘na później’.

– Zawsze z tym zasadniczym zastrzeżeniem: że gdyby z jakichkolwiek powodów mimo wszystko doszło do niezbyt planowanego poczęcia, obowiązkiem sumienia pozostaje wtedy trwać na stanowisku ochrony ŻYCIA nawet za cenę złożenia daru z własnego życia.

Równolegle do tego trzeba tym bardziej podkreślić, że małżonkowie nie mogą uchylać się od zadawania sobie co jakiś czas zasadniczego pytania związanego z samym celem sakramentu małżeństwa, wraz z Bogu w dniu ślubu małżeńskiego ofiarowaną swoją otwartością na rodzicielstwo:

„Boże Ojczy, jakie jest oczekiwanie Twoje na teraz – odnośnie do naszej zdolności rodzicielskiej”?
Oraz zgodnie z odpowiedzią udzieloną BOGU – sobie wzajemnie i ludziom w chwili zawierania małżeństwa-sakramentu: „Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy”?

15. Odpowiedzialność za autentyczny wykład NPR. Bóg jest zbyt ‘uczciwy’, by kogokolwiek zmusić do poczęcia nowego dziecka. Stworzył On mężczyznę i kobietę w taki sposób, że jednocześnie informuje każdorazowo z precyzją niemal do minuty, czy *dziś* istnieje możliwość poczęcia, czy też poczęcie w dniu dzisiejszym jest wykluczone. Rzeczą człowieka, czyli jednym z zadań dwojga jako małżonków pozostaje i to: Bożego Daru biologicznego rytmu płodności trzeba *chcieć się nauczyć*. W tym celu należy sięgać po wiedzę w tym zakresie *tam*, gdzie jej można zaczerpnąć bez jej zniekształceń.

Przeciętny Czytelnik, a nawet osoby po studium w *Instytutach Rodziny*, mogą nie zdawać sobie sprawy, jak dalece sprawy te w zdawałoby się nawet kompetentnych ośrodkach Poradnictwa mogą być *manipulowane*. Dzieje się to nierzadko przy skądinąd najlepszej dobrej woli zatrudnionego tam personelu. Można by jedynie podkreślić i przypomnieć, że w tak ważnych sprawach – wprowadzanie *arbitralnych zmian* przy wdrażaniu w określoną metodę, której ktoś sam nie wypracował i nie dokumentował, jest czymś niedopuszczalnym, jeśli nie niemal *zbrodniczym*.

– W sytuacji istniejącego w tym zakresie nieprawdopodobnego zamętu nie ma innego wyjścia, jak po prostu podjąć starania, by sięgać po informację *autentyczną* i *autorytatywną* u samego jej *źródła*.

Mąż ponad wątpliwość dostosuje się do rytmu płodności swej małżonki, jeśli ta będzie go obdarzała poczuciem *pewności* w tym zakresie. Ilekroć żona sama nie wie, czy poczęcie dziś nastąpić może czy nie, dochodzi niemal ze 100% pewnością do upadku ich obojga. Większa odpowiedzialność ciąży wtedy jednak na kobiecie-żonie, której np. *nie chce się ‘chcieć’* – rzeczywiście się nauczyć swego rytmu płodności. Kobieta potrafi dla podbudowania swej wrodzonej odrazy do podejmowania obserwacji i ich notowania wymyślać nierzadko coraz inne pseudo-argumenty, byle oczekiwaną decyzję odsunąć na ‘*nie określoną, daleką przyszłość*’ ...

Mąż powinien jako mąż służyć małżonce w takich okolicznościach męsko-małżeńską zachętą: w zrozumieniu metody naturalnej (tzn. odpowiadającej godności małżonków jako osób wezwanych do życia wiecznego), oraz w systematycznym prowadzeniu notatek z przebiegu jej cyklu.

16. „Metoda Billingsa” (MOB). Autor niniejszego tekstu z całym przekonaniem i zgodnie ze swą wiedzą (międzynarodowa współpraca w tym zakresie od roku 1956), by nauczyć się i skorzystać w swym życiu małżeńskim z ‘*Metody Owulacji* (wg prof.) *Billingsa*’ (= MOB). Jest to metoda *perspektywiczna*. Wbrew wypowiedziom osób, które jej dobrze nie znają, nie wymaga ona regularności cykli, ani zdrowia ginekologicznego. Metoda ta przyszła do szeregu krajów Europy wraz z jej ściśle naukową i kliniczną dokumentacją ... przez autora niniejszego tekstu (w r. 1972-73 – łącznie z długoletnią intensywną korespondencją i osobistym kontaktem z autorem metody, prof. John Billings, Melbourne, a po jego śmierci: + *John Billings 2007*; + *Evelyn Billings: 2013* – z WOOMB: Światową Organizacją Metody Owulacji Billingsa).

Warunkiem korzystania z MOB jest oczywiście stosowanie jej w jej autentycznej wersji – ze stanowczym wykluczeniem jakichkolwiek elementów czerpanych z innych metod. W przypadku jej arbitralnego ‘ubogacania’ o elementy zaczerpnięte z innych metod należy uczciwie wyznać, że będzie chodziło już *nie* o ‘MOB’, lecz o metodę nową, wykombinowaną przez indywidualną, nie upoważnioną osobę. Osoba ta nie będzie w stanie przedstawić jakiegokolwiek dokumentacji naukowej dla owego, przez siebie arbitralnie utworzonego ‘zlepku metod’. Tak utworzonej ‘metody’ nie wolno już wiązać z nazwiskiem prof. John Billingsa. Uczciwość i odpowiedzialność wymaga, by wszelką ‘zmodyfikowaną metodę’ rzekomo ‘Billingsa’ – przekazywać pod inną nazwą: pod swoim nazwiskiem.

Uwagi te dotyczą m.in. przeszczepianej do Polski z USA (z Creighton University; prof. Thomas Hilgers) rzekomo ‘ulepszonej’ metody Billingsa w formie „CrMS”, wykorzystywanej dla wstępnej diagnostyki w przypadku poznawania przyczyn niepłodności małżeńskiej oraz jej ‘leczenia’. Metoda prof. Hilgers'a jest w rzeczywistości całkowitym zniekształceniem i *regresem* w stosunku do autentycznej MOB.

UWAGA. Zob. poniżej link do porównawczego opracowania, jakiego dokonał sam Prof. John Billings wraz ze swoją małżonką Dr Evelyn Billings w nawiązaniu do nieprawdopodobnych zniekształceń przeprowadzonych przez siebie badań naukowych i dogłębnej, niepodważalnej dokumentacji MOB, wraz ze swoim zespołem naukowych pracowników – w zestawieniu z pracą podjętą i kontynuowaną przez swego byłego współpracownika (w początkowej fazie rozwoju metody Billingsa), aktualnym **prof. Thomas Hilgers** na Creighton University. Oto ów link do wspomnianego artykułu – link z naszej strony: [Some Clarifications Concerning NaProTECHNOLOGY and the Billings Ovulation Method - Dr Evelyn Billings and Dr John J Billings. 2006](#) – artykuł w jęz. angielskim.

Aktualny adres oficjalnej strony Międzynarodowego Ośrodka Metody Owulacji Billingsa, wraz ze związanymi z nią opracowaniami naukowymi u samego źródła, brzmi następująco:

1) <http://billings.life/en>

A oto adres do strony internetowej rozwijanej pod okiem grona kilku dyrektorów utworzonej przez + prof. John Billingsa *Światowej Organizacji Metody Owulacji Billingsa* :

2) <http://www.woomb.org>.

Natomiast tekst przygotowanego i gotowego do druku drugiego wydania broszury (piszącego tu autora), zawierający autentyczny wykład metody Billingsa, cieszący się międzynarodową aprobatą z ośrodka w Melbourne, dostępny jest w formacie ‘PDF’ z naszej strony w 3 językach: *polskim-niemieckim-angielskim*. – Zob. z naszej strony:

„SPPIS TREŚCI na stronie PORTALU, kolumna ‘4’, także pod Nr 9 a-b-c-d. – *Względnie linki bezpośrednie:*

a) *Po polsku:*

[„Małżeństwu ku pomocy”](#)

b) *Po niemiecku:*

[„Der Ehe zum Angebot”](#)

c) *Po angielsku:*

[„Helping Married People”](#).



D. NIEKOMPETENTNE WYPOWIEDZI NA TEMAT ETYKI ZACHOWAN INTYMNYCH ORAZ DALSZY UWAGI

Niekompetentne wypowiedzi ...

17. Wypowiedzi niektórych lekarzy itd. na temat etyki małżeńskiej, a nawet ściśle medycznego działania zalecanego lub przepisane przez nich środki dla zapobiegania ciąży, mogą okazać się zdecydowanie nie-miarodajne. Zdarza się, że lekarz wprowadza małżonków świadomie w błąd – zarówno z punktu widzenia etycznego, jak i medycznego. Stwierdzenia tego nie można

oczywiście uogólniać, niemniej tak wcale nierzadko się zdarza ...

W najgorszym wypadku trzeba stwierdzić, że nikomu z lekarzy, ani profesorów medycyny – nie przysługuje władza nad którymkolwiek z Bożych przykazań.

To samo dotyczy ‘opinii’ w zakresie etyki intymności, zasięganym jedynie u kolegów-koleżanek, którzy być może nagminnie ignorują Boże przykazania, przy czym w wypowiedaniu się o Nauczaniu Kościoła (*którego z zasady nie znają*) stać ich jedynie na cynizm i szyderstwo.

Żadna władza na niebie i na ziemi, ani jakiegokolwiek gremia państwowe, narodowe i międzynarodowe – nie są władne *ustanawiać* „dobra czy zła” moralnego. Wszelkie ustawy i nakazy władz, sprzeczne z którymkolwiek z Bożych przykazań, są zawsze z góry nieważne i nie uprawniają do jakiegokolwiek działania niezgodnego z brzmieniem Bożych przykazań. Kompetencja ustalania ‘dobra i zła moralnego’ należy wyłącznie do „*Miłującej Wszechmocy Boga*” (DeV 33; VSp 35): Stworzyciela i Odkupiciela człowieka (*dokumentację do tego stwierdzenia zob. chociażby z naszej strony, np. w dużym artykule: [Wierność spowiednika wierze Apostolskiej: ‘pod’ Piotrem i ‘z’ Piotrem](#) – tamże, zwł. cały § A i B*).

Spowiedzi nieważne i świętokradzkie

18. Spowiedź święta staje się **nieważna i świętokradzka** z dwóch powodów:

- Zatajenia grzechu ciężkiego, ewentualnie jego ważnych okoliczności, które pociągają za sobą samej istoty sięgającej odmiennej oceny etycznej popełnionego czynu.
- W przypadku gdy wyznanie grzechów jest co prawda integralne, lecz penitent nie podejmuje decyzji nie-grzeszenia odtąd.

W takiej sytuacji – rozgrzeszenie nie dociera do penitenta, chociażby spowiednik nieświadom zatajonego grzechu itd., wypowiedział formułę rozgrzeszenia. Dopóki wówczas penitent nie odprawi spowiedzi świętej ‘*generalnej*’, tzn. obejmującej wszystkie grzechy ciężkie popełnione od czasu ostatniej *ważnej* spowiedzi świętej, wszystkie jego następne spowiedzi i Komunie święte pozostają nieważne i świętokradzkie.

Innymi słowy penitent nie uzyskuje wtedy już ani razu rozgrzeszenia (*od czasu ostatniej ważnej spowiedzi świętej*), a zaciąga jedynie odpowiedzialność za każdorazowe przystąpienie do kolejnej spowiedzi świętej z góry nieważnej-świętokradzkiej, oraz – w następstwie tego – przyjmowania Komunii świętej świętokradzko z powodu zatajonych grzechów ciężkich względnie ich okoliczności.

Wola nie-grzeszenia więcej

19. Nie ma rozgrzeszenia z grzechu ciężkiego na wyjątkowo ‘*tylko TEN jeden raz*’, np. z racji jakiejś uroczystości, kiedy to ‘wypada’ przystąpić do Komunii św. (*np. w przypadku Pierwszej Komunii świętej, pogrzebu, ślubu itp.*). Decyzja nie-grzeszenia musi być podjęta do ważności spowiedzi świętej jako akt definitywny. Chociażby penitent był świadom swojej słabości moralnej i przewidywał, że w obranej postawie bardzo prawdopodobnie długo nie wytrwa.

Przy prośbie o rozgrzeszenie oraz jego otrzymaniu liczy się szczerza postawa woli w TEJ chwili: aktualnie dokonywanego wyznania grzechów i *teraz* wzbudzonej decyzji nie-grzeszenia więcej. Świadomość własnej słabości moralnej i niemal pewność co do ponownego zgrzeszenia przy najbliższej okazji, być może w bardzo niedalekiej przyszłości, nie przeszkadza temu, że wola z całą szczerością jest aktualnie *zdecydowana definitywnie już nie grzeszyć*. Poczucie własnej nędzy moralnej w Obliczu Bożym każe jedynie prosić z tym większą żarliwością i ufnością o pomoc m.in. Niepokalanej i swego Anioła Stróża dla skutecznego wytrwania w dobrych postanowieniach.

Sterylizacja ...

20. Poddanie się sterylizacji w tym celu, żeby już nie dochodziło do poczęcia i ciąży, jest zawsze grzechem ciężkim. Zarówno gdy chodzi o mężczyznę, jak i kobietę. Sam tylko Bóg jest Właścicielem Życia poszczególnego człowieka: nie wolno doprowadzać do okaleczenia siebie (oraz innych).

Kobiecie nie wolno – w *Obliczu Bożym* – wyrazić zgodę na sterylizację m.in. z okazji kolejnego rozwiązania ciąży przez cięcie cesarskie, chociażby warunki życia małżeńsko-rodzinnego, zdrowotne, mieszkaniowe były dramatyczne.

Jedynym wyjątkiem wyrażenia zgody na obezplodnienie jest sytuacja, gdy wskutek np. rozwijającej się choroby nowotworowej, wewnętrzne narządy płciowe muszą być usunięte. Operacja zostaje wtedy podjęta *nie* w celu uniemożliwienia ciąży, lecz dla ratowania zdrowia i życia kobiety (zob. do tego: HV 15).

Kobieta sterylizowana (np. przez zabieg przecięcia i podwiązania jajowodów) powinna zdawać sobie sprawę, że w 3-5% przypadków w jakiś czas po podjętym zabiegu może nastąpić ponowne poczęcie (statystycznie w tylu procentach przypadków następuje ponowne udrożnienie przeciętych i podwiązanych jajowodów, a zatem możliwość ponownego zajścia w ciążę). W takiej sytuacji rozwija się często ciąża jajowodowa, która zwykle kończy się dramatycznie: nagłymi bólami i krwotokiem. Koniecznością staje się wtedy zabieg operacyjny dla ratowania zagrożonego życia matki.

U sterylizowanego mężczyzny możliwość poczęcia utrzymuje się nadal jeszcze przez ok. co najmniej pół roku po zabiegu przecięcia nasieniowodów.

Fakt poddania się tego rodzaju operacji trzeba przy spowiedzi świętej wyznać – do jej ważności.

Małżonkowie, którzy po swej sterylizacji uzyskali rozgrzeszenie, powinni kierować się w układaniu zbliżeń biologicznym rytmem płodności (w przypadku nadal jeszcze pojawiającej się cykliczności), jeśli pojawiają się u nich liczące się w Bożej ocenie powody, które by zalecały odłożenie kolejnego poczęcia.

Uwagi etyczne odnośnie do pobierania gamet

21. W nawiązaniu do 'leczenia' niepłodności małżeńskiej (zwykle nie chodzi o żadne leczenie – wbrew proklamowanym określeniom, lecz o natychmiastową zgodę na ingerencję techniczną typu zoologicznego w system rozrodczy człowieka, z całkowitym ignorowaniem faktu, że człowiek nie jest samą tylko biologią, lecz osobą wezwaną do życia wiecznego dzięki swej duszy nieśmiertelnej) należy przypomnieć z punktu widzenia etycznego to co następuje:

Dawanie nasienia do badania przez *samogwałt* itp. jest zawsze grzechem ciężkim przeciw VI przykazaniu. Nikt z lekarzy, nawet w najlepszym zamiarze, nie ma władzy obalenia któregośkolwiek z Bożych przykazań. Cel zaś nie jest w stanie 'uświęcić' użytego środka: *masturbacji* w celu uzyskania nasienia.

To samo dotyczy kobiet-dziewcząt. Niektóre dziewczyny zgadzają się dla celów komercyjnych na sztuczną stymulację hormonalną w celu uzyskania większej ilości komórek jajowych i zarobieniu na ich oddaniu 'małego grosza' (to samo dotyczy tu i ówdzie ... młodzieńców, zarabiających na komercyjnym oddawaniu nasienia). Jest to czysto użytkowe traktowanie swojego ciała, które nie jest własnością człowieka – lecz Boga. Tym samym tego rodzaju zabiegi wiążą się każdorazowo z dopuszczeniem się grzechu ciężkiego.

Z punktu widzenia ściśle medycznego, stosowane wówczas zabiegi stymulacji hormonalnej u danej kobiety pociągają nierzadko daleko idące, trudne do leczenia powikłania chorobowe.

Technologia 'in vitro'

22. W procesie technologii sztucznego zapłodnienia „in vitro” (w próbowce) używa się niemal z zasady nasienia, które pochodzi z różnych ‘źródeł’ (tzn. wcale nie od męża owej kobiety, która poddaje się takiemu zabiegowi; wbrew solennym zapewnieniom techników od ‘in vitro’: są nimi bardzo często ... weterynarze, a nie lekarze). Nasienie – z kraju i z zagranicy, jest przechowywane w ‘banku nasienia’.

Samym zabiegiem zapłodnienia ‘in vitro’ oraz kojarzenia gamet zajmują się często *nie* lekarze, lecz ... weterynarze. Polskie Ministerstwo Zdrowia dało w swej odpowiedzi dla takiej procedury w pełni ‘zielone światło’ (7.VI.2010: Ministerstwo Zdrowia. – Zob.: http://www.contrainvitro.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=198:ministerstwo-zdrowia-weterynarz-moze-zajmowac-sie-ludzmi&catid=12:newsy&Itemid=10). W przypadku użycia ‘cudzych’ gamet, ‘zabieg’ staje się dodatkowo ... cudzołóstwem.

Dla kobiety-żony procedury i techniki stosowane przy sztucznym zapłodnieniu wiążą się nie tylko z grzechami ciężkimi, lecz wielorakimi zbrodniami. Uruchomienie harmonogramu tego rodzaju zabiegu zakłada standardowo ‘likwidację’, wyraźniej mówiąc: *zabójstwo* ‘pozostałych’, obecnie już niepotrzebnych embrionów, tzn. uprzednio poczętych Dzieci – z chwilą gdy udało się ‘wyhodować’ jeden z nich i wszczepić go z powodzeniem do jamy macicy klientki (zwykle skojarzonych zostaje co najmniej ok. 30-40 gamet, czyli tyle zostaje doprowadzonych do zaistnienia Dzieci). Pracownik-technik od ‘in vitro’ musi dysponować większą ilością gamet, na których podejmuje eksperymenty – aż wreszcie uda mu się ‘wyhodować’ jakąś zygotę: Dziecko-Człowieka, tzn. zygotę która przeżyła wielorakie krańcowo ryzykowne progi technologiczne, których pozostałe zygoty (= zygota: pierwsza komórka Człowieka po połączeniu się garniturów chromosomalnych plemnika i komórki jajowej; Człowiek-osoba na etapie przed zagnieżdżeniem w macicy) nie zdołały przeżyć. Ta dopiero zygota zostaje następnie wszczepiona w błonę śluzową macicy – w nadziei, że *być może* ... przeżyje i będzie się dalej pomyślnie rozwijała. Dzieje się to zatem każdorazowo za cenę zabicia innych, ‘po drodze’ zaistniałych, obecnie już ‘niepotrzebnych’ Małych Ludzi. Tymczasem raz poczęty Człowiek – już istnieć nie przestaje: jego dusza jest nieśmiertelna.

Odpowiedzialność i poczytalność w Obliczu Bożych za ‘in vitro’ dotyczy nie tylko kobiety-żony, ale w równym stopniu jej męża, który wyraża zgodę na ten zabieg. Tym bardziej ciąży cała odpowiedzialność za ludzkie życie na wszystkich ‘technikach’ zoologicznych i medycznych, bez których udziału zabieg by nie mógłby się odbyć. A cóż dopiero powiedzieć o wszystkich parlamentarzystach, którzy oddają swój głos za podejmowaniem tego rodzaju eksperymentów i zabiegów, wyraźnie występując przeciw Prawu Bożemu i godności człowieka jako osoby wezwanej do życia – wiecznego!

(Zob. z naszej strony: [Uczestniczenie w manifestacji pro-aborcyjnej a szanse na rozgrzeszenie sakramentalne](#). – Oraz m.in.: [O wyzwaniach bioetycznych, przed którymi stoi współczesny człowiek: InVitro. Gender. itd.](#)).

Znaczy to, że z Bożego punktu widzenia nie ma możliwości uciekania się do ‘technicznego’ doprowadzenia do ciąży – wbrew, lub na przekór Bożej Drogi doczekania się potomstwa. Zaistnienie Dziecka winno stać się owocem wyrastającym niejako ‘ubocznie’, po drodze *wzajemnego oddania się sobie męża i żony jako osób*, które związały się dozągoną miłością otwartą na życie. Natomiast przy stosowaniu zoologicznej technologii ‘in vitro’ miłość małżeńska nie ma nic do powiedzenia, a nowy Człowiek zostaje sprowadzony siłowo na świat w następstwie zimnych zabiegów zastosowanych przez ‘*technika od InVitro*’.

Niezależnie od wspomnianych zabiegów: próby doprowadzenia do sztucznego zapłodnienia, Dziecko nie może być potraktowane w sposób *instrumentalny*: jako ‘środek’ dla osiągnięcia np. samozadowolenia małżonków z faktu, iż wreszcie stali się rodzicami. Dziecko winno być „*chciane dla niego samego*”, jak i Bóg chce człowieka dla niego samego: „*Trzeba, ażeby w to chcenie Boga włączało się ludzkie chcenie rodziców: aby oni chcieli nowego człowieka, tak jak go chce Stwórca*” (LR 9).

Małżonkowie zwykle nie usiłują zanadto oczyścić swoje najskrytsze zamierzenie przy pomocy

siłowego zabiegu dla sprowadzenia dziecka na świat – wbrew Bożej Drodze pojawiania się dziecka w rodzinie – i wbrew Bożemu „*chceni* człowieka-dla-niego-samego”. Wiodącym motywem rozpaczliwych starań o ‘dziecko’ jest bardzo często przede wszystkim osiągnięcie własnego samo-zadowolenia z ‘dziecka’. Jeśli zaś nawet uda się w końcu doprowadzić do przeżycia któregoś z sztucznie, zoologicznie ‘wyhodowanych’ embrionów i embrion ten zostaje skutecznie wszczepiony w macicę kobiety-żony, ci dwoje, małżonkowie, mogą nie łudzić się co do tego, że dziecko to jest wyrazem połączonej komórki rozrodczej jej i jego: małżonków. Technicy od ‘in vitro’ osłaniają się przy podejmowanych zabiegach skutecznie ich usprawiedliwiającą ... *tajemnicą służbową!*

UWAGA. W razie zapytań na temat sztucznych zabiegów dla wymuszonego doprowadzenia do poczęcia wbrew Bożemu zamysłowi miłości – zob. dwa dokumenty Stolicy Apostolskiej poświęcone tej tematyce:

1) Za pontyfikatu Jana Pawła II, ukazał się zredagowany na papieskie zlecenie dokument Kongregacji Wiary: „**Donum Vitae**: Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania” (22.II.1987).

2) Drugi podobny dokument, wydany przez tę samą Kongregację Wiary, pojawił się za pontyfikatu Benedykta XVI. Jest on uaktualnieniem tejże problematyki z czasu swego poprzednika, papieża Jana Pawła II. Nosi on tytuł: „**Dignitas Personae**” (8.IX.2008). Zob. oba te dokumenty z naszej strony internetowej: „[Donum Vitae](#)”. Oraz: „[Dignitas Personae](#)”.

3) Ponadto zaś wiosną w 2013 r. ukazał się na ten temat ważny dokument Episkopatu Polski, wypracowany w zasadniczy sposób przez Arcybiskupa Henryka Franciszka Hosera’a, z zawodu lekarza, potem kapłana, wieloletniego lekarza-misjonarza w Rwandzie. Również ten dokument jest dostępny z naszej strony internetowej, zob.:

[Nienaruszalność życia – In Vitro – Zagadnienia pokrewne – Dokument Episkopatu Polski: 5.III.2013 r.](#)

Małżeństwo a przeglądanie ‘porno’

23. Ścisłe ze spowiedzią sakramentalną małżonków, a oczywiście i narzeczeństw oraz partnerstw – wiąże się w związku z VI i IX przykazaniem przeglądanie czy to przez mężczyznę-męża, czy kobietę-żonę, oraz kogokolwiek innego – treści **erotycznych**, jeśli nie wręcz **pornograficznych**. Treści takie są przeobficie dostępne w coraz innych środkach masowego przekazu: *telewizji, wideo, w ilustrowanych magazynach ‘porno’, w internecie*, a z kolei w coraz bardziej nowoczesnych *urządzeniach przenośnych* jak telefon komórkowy, iPod, iPad, Smartfony, Tablety itd.

Trzeba jasno stwierdzić, że na mocy Bożego przykazania i wypowiedzi Syna Bożego Jezusa Chrystusa zapisanych w Ewangeliach (chociażby np. Mt 5,28: „... Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim *sercu* dopuścił z nią cudzołóstwa”) – przeglądanie treści erotyczno-pornograficznych staje się każdorazowo grzechem – obiektywnie *ciężkim*. Dotyczy to nie tylko dzieci i młodzieży, żadnych spraw związanych z ‘seksem’, lecz na równi osób starszych, nie wyłączając mężczyzn i kobiet żyjących w małżeństwie, a także dziadków.

Przeglądanie ‘porno’ wiedzie łatwo do uzależnienia, bez którego trudno komuś się obejść. Człowiek taki staje się coraz mniej ... człowiekiem. Szatan niszczy godność osobową ‘na raty’, ale systematycznie, osładzając swoją destrukcyjną działalność zatrutym miłym smakiem. Jest to wciąż podobna ‘metoda’ uwodzenia, jaką zastosował już wobec pierwszych rodziców w raju.

Przeglądanie obrazów ‘porno’ i erotyki kończy się z reguły podnieceniem, które niemal nieuchronnie wiedzie do *masturbacji* – i głębokiego poniżenia człowieka w jego własnej samo-świadomości.

Warunki rozgrzeszenia z grzechu ‘porno’ są dokładnie takie same, jak w przypadku każdego innego grzechu ciężkiego. Penitent musi ukształtować w sobie decyzję stanowczego ‘nie’ odtąd – w tym z kolei zakresie życia.

– Spowiedź nie będzie *integralna-pełna*, a nawet może stać się *nieważna*, dopóki dana osoba nie wypracuje w sobie *postawy* i woli wprowadzenia w czyn decyzji: *‘Nigdy więcej nie kliknę’ ikonki*, za którą kryje się porno lub erotyka, jeśliby upadki w tym zakresie wiązały się z internetowym dostępem do tego rodzaju treści. Wypracowanie w sobie takiej postawy jest koniecznością. Chociażby raz po raz nieodparcie narzucała się pokusa ponownego przeglądania coraz bardziej

wyrafinowanych zwyródnień seksualnych.

– Wbrew prawdzie bytu i godności tajemnicy życia i miłości, tego rodzaju treści i niewyobrażalne zwyródnienia etyczne ukazywane są na odnośnych stronach jako w pełni zrozumiałe, normalne wyrazy ‘miłości’, co do których Bóg i Kościół nie ma nic do powiedzenia.

Dopóki ktoś nie dopracuje się wyżej sugerowanej postawy: *‘ikonki za którą wiem, że kryje się porno-erotyka, nie kliknę!’*, nie może powiedzieć, że szczerze odcina się od grzechu i prosi o rozgrzeszenie. Wszelkie niezdecydowanie w wypracowaniu nieodzownego postanowienia poprawy będzie igraniem z ważnością przystępowania do sakramentu pojednania, ceny Chrystusowej Krwi odkupienia.

Nikt też z mężów, ani na odmianę żadna małżonka – nie może się powoływać na swą ‘oziębłość’ płciową i trudności, jakie przeżywa ze swoją potencją – jako na argument, iż dopiero po uzyskaniu odpowiedniego stopnia podniecenia poprzez nasycenie się obrazami ‘porno’ ma szansę przeżycia w jakiejś mierze intymności w swym małżeństwie. Do grzechu przeciw VI czy IX przykazaniu (*grzechy pożądania popełniane najpierw w sercu*) dołączyłby się w takim przypadku typowy grzech podeptania ślubowanej miłości bliźniego względem tego drugiego w małżeństwie. Osoba nasycona ‘porno’ postrzegałaby wtedy osobę współmałżonka w pełni bezhonorowo, już tylko jako (*przypadkowo*) żywy *obiekt* dla uzyskania bardziej intrygującego przeżycia *masturbacji*. Byłaby to rzeczywistość całkowicie sprzeczna z Bożym zamysłem miłości – wzajemnego osobowego oddania się tych dwojga jako ich „*dwoje-jednym-ciałem*”, układającego się na drodze małżeńskiej komunii jako drogi podążania we dwoje, wraz z ich dziećmi, do „*Domu Ojca*”.

Jeśliby ktoś doszedł do wniosku, że natrafił na obrazy co prawda ‘porno’ czy ‘erotyki’, lecz poznanie w sam raz natrafianej treści, czy też tekstu itp. wydaje się pożyteczne w celu dokształcenia i dla bardziej uzasadnionego zabrania głosu w razie dyskusji, powinien najpierw *odłożyć* dalsze przeglądanie napotkanego tekstu czy obrazów. Następnie zaś – po całkowitym wyciszeniu swego ciała i ducha, a tym bardziej oczyszczeniu swych zamierzeń, może wrócić do odnośnych treści jeszcze raz – tym razem już nie z pobudki pożądliwości, lecz poszerzenia swej ogólnej wiedzy – po uprzednim zwróceniu się w modlitwie np. do Niepokalanej i św. Michała Archanioła z prośbą o pomoc w zachowaniu czystej intencji oraz trwaniu w wierności Bożemu przykazaniu. Pozwoli mu to na głębsze przestudiowanie całego zagadnienia – tym razem z oczyszczoną intencją i podtrzymywaną decyzją pozostawania w wierności Bożym Oczekiwaniom.

UWAGA - porno. Zachęcamy do pogłębienia problematyki związanej z ‘porno’ – m.in. poprzez skorzystanie z przekładu cennego *Listu Pasterskiego bpa Roberta Williama Finn*, Ordynariusza diecezji Kansas-City, USA, pt. *„Błogosławieni czystego serca. Godność człowieka a zagrożenia powodowane pornografią”* (2007 r.). Bp Finn opracował ten List Pasterski w ścisłej współpracy z wieloma specjalistami w zakresie walki z plagą pornografii. Zob. ów ‘List Pasterski’ z naszej strony internetowej:

[Pornografia: Wielkie wyzwanie.](#) – Zob. ponadto z naszej strony z rozdziału o „Gender” – fragment: [Pornografia: zniewolenie nałogiem](#) – cały ten dłuższy fragment; – a także: [Wdrażanie dzieci i młodzieży w ‘gender’](#) – cały ten fragment).



E. DOPOWIEDZENIA

1. *Sprzeczne wypowiedzi nauczycieli wiary na temat etyki zachowań intymnych*

Wyżej przedstawione uwagi o *grzesznym uaktywnianiu* Bożego daru intymności wywołują u części P.T. Czytelników falę gwałtownego oburzenia, sprzeciwu i oskarżeń.

Dla wyjaśnienia i zrozumienia gwałtowności owych reakcji wypada dodać natychmiast ogólną uwagę:

– Czytelnicy spotykają się stosunkowo łatwo z poglądami na temat ‘intymności’ całkowicie przeciwstawnymi do tych prezentowanych na naszej stronie. Nietrudno o to nawet w rozmowie z pewnymi kapłanami. Co więcej, może to dotyczyć niektórych kapłanów niestety nawet wtedy, gdy sprawują funkcję sakramentalną w konfesjonale.

Wiadomo, że w konfesjonale reprezentuje kapłan nie siebie, ani nie jest przedstawicielem takiej czy innej tzw. ‘szkoły teologicznej’, lecz uobecnia w tej chwili sakramentalnie Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa. Tym samym zaś *kapłan nie ma prawa* głosić jakichkolwiek opinii prywatnych, lecz winien przekazywać samo tylko autentyczne i autorytatywne Nauczanie Kościoła – zawsze ‘z’ Piotrem i ‘pod’ Piotrem (VSp 116; zob. do tego dokładniej – wiążące wypowiedzi Jana Pawła II, z naszej strony: [Wymóg integralności Spowiedzi](#) – całość tego §, a przede wszystkim – w nawiązaniu do ‘poglądów’ kapłana-spowiednika: [Nie opinie własne ale Nauczanie Magisterium](#). – A tym bardziej zob. długi artykuł poświęcony dokładnie temu aspektowi: [Wierność spowiednika wierze Apostolskiej: pod Piotrem i z Piotrem](#).

Niezależnie od tego nietrudno o pewne *podręczniki* etyki małżeńskiej zaopatrzone nawet w ‘*Imprimatur*’ Władzy Kościoła, których wysoce dyplomowani autorowie, być może wykładowcy teologii moralnej w seminariach diecezjalnych itd., wypowiadają się na temat intymności płciowej nie w pełni zgodnie z nauczaniem Kościoła, czego odnośna Władza Kościelna mogła nie zauważyć w z góry udzielonym ‘*Imprimatur*’ ze względu na osobę i sprawowaną funkcję autora owego podręcznika.

Nic dziwnego, że część wiernych chętnie cytuje wypowiedzi tego rodzaju autorów, zwykle łatwo dostępnych na odnośnych stronach internetowych, mimo iż cytowane opinie przeciwstawiają się chwilami w sposób zdecydowany m.in. wyżej ukazanym wymogom ‘integralnej spowiedzi świętej’, względnie przedstawiają nauczanie Kościoła w sposób bardzo zamazany i dwuznaczny.

Tego rodzaju sytuacja prowadzi nieuchronnie do pojawienia się zasadniczego *zamieszania* u wiernych w ocenie etycznej swych zachowań intymnych czy to w małżeństwie, czy poza małżeństwem. Do tego bowiem prowadzą częściowo sprzeczne z sobą wypowiedzi samych kapłanów, profesorów, a nawet spowiedników. Mimo iż wierni mają „prawo” uzyskiwania z ich ust i pism samego jedynie *autentycznego nauczania Kościoła*.

– Zresztą każdy wykładowca katolickiej uczelni składa *przysięgę*, że wykłady jego będą wiernym odzwierciedleniem treści i ducha Bożego Objawienia i nauczania Jezusa Chrystusa. Tym bardziej zaś nauczanie zarówno każdego biskupa, pasterza diecezji, jak i każdego kapłana, a cóż dopiero kapłana-spowiednika, powinno odznaczać się maksymalną *wiernością i jednością* w przedstawianiu zarówno dogmatu, jak i wymagań etycznych ‘z’ Piotrem i ‘pod’ Piotrem, czyli aktualnym Widzialnym Namiestnikiem Jezusa Chrystusa (zob. VSp 116).

W tym duchu wypada przytoczyć tu chociażby tylko następującą wypowiedź nauczycielską Jana Pawła II w nawiązaniu do tego zagadnienia:

„... Dlatego na teologach moralistach, którzy przyjmują misję nauczania doktryny Kościoła, ciąży poważny obowiązek takiego wychowywania wiernych, by byli zdolni do rozeznania moralnego, dążyli do prawdziwego dobra i z ufnością szukali pomocy w łasce Bożej.

– Podczas gdy zgodność lub różnice opinii mogą stanowić normalny przejaw życia publicznego w systemie demokracji przedstawicielskiej, to **nauka moralna** z pewnością *nie może zależeć* od przestrzegania określonej procedury: jej treść bowiem *nie jest bynajmniej ustalana* według zasad i form właściwych dla rozstrzygnięć *typu demokratycznego*.

– Odmienność poglądów, wyrażana przez kontestację i polemiki w środkach masowego przekazu, jest sprzeczna z eklezjalną komunią i z prawidłową wizją **hierarchicznej struktury Ludu Bożego**.

– Sprzeciwu wobec nauczania Pasterzy nie można uznać ani za uprawniony wyraz chrześcijańskiej *wolności*, ani różnorodności darów Ducha Świętego.

– **Pasterze mają zatem obowiązek** reagować nań w sposób zgodny z ich apostołską misją, to znaczy domagać się, by zawsze szanowane było **prawo wiernych do poznania nieskażonej i**

integralnej doktryny katolickiej.

'Pamiętając zawsze, że sam także jest członkiem Ludu Bożego, teolog powinien darzyć go szacunkiem i starać się o przekazywanie mu takiego nauczania, które w żaden sposób nie narusza doktryny wiary' (VSp 113).

2. Poglądy O. Knotz'a na temat pewnych praktyk 'seksualnych'

W Polsce – oraz szeroko poza Polską, upowszechniają się od szeregu lat zdumiewające poglądy na temat praktyk 'seksualnych' ('seks, seksualny, seksualizm', itd. – to ulubione określenia O.Knotz'a) małżonków, których promotorem stał się kapucyn, O.Ksawery Knotz. Autor ten upowszechnia je poprzez coraz inne publikacje książkowe, czasopisma oraz prowadzoną przez siebie stronę internetową. Poważne znaki zapytania budzi szeroki oddźwięk jego poglądów oraz ich gorące zalecenia w środkach publicznego przekazu (TV, Radio, portale oficjalnych serwerów publicznych, wywiady. Na ten sam lep propagandowy dają się łapać nawet niektóre strony internetowe kościelne, których twórcy nie zawsze mają należyte rozeznanie odnośnie do poglądów etycznych prezentowanych przez O.Knotz'a).

W obliczu gruntownego wypaczenia Nauczania Kościoła w omawianym zakresie podjął się autor niniejszej strony internetowej (ks. Paweł Leks, SCJ) zadania zwrócenia uwagi na zaistniałą sytuację osobom odpowiedzialnym za duchowe oblicze Ludu Bożego Ojczyzny. Szereg poglądów O.Knotz'a oznacza w istocie swego rodzaju wdrażanie Ludu Bożego w zaprogramowane *odejście od Boga* poprzez ignorowanie wyraźnego nauczania Magisterium i tym samym przekreślenie Bożego przykazania VI, łącznie z jego kontekstem duchowym, uwydatnionym w charakterystycznej wypowiedzi Jezusa Chrystusa w Jego Kazaniu na Górze o „*pożądliwym spoglądaniu na kobietę*” (zob.: „*A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa*” – Mt 5,28).

W tej sytuacji nasuwają się nieodparcie przerażające słowa Miłosiernego Jezusa o tych, którzy powodują „zgorzenie” u dzieci, czyli uczą *odstępstwa-apostazji* od Boga Prawdy:

„Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza.

Biada światu z powodu zgorzeń! Muszą wprowadzić przyjść zgorzenia,

lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorzenie ...” (Mt 18,6n).

(zob. na temat kuszenia do apostazji od Jahwéh słowa ST, zawarte chociażby w całym rozdziale: Pwt 13; zob. też jeszcze raz: Wdrażanie dzieci i młodzieży w 'gender' – cały ten fragment; jest to fragment rozdziału naszej strony o 'Gender').

Wiosną 2009 r. opublikował O.Knotz swoją kolejną książkę. Jest to tym razem swoisty podręcznik kształtowania 'seksu', przeznaczony dla małżonków (książkę tę przeglądają oczywiście nie tylko małżonkowie, lecz ... tym bardziej wielu spośród młodzieży, dostosowując wszystko do swojej sytuacji – nierzadko z wyjątkiem jednoznacznego brzmienia Bożego przykazania ...!). Książka ta prezentuje typowe dla O.Knotz'a poglądy. Znalazła ona szeroki oddźwięk w społeczeństwie Ludu Bożego w Polsce – oraz w coraz innych krajach poza Polską. Oto jej pełny tytuł:

O. Ksawery KNOTZ

„Seks jakiego nie znacie. Dla małżonków kochających Boga”

Imprimatur: Bp Jan Wątroba, *Wydawnictwo: Święty Paweł, Częstochowa 2009.*

Ponieważ książka ta jeszcze przed swym opublikowaniem była już szeroko rozreklamowana i zalecana przez świeckie, nierzadko typowo anty-kościelne media i TV, budziło się z góry podejrzenie co do autentyczności nauczania Kościoła Chrystusowego prezentowanego w owej książce. Zaraz po pojawieniu się wspomnianej książki na półkach, podjął się autor niniejszej strony internetowej trud napisaania na jej temat dosyć obszernej 'prywatnej' recenzji (nikt mu tej pracy nie zlecił; z przedstawioną problematyką spotyka się jednak piszący tu autor na co dzień: w konfesjonale, ale i w obfitej, zwykle trudnej korespondencji emailowej).

Osoby zainteresowane pogłębionym spojrzeniem na sugestie O.Knotza zachęcamy do

modlitewnego zapoznania się z ową 'recenzją prywatną'. Przyczyni się ona być może do wyrobienia sobie bardziej uzasadnionego zdania na poruszone tu sprawy. Chodzi o powrót ciałem i duszą do autentycznego nauczania Kościoła w sprawach małżeńsko-narzędziowej intymności. Dostęp do wspomnianej recenzji jest łatwy – z naszej strony internetowej (*Wspomniana nasza recenzja jest obszerna, w formacie A-5: wynosi ok. 50 stron*): [ks. Paweł Leks, SCJ. – Prywatna recenzja książki: O.Ksawery Knotz, OFMCap. Seks jakiego nie znacie ...](#).

Pisanie na temat etyki odniesień intymnych (*na etapie małżeńskim oraz niezależnie od małżeństwa*) zmusiło autora niniejszej strony internetowej (*ks. PL*) na niejednym jej miejscu do zajęcia jednoznacznego stanowiska w szczegółowych aspektach owych odniesień, przedstawianych przez O.Knotza niezgodnie z nauczaniem Kościoła. Tak jest zarówno w niniejszym rozważaniu autora (*ks. PL*) o „*Spowiedzi świętej małżonków i narzędziów*”, jak i na szeregu innych miejscach naszej strony.

Poruszana problematyka zmusiła piszącego tu autora do szeroko zakrojonej korespondencji z oficjalnymi przedstawicielami Kościoła w Polsce w tej sprawie. Kwestie te są nadal w toku (*chodzi o prośbę wycofania w jakiejś mierze zapewne podstępnie wyłudzonego IMPRIMATUR w Kurii Diecezjalnej Częstochowy dla wspomnianej książki O.Knotz'a: „Seks jakiego nie znacie ...”*).

– Prócz szeregu w papieskim nauczaniu potępionych sugestii O.Knotz'a (*m.in. w kwestii tzw. 'rozwiązań pastoralnych'*), oraz w błąd wprowadzających pewnych jego wypowiedzi chociażby w kwestii 'zabezpieczania się' w środki przeciw-rodzicielskie, nie do przyjęcia jest zalecane przez O.Knotz'a uprawianie 'seksu oralnego'. Jest ono każdorazowo całkowicie sprzeczne z wewnętrznym ładem przeżywania intymności płciowej oraz autentycznym nauczaniem Magisterium Kościoła. Wystarczyłoby przytoczyć ponownie chociażby słowa encykliki Pawła VI:

„... Jednakże Kościół ... naucza, że konieczną jest rzeczą, aby **każdy** akt małżeński zachował swoje **wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego**” (HV 11).

Innymi słowy przeżycie zjednoczenia płciowego może być podejmowane wyłącznie w pochwie, nigdy zaś w ustach. Jedynie w pochwie może wyrazić się w pełni przez Boga stworzona i samym tylko małżonkom podarowana zarówno *struktura*, jak i *dynamizm* aktu zjednoczenia, jakby się wyraził Jan Paweł II. Uprawianie 'seksu w ustach' jest wyrazem dogłębnego wynaturzenia w uprawianiu *seksu-dla-seksu*. Nie ma ono nic wspólnego z podejmowaniem zamierzonej przez Boga i małżonkom podarowanej *możliwości* podejmowania *osobowego zjednoczenia* męża z żoną. Dopełnianie owego zjednoczenia możliwe jest wyłącznie w pełnym, pokojowo i sakramentalnie przeżyтым zjednoczeniu obojga w pochwie małżonki.

W ostatnim rozdziale VII-mej części naszej strony (*„Młodzieńczość w obliczu małżeństwa: sakramentu małżeństwa”*), gdzie omawiana tematyka kazała wrócić do zagadnienia 'seksu oralnego' jeszcze raz, zamieściliśmy fragment odpowiedzi J.E. Ks. Arcybpa Józefa Michalika, podówczas Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, który skierowany do niego list piszącego tu autora w związku z poglądami O.Knotz'a przekazał do oceny merytorycznej pewnemu teologowi-moralistcie. Oto jego ocena, zamieszczona w zwrotnym liście J.E. ks.Arcybpa Michalika. Zamieszczamy tutaj odnośny fragment ze względu na jego jednoznaczną wymowę:

„... Odnosząc się natomiast do książki **o. Knotza, 'Seks jakiego nie znacie'**, sprawa wydaje się być całkowicie prosta i oczywista.

– O.Knotz prezentuje własny, *niezgodny z nauczaniem Kościoła* pogląd na sprawę **seksu tzw. oralnego**. Wprawdzie tłumaczy się, że chodzi mu jedynie o tzw. *grę wstępną*, która ma prowadzić później do pełnego zjednoczenia małżonków, ale i tak błędzi, gdyż:

– po pierwsze z technicznego punktu widzenia jest to praktycznie niewykonalne, dochodzi bowiem często u mężczyzny do orgazmu wcześniej, niż planowane odbycie stosunku,

– a po drugie, jak Ksiądz Profesor słusznie zauważa, seks oralny, niezależnie od intencji osób korzystających z niego, jest **sprzeczny z nauczaniem** Magisterium Kościoła i prawem Bożym! Jest to wynaturzenie!

– **Imprimatur** uzyskane dla tej pozycji książkowej wydaje się być **fatalną pomyłką**, za którą należy przeprosić czytelników, a o.Knotza możemy tylko poprosić, aby podjął się innego, bardziej pożytecznego zajęcia, na którym się naprawdę dobrze zna!

Jest to sprawa jego władz zakonnych, które mogą i powinny podjąć stosowne kroki, także dla dobra duchowego o.Knotza. Myślę, że nie powinien mieć problemów z posłuszeństwem, które P.Bogu i przełożonym ślubował! ...” (Fragment listu z datą: 11.X.2011 r. – Zob. ten fragment w jego kontekście niżej, cz.VII, rozdz. 3, § G-6): „Uwaga: Z korespondencji Arcybpa Michalika z ks.PL w sprawie O.Knotz'a”).

3. Kompetencje teologów-moralistów na podstawie wypowiedzi Jana Pawła II

W związku z rozbieżnościami ocen moralnych, które wprowadzają bolesny zamęt i niepewność sumienia u wielu wiernych oraz P.T. Czytelników (zob. do tego m.in. HV 28; FC 34), piszący tu autor (ks. PL) ośmiela się przypomnieć, iż wiążące w sumieniu *nie* są opinie tej czy innej ‘szkoły teologicznej’ (na nie powołuje się m.in. O.Knotz), lecz wypowiedzi oficjalnego Magisterium Kościoła.

Oto kilka miarodajnych fragmentów z nauczania Jana Pawła II na temat zobowiązań, jakie ciążyą na teologach. Każdy wykładowca teologii jest związany ‘Wyznaniem Wiary’, jakie musi złożyć przed objęciem urzędu na uczelni katolickiej. Tym samym zobowiązuje się wyklądać *nie* swoje osobiste poglądy, ale czyste Apostolskie nauczanie Kościoła w zakresie wiary i obyczajów. Oto garść wspomnianych wypowiedzi nauczycielskich św. Jana Pawła II:

„Dla określenia tożsamości teologii... istotne jest uznanie jej głębokiej więzi z Kościołem, z jego tajemnicą, jego życiem i misją ...” (VSp 109).

„Nie tylko dziedzina prawd wiary, ale także nierozzerwalnie z nią związana dziedzina moralności stanowi przedmiot interwencji Magisterium Kościoła, którego zadaniem ‘jest rozstrzygnięcie, poprzez wiążące sumienia wiernych sądy normatywne, które działania ze swej natury są zgodne z wymogami wiary i przyczyniają się do jej ukazania w życiu, które zaś są z nimi sprzeczne z powodu ich wewnętrznego zła ...’ (VSp 110).

„Teologowie moraliści mają wyklądać doktrynę Kościoła i wypełniać swoją posługę tak, by dawać przykład lojalnej akceptacji – wewnętrznej i zewnętrznej – nauczania Magisterium zarówno w dziedzinie dogmatu, jak i moralności ...” (VSp 110).

„Fakt, że niektórzy wierzący nie stosują się w swoim postępowaniu do pouczeń Magisterium lub też błędnie uważają, że są moralnie poprawne pewne działania, które ich Pasterze uznali za sprzeczne z prawem Bożym, nie może stanowić uzasadnienia dla odrzucenia prawdziwości norm moralnych nauczanych przez Kościół. Formułowanie zasad moralnych nie należy do kompetencji metod właściwych naukom szczegółowym. Nie negując wartości tych metod, ale nie zacieśniając też do nich swojej perspektywy, teologia moralna – wierna nadprzyrodzonemu zmysłowi wiary – rozpatruje przede wszystkim duchowy wymiar ludzkiego serca i jego powołanie do Boskiej miłości ...” (VSp 112).

„Podczas gdy zgodność lub różnice opinii mogą stanowić normalny przejaw życia publicznego w systemie demokracji przedstawicielskiej, to nauka moralna z pewnością nie może zależeć od przestrzegania określonej procedury: jej treść bowiem nie jest bynajmniej ustalana według zasad i form właściwych dla rozstrzygnięć typu demokratycznego. Odmienność poglądów, wyrażana przez kontestację i polemiki w środkach masowego przekazu, jest sprzeczna z eklezjalną komunią i z prawidłową wizją hierarchicznej struktury Ludu Bożego. Sprzeciwu wobec nauczania Pasterzy nie można uznać ani za uprawniony wyraz chrześcijańskiej wolności ani różnorodności darów Ducha Świętego ...” (VSp 113).

„... W tym dziele korzystamy wszyscy z pomocy teologów; jednakże poglądy teologiczne nie stanowią ani reguły ani normy naszego nauczania. Jego autorytet [Nauczanie Magisterium Kościoła], wsparty pomocą Ducha Świętego i osadzony w komunii cum Petro et sub Petro [‘wraz z Piotrem i pod Piotrem’], ma źródło w naszej wierności wierze katolickiej przejętej od Apostołów. Na nas,

jako Biskupach ciąży poważny obowiązek osobistego czuwania nad tym, by w naszych diecezjach nauczano 'zdrowej nauki' (1 Tm 1,10) wiary i moralności ..." (VSp 116).

„... Wielką pomocą w tym dialogu [pomiędzy pasterzami i rodzinami] mogą być teologowie i znawcy problemów rodzinnych, wyjaśniając dokładnie treść Magisterium Kościoła i treść doświadczenia życia rodzinnego ...

– Dobrze jest jednak tu przypomnieć, że ustalanie bliższej i obowiązującej normy w doktrynie wiary – także w stosunku do problemów rodziny – należy do kompetencji Magisterium hierarchicznego. Wolne od niejasności stosunki pomiędzy teologami, ekspertami w dziedzinie problemów rodzinnych i Magisterium przyczyniają się w niemałym stopniu do prawidłowego rozumienia wiary i do rozwijania – w jej granicach – słusznego pluralizmu” (FC 73).

4. Kryteria pozwalające uznać czyn za „dobry”

Wyłania się zagadnienie nieco trudne, a istotne dla omawianej tematyki. Chodzi o kryteria, pozwalające uznać jakiś czyn za moralnie poprawny i dobry. W swej encyklice „*Veritatis Splendor*” przedstawia Jan Paweł II w sposób miarodajny i jednoznaczny trzy tego rodzaju kryteria. Pozwalają one kwalifikować jakiś czyn jako etycznie ‘dobry’, względnie ‘zły’. Oto istotne wypowiedź Papieska:

„... Powodem zaś, dla którego nie wystarczy dobra **intencja**, ale musi za nią iść prawidłowy wybór **czynów**, jest fakt, że ludzki czyn zależy od swego **przedmiotu**, to znaczy od tego, czy może on zostać skierowany ku Bogu, ku Temu, ‘który sam jest dobry’, i czy w ten sposób prowadzi osobę ku doskonałości.

– **Czyn jest dobry**, jeśli jego **przedmiot** odpowiada *dobru* osoby przez to, że uwzględnia dobra, które są dla niej *istotne z punktu widzenia moralnego* ...

– Ludzki czyn, dobry ze względu na swój przedmiot, jest zarazem **przyporządkowany** ostatecznemu celowi.

– Ten sam czyn osiąga następnie swą ostateczną i istotną doskonałość, gdy wola rzeczywiście **zwraca go ku Bogu** poprzez miłość ...” (VSp 78).

5. Przedmiot czynu w zakresie intymności: seks czy zjednoczenie

Piszący tu autor (ks. PL) wychodzi z założenia, że Bóg, który w chwili wyrażania zgody małżeńskiej (chwila zawierania małżeństwa-sakramentu) wprowadza dwoje ludzi na teren ich intymności (zawsze jedynie jako jej zarządców, a nie właścicieli), nie obdarza ich możliwością uprawiania odtąd ‘seksu-dla-seksu’, lecz wręcza im możliwość podejmowania poprzez akt współżycia *zjednoczenia swoich dwojga osób*, związanych zawartym i wciąż uaktywnianym sakramentem. Jest to rzeczywistość całkiem przeciwstawna w stosunku do ślepo zaznaczającej się *zaborczości* typowej dla działania pod wpływem *egoistycznego zaspokajania* swej pożądlivosti. Pożądlivość nigdy nie jest zainteresowana *zjednoczeniem-w-miłości*. Jej dążenia są zawężone do samego tylko seksualnego wydzwiewku ciała, przesłaniającego widzenie objawiającej się w nim *osoby*.

Jak już wspomniano (zob.: [Nie seks, a zjednoczenie zgodne wewnętrznego ładu](#)), gdy małżonkowie podejmują akt zjednoczenia zgodnie z jego *wewnętrznym ładem* (przy pełnym uszanowaniu jego *struktury i dynamizmu*), celem oraz przedmiotem działania jest rzeczywiste, pokojowo – możliwie subtelnie podejmowane – przedłużone przeżycie zjednoczenia swych dwojga osób. Wymogiem ładu miłości jako uaktywnianego wtedy sakramentu małżeństwa jest wzajemne odnoszenie się w tym czasie z pełnią subtelności i uwagą skierowaną na godność i powołanie własne oraz tego drugiego ku dobru, które będzie mogło liczyć się w życiu wiecznym.

Stąd wymóg podejmowania zjednoczenia w stanie *łaski uświęcającej* i w duchu „*bojaźni Chrystusowej*” (Ef 5,21), tzn. bezwzględne stawianie również w chwilach swej intymności – Chrystusa na pierwszym miejscu (zob. np. Mt 10,37-40; Łk 14,26). Taki dopiero akt – nie ślepo

funkcjonującej 'kopulacji', lecz rzeczywistego *zjednoczenia małżonków* każdorazowo na oścież otwartego na potencjalność rodzicielską – staje się *godny człowieka, godny sakramentu* oraz wezwania ich dwojga do życia wiecznego.

W przypadku uprawiania 'seksu' – celem podjętych działań *nie jest* osoba ich obojga, lecz wyzycie się seksualne, zwykle z wymuszeniem na ciele możliwie silnych przeżyć. Gdyby do podjętych wówczas działań przyłożyć dopiero co przytoczone kryteria 'czynu dobrego', tak jasno wypunktowane przez Jana Pawła II, okazałyby się, że z samego względu na jakość użytego wówczas 'przedmiotu' działania (z jednej strony użytego środka przeciw-rodzicielskiego; z drugiej stosowanych form 'seksu' sprzecznych z Bożym ładem miłości) *nie ma szans*, żeby one mogły być „*przyporządkowane ostatecznemu celowi*”, ani tym bardziej „*zwrócone ku Bogu poprzez miłość*” (zob. wyż. VSp 78: [Przedmiot czynu](#)).

'Intencja' takich dwojga z całą pewnością *nie zmierza* wtedy do stanowienia 'jedno' swych obojga osób. Tym zaś winna być 'miłość' w jej właściwym znaczeniu (miłość = przekreślanie swego 'ja' – z uwagą skoncentrowaną na dobru – definitywnym: własnym i tego drugiego). Ważne staje się wtedy wyzycie się, tzn. doznanie masturbacji: „*Bylem zaspokojenia zaznał JA*”. Dodatkową atrakcją staje się jej wyzwolenie poprzez partnera, postrzeganego w sposób zawężony: do jego ciała płciowego. Osoba – własna oraz tego drugiego, rozplywa się w *anonimowości*. Ważne jest *bez-imienne* 'ciało' kobiety – albo na odwrót: mężczyzny. W uprawianiu grzechu seksualnego liczy się *samo-zaspokojenie*, ewentualnie samo-zaspokojenie obopólne. 'Dobro' perspektywiczne, liczące się na *życie wieczne*, nie wchodzi w rachubę.

– Tymczasem nie będzie 'miłości', dopóki nie pojawi się cechujący ją dynamizm 'od-środkowy' (działanie w kierunku dobra, które będzie się liczyło w perspektywie 'Domu Ojca'). Dopóki w działaniu nie przeważa jego dynamizm *od-środkowy*, nie ma mowy o 'miłości', tzn. działania 'ku dobru' definitywnemu.

Uprawianie 'seksu' staje się w ten sposób egoistycznym zapewnianiem sobie zaspokojenia swej pożądlivosti: *jednostronnie*, ewentualnie *obopólnie*: jako wzajemnej masturbacji. Takich dwoje wiąże wtedy obopólna *jedność-w-grzechu* – za cenę przekreślenia jakiegokolwiek miłości. Nie ma tu śladu przez Boga małżonkom podarowanej możliwości *stania się jedno-w-miłości*, które by było ukierunkowane ku umacnianiu świadomie rozwijanego przymierza miłości-życia jako sakramentu małżeństwa, zawsze w takich chwilach na oścież otwartego na potencjalność rodzicielską, a tym bardziej na życie ... wieczne.

Tutaj tkwi powód, dla którego podejmowanie *nie zjednoczenia*, lecz uprawianie 'seksu' – jest grzechem. Jest to grzech obiektywnie zawsze *ciężki*, a w przypadku sięgania wtedy po jakikolwiek środek przeciw-rodzicielski – ponadto *zbrodnia* – 'na wyrost' akceptowanego zgładzenia ewentualnie poczętego Dziecka, chociażby poczęcie w tym cyklu ostatecznie nie nastąpiło.

Uprawianie 'seksu' jest każdorazowo zdeptaniem na śmierć uroczyście Bogu złożonego ślubu małżeńskiej *miłości*. Istotą miłości winno być stawianie się *takim* obopólnym osobą-darem, który by w kontynuacji przyjętego sakramentu – z błogosławieństwem wiódł do życia wiecznego. Ma to być podążanie we dwoje, ewentualnie w miarę przekształcania się małżeństwa w rodzinę – drogą do nieba: w zapatrzeniu się w czekającego tam na każdego z odkupionych Odkupiciela i Jego Matkę Maryję.

Intymność jako 'seks' zmierza niestety w kierunku dokładnie odwrotnym: *nie-stawania się jedno-w-miłości*. U tych dwojga następuje jedynie postępujące karłowacenie w podarowanej człowiekowi godności osoby: Dziecka Bożego i Bożego Obrazu. Dynamizm 'seksu' zdąża do ślepo zapewnianego sobie *zagarniania na własność* 'cielesności': już nie jako objawienia żywej osoby, której 'ambasadorem' jest ciało w jego męskości czy kobiecości, lecz jako *narzędzia-rzeczy* do jej niegodnego użycia. Finalnym celem takiego życia nie może stać się „Dom Ojca”, lecz ... świadomie wybierane odchodzenie od tegoż „Domu Ojca”. Aż do – nie daj Boże: znalezienia się w potępieniu – wiecznym. Z wyboru nie Boga, lecz człowieka, może tych dwojga.

Czy Jezus mógł wyrazić się jeszcze bardziej jednoznacznie, aniżeli to uczynił w swym kochającym, miłością zatroskana rozedrganym ostrzeżeniu:

„Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?

Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania ...” (Mt 16,26n; zob. niżej w rozdziale o ‘Gender’ tak sformułowany tytuł jednego z paragrafów: [„Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek ...”](#)).

6. Kryterium przedmiotu czynu a seks oralny i pocałunek głęboki

Niemożliwe, żeby praktyka ‘seksu oralnego’ mogła nie być całkowicie sprzeczna ze *strukturą* i *dynamizmem* aktu zjednoczenia intymnego małżonków – tak jak go stworzył i im z miłością wręczył Stworzyciel i Odkupiciel małżeństwa: małżeństwa-sakramentu.

Widzieliśmy to już poprzednio (zob. dokładniej: [Każdy akt musi być otwarty na życie](#)). Przy uprawianiu ‘seksu oralnego’ – celem podjętego działania nie jest i nie może stać się zjednoczenie *otwarte na życie*. Chodzi wtedy jedynie o wyrafinowane doprowadzenie w ustach do przeżycia rozkoszy, oczywiście z całkowitym *przekreśleniem dynamizmu* aktu w jego potencjalności rodzicielskiej. Ta przecież może spełnić się jedynie w pochwie.

Stąd też ‘seks oralny’ kwalifikuje się każdorazowo jako wyjątkowo wynaturzona forma uprawiania ‘seksu-dla-seksu’. Forma ta w żaden sposób nie może być „*przyrzędkowana ostatecznemu celowi*”, ani tym bardziej nie może być przez „*wolę rzeczywiście zwrócona ... ku Bogu poprzez miłość*” (por. VSp 78). Takie zaś dopiero cechy stwarzałyby szansę uznania jakiegoś czynu za moralnie ‘dobry’ (zob. też dokładniej niżej, cz. VII, rozdz. 3, § G: [„Jeszcze raz: seks oralny”](#)).



Przedstawione na naszej stronie oraz w niniejszym rozważaniu myśli na temat (zob. [niebawem poniżej](#)) ‘**pocałunku głębokiego**’ (zob. niżej: [Pocałunki](#)) wywołują u niektórych Czytelników gwałtowne oburzenie. Tymczasem trudno *nie* uznać, że pocałunek ‘głęboki’ nie ma w sobie *nic wspólnego* z jakimkolwiek „całowaniem”, ani tym bardziej z ‘miłością’. ‘Pocałunek’ jest z swojej definicji i przeznaczenia jest czymś zgoła odmiennym.

Zgodnie z kryteriami podanymi przez Jana Pawła II odnośnie do kwalifikowania czynu jako ‘dobrego’ (zob. wyżej: [Czyn dobry ze względu na przedmiot](#)) trzeba by zapytać, w jaki sposób taki właśnie czyn: już nie całowania, ale mechanicznych w ustach partnera podejmowanych ruchów językiem, nierzadko wyraźnie pobudzających, mógłby być podejmowany w „*bojaźni Chrystusowej*” (Ef 5,21) oraz cieszyć się faktem, iż ten „*przedmiot odpowiada dobru* osoby przez to, że uwzględnia dobra, które są dla niej istotne z punktu widzenia moralnego”, a dalej, że to działanie „... ze względu na swój *przedmiot*, jest zarazem *przyrzędkowane ostatecznemu celowi*” i że ten „... czyn osiąga następnie swą *ostateczną i istotną doskonałość*, gdy wola rzeczywiście zwraca go *ku Bogu poprzez miłość*” (VSp 78)?

W konkluzji wypada zwrócić się do grupy Drogich Czytelników ‘oburzonych’ – z prośbą, by nie przystępowali do lektury niniejszych rozważań w *afekcie*. Najpierw wypada zadbać w tej dziedzinie o wewnętrzne wyciszenie i pokój serca. A potem dopiero przystąpić do czytania, wciąż podtrzymywanego klimatem modlitewnym.

– Wówczas Drogi Czytelnik łatwiej uświadomi sobie, że małżeństwo jest prawdziwie *świętym sakramentem*, sakramentem uświęcającym. Podobnie jak każdy inny z sakramentów, i ten sakrament wyrasta z Krzyża i Krwi Chrystusowego odkupienia. Odkupienie to, które dokonało się za cenę niewyobrażalną: Krwi Syna Bożego i Syna Człowieczego Jezusa Chrystusa, tak dopiero

zostaje ofiarowane również małżonkom.

Nic dziwnego, że Odkupienie zobowiązuje do tego, żeby mąż i żona szafowali sobie wzajemnie z wielką hojnością dary otrzymanego przez siebie sakramentu, który cały naznaczony jest męką odkupienia. Oboje winni przekazywać skarby odkupienia względem siebie nawzajem, a w drugiej kolejności swoim dzieci oraz całemu światu. Między innymi również w chwilach, kiedy przeżywają swoją intymną bliskość.

Niezależnie od tego, w klimacie wewnętrznego wyciszenia można będzie łatwiej zwrócić uwagę na ukazaną tu i ówdzie nieco *zróżnicowaną* ocenę etyczną przedstawionych czynów i działań. Dotyczy to m.in. drażliwej kwestii **'pocałunków'**. Użyty tu i ówdzie czasownik *'powinno się ...'* itp. ukazuje ocenę niewątpliwie zróżnicowaną, aniżeli występująca w innym wypadku kwalifikacja jakiegoś działania jako zdecydowanie sprzecznego z Bożym przykazaniem i Bożym ładem aktu zjednoczenia.

– Przeżywanie wzajemnej intymności małżeńskiej powinno być podejmowane każdorazowo w stanie łaski uświęcającej. Małżeństwo to naprawdę nie realizowanie hasła: *'górá-niech-będzie-seks'*, lecz sakramentalne zdążanie we dwoje do „Domu Ojca”, łącznie ze stałym wzajemnym szafowaniem względem siebie skarbcza krwawo dokonanego *odkupienia-z-grzechów*.

Niezależnie od tego wypada sobie uświadomić, że ukazane w niniejszym rozważaniu uwagi są ujęciem poruszonych aspektów jedynie 'w punktach'. Same w sobie te zagadnienia dotyczą tematyki obszernej. Uwagi zawarte w niniejszym rozważaniu powstały jedynie jako niemal *wymuszone* w następstwie zaistniałej sytuacji, o której autor wspomina we *'Wprowadzeniu'* do niniejszego opracowania.

– Poruszone zaś zagadnienia pojawiają się raz po raz na dalszych łamach samej już niniejszej strony internetowej, której nie da się ogarnąć jednym rzutem oka. Kto poszukuje pogłębionej oceny przedstawionych tu rozważań, jest zaproszony do systematycznej lektury całości niniejszej strony. Dobrze jest skorzystać w tym względzie przynajmniej z poniżej podanych najważniejszych linków wewnętrznych do miejsc, gdzie omawiane w niniejszym rozważaniu zagadnienia przedstawione są z pełniejszą dokumentacją.

7. „Małżonkom wolno 'wszystko', byle skończyło się stosunkiem”

Dotykamy kolejnego aspektu problematyki przeżywania intymności, gdzie nietrudno o zasadnicze nieporozumienia, nierzadko wyrażane nawet przez niedostatecznie przygotowanych kapłanów i spowiedników, którzy powinni być ... nauczycielami wiary. Mianowicie w niektórych środowiskach utarł się bezkrytycznie przyjmowany *slogan*, iż *małżonkom wolno podejmować cokolwiek im podsunie fantazja, byle ich pieszczoty zakończyły się podjęciem stosunku seksualnego*.

– Tymczasem nawet i wyżej przytoczone fragmenty dokumentów Magisterium Kościoła każą przesiać ten 'slogan' chociażby tylko przez wyżej wspomniane kryteria *przedmiotu* czynów dobrych czy złych.

Piszący tu autor (ks. PL) stara się czynić wszystko, by w żadnym szczególe przekazywanych tu spraw nie odbiegać od wykładu wiary i postępowania moralnego „*cum Petro et sub Petro – z Piotrem i pod Piotrem*” (VSp 116). Raz po raz pojawiają się jednak głosy niektórych P.T. oburzonych Czytelników, którzy mu zarzucają, iż skoro przeciwstawia się pewnym autorom-moralistom, których pisma cieszą się kościelnym 'Imprimatur', to właśnie on (ks. PL), a nie wspomniani autorzy *'teologii moralnej rozcieńczonej'*, występuje przeciw nauczaniu moralnemu „Piotra” ...

Wyżej zwróciliśmy już uwagę na zdarzające się fakty, iż 'Imprimatur' zostaje udzielone przez Kurię Biskupią *niekiedy* zbyt pochopnie, bez dogłębnego przestudiowania przedstawionej pracy. Bywa widocznie i tak, że Imprimatur może być w jakiejś mierze podstępnie *wyłudzone*. Po czym, po zorientowaniu się Odpowiedzialnych co do pełnej prawdy, niezmiernie trudno wycofać się i przyznać do zaistniałej zasadniczej pomyłki – w tym wypadku w kwestii autentycznego wykładu

nauki wiary i obyczajów (zob. do tego wypowiedź 'Teologa Moralisty' odnośnie do Imprimatur dla książki O.Knotza, wyż.: [O.Knotz: 'Seks jakiego nie znacie...': krótka ocena seksu oralnego](#)).

Jest rzeczą jasną, że ani Bóg, ani tym bardziej Kościół nigdy *nie wymusza* na nikim kierowania się Bożym Prawem. Ewangelizacja to przemawianie do wolnej woli (*władzy samo-stanowienia*) ludzkiej osoby. Co nie znaczy, jakoby samo w sobie kierowanie się Bożymi przykazaniami było rzeczą, którą można równie dobrze *akceptować*, albo i *ignorować*. Nauczanie Kościoła „*cum Petro et sub Petro*” cieszy się *pewnością wiary*, że za nim stoi i pieczętuje je sobą jako Prawdą objawienia sam Jezus Chrystus.

Dokonane przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego – dzieło odkupienia, jest dla każdej ludzkiej osoby *naglącą propozycją* otwarcia się na odpuszczenie grzechów, jakiego *można* dostąpić „przez Jego Krew [= Jezusa Chrystusa, Syna Bożego]” (Ef 1,7). Ale i tutaj nie ma musu przyjęcia daru odkupienia, jest natomiast wciąż *apel pod adresem wolnej woli* ludzkiej osoby, by zechciała się na nie otworzyć.

Poniżej pragniemy uściślić wyżej przytoczony, nierzadko pochopnie wygłaszany slogan moralny odnośnie do tego, co „małżonkom ... wolno”.

UWAGA. niniejszy fragment bieżącego artykułu o 'Spowiedzi świętej ...' był twórczo konsultowany ze zmarłym w międzyczasie ks.profesorem Jerzym Bajdą, wybitnym profesorem teologii moralnej na Uniwersytecie Kard. Wyszyńskiego w Warszawie (Ks. Prof. Bajda zmarł 12.X.2012 r.).

a) Formy wynaturzone. W małżeństwie trzeba z góry wyeliminować wszelkie formy uprawiania 'seksu' wynaturzonego. W grę wchodzi przede wszystkim 'seks analny' (w odbycie). Nawet gdyby ci dwoje się zarzekali, że potem dodatkowo podejmą stosunek ... w pochwie.

– Pomijając fakt, że podjęcie stosunku analnego jest całkowicie sprzeczne ze *strukturą i dynamiką* aktu, który Stworzyciel podarował małżeństwu dla zjednoczenia *ich osób*, które w tejże chwili otwierają się na oścież na potencjalność rodzicielską, nie ma w tym wypadku możliwości uznania takiego „czynu” za „*odpowiadającego dobru osoby, jego przyporządkowania ostatecznemu celowi, oraz żeby wola mogła rzeczywiście zwrócić go ku Bogu poprzez miłość*” (por. VSp 78; tekst zob. wyż.: [„Czyn dobry ze względu na przedmiot”](#)).

b) Seks oralny. Na tej samej zasadzie: przekreślenia *struktury i dynamizmu* aktu, trzeba z góry odrzucić samą nawet myśl o podejmowaniu 'seksu oralnego'. Uzasadnienie podano wyżej – łącznie z linkiem do obszerniejszej argumentacji ukazanej w ostatnim rozdziale niniejszej strony (zob.: [„Jeszcze raz: seks oralny”](#)).

– Możliwe do przyjęcia mogłoby stać się z pełnią subtelności i uszanowania podjęte *złożenie pocałunku* na narządach płciowych – bez ich ujmowania ustami i do ust (dokładniej zob.: [Seks oralny](#); oraz: [Przypis 2. Pocałunki – ad 'b'](#)).

c) Pocałunek głęboki. Niemało również powiedziano tu o 'pocałunku głębokim', tzn. z językiem w ustach. Pomimo iż wiele osób wpada niemal w szal, gdy kapłan ośmiela się występować przeciw tej praktyce, trudno ją ocenić inaczej, jak to już wystarczająco jasno wyżej przedstawiono w niniejszym rozważaniu (dokładniej zob.: ['Pocałunek głęboki'](#) – oraz: [Przypis 2. Pocałunki - ad 'c'](#)).

d) Praktyki przeciw-rodzicielskie. Jest rzeczą oczywistą, że małżonkowie, którzy przeżywają swoje życie małżeńskie jako uczniowie Chrystusa, nie mogą przejść na stosowanie jakichkolwiek działań przeciw-rodzicielskich. Jest to zresztą sprawa nie tylko 'wiary', ale A-B-C jakiegokolwiek uczciwości małżeńskiej: jest to każdorazowo działanie zadeptywania ślubowanej-przyrzeczonej 'miłości'.

Wypada jeszcze raz przypomnieć: *nie istnieją żadne środki-preparaty-techniki jedynie przeciw-poczęciowe* (anty-koncepcja w ścisłym znaczeniu). Wszystkie w sprzedaży dostępne techniki przeciw-

rodzicielskie są każdorazowo również technikami poronnymi.

Pełna poczytalność i odpowiedzialność za krew zabitego w takich okolicznościach dziecka (zwykle: *niejednego Dziecka, bo z cyklu na cykl ...*) dotyczy poczęć również jedynie potencjalnych, tzn.: chociażby w danym konkretnym cyklu do poczęcia w ogóle nie doszło. Z chwilą gdy ci dwoje sięgają po środek, którego mechanizm działania zmierza m.in. w tym kierunku: *zagłady dziecka*, biorą tym samym na swoje sumienie, tzn. akceptują wszystkie związane z jego działaniem skutki biologiczne, chociażby chodziło o skutki jedynie potencjalne.

Śmierć Poczętego następuje wtedy zwykle w około jednego tygodnia od poczęcia. Dzieje się to zatem w czasie, gdy nawet matka nie jest w stanie zorientować się, czy i że nastąpiło u niej poczęcie.

Uwagi te dotyczą nie tylko założonej spirali śródmaciczej, ani środków hormonalnych w ich przeróżnych odmianach (*plastrów, zastrzyków, implantów, itd.*) czy prostaglandyn, lecz również – chociaż na ten temat nikt nie mówi, pospolitej „prezerwatywy”. Poronne działanie prezerwatywy jest naukowo potwierdzone co najmniej od lat 80-tych ubiegłego stulecia (*mechanizm działania coraz innych środków zapobiegania zob. dokładniej wyż.: „Działania ‘contra’: Co na to medycyna? Ocena medyczna” – aż do końca tego rozdziału*).

e) Stosunek przerywany. Podjęcie stosunku przerywanego jest obiektywnie każdorazowo grzechem ciężkim – przede wszystkim przeciwko ślubowi miłości małżeńskiej. W odróżnieniu od stosowania przy współżyciu technik przeciw-rodzicielskich, sam w sobie stosunek przerywany oczywiście nie narusza życia Poczętego.

Podjęcie kopulacji w formie stosunku przerywanego jest całkowicie sprzeczne ze *zjednoczeniem osób małżonków*, jakim tych dwoje obdarzył Stworzyciel w chwili, gdy wprowadzał ich na teren ich intymności. Stosunek przerywany jest niczym innym jak uprawianiem ‘*masturbacji*’, poprzez którą mężczyzna-mąż zapewnia sobie egoistyczno-uitylitarystycznie przeżycie *seksu-dla-seksu* poprzez wykorzystanie w tym celu ciała płciowego swojej małżonki. Usuwając się od żony przed swym szczytowaniem, czyli z wytrykiem na zewnątrz (*jakież to ubliżające dla godności mężczyzny-męża! A tym bardziej ... ubliżające dla żony: jej tak okrutnie niegodnie potraktowanej!*), wykazuje jej w sposób jaskrawy:

„Ja cię nigdy nie kochałem i nadal cię nie Kocham! Wykorzystuję twoje ciało, bo mi je udostępniasz. Doznanie masturbacji jest dla mnie poprzez twój ‘seks’ o wiele bardziej intrygujące, niż gdybym musiał masturbować się sam. Rozkoszy seksualnej muszę doznać JA! Na to cię przecież ‘MAM’!

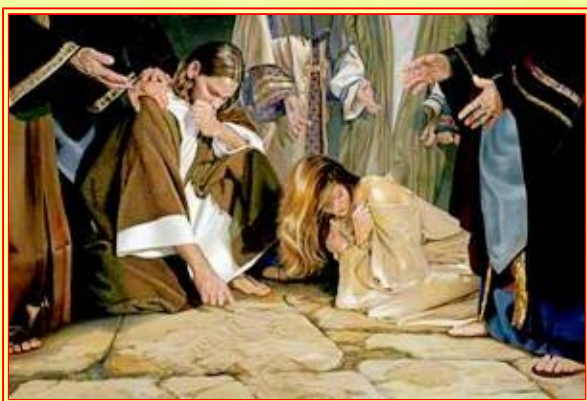
– Mocą zawartego małżeństwa jesteś przecież obowiązana służyć mi swym ciałem, ilekroć na to będę miał ochotę. Co ty wtedy przeżywasz, mnie to nie interesuje! Miłości ani nie poszukuję, ani mi jej nie trzeba. Ty zaś na to istniejesz na Bożym świecie, by mąż mógł dowolnie zaspokajać ... swój popęd: seks poprzez twoje ciało-seks !”

Jak bardzo potrzeba przed ślubem ustalać we wszystkich detalach m.in. *jakość* przeżywania chwil intymności w planowanym małżeństwie! Jeśli żona mężowi przed ślubem pozwala ‘na wszystko’ i oboje sami nie wiedzą, co to znaczy: małżeństwo-sakrament, przygotowują sobie z góry piekło na ziemi. Tymczasem Bóg nic tak poważnie nie traktuje, jak RAZ Jemu – w chwili wyrażania zgody małżeńskiej przy Ołtarzu – dane słowo: „Ślubuję ... MIŁOŚĆ ...”.

f) Najpierw petting. Niektórzy małżonkowie zamierzają co prawda zakończyć sesję swej intymności aktem pełnego współżycia. Najpierw jednak planują jeszcze przeżyć orgazm – raz, lub parokrotnie, niezależnie od zamierzonego zakończenia podejmowanych pieszczot pełnym stosunkiem. W tym celu pobudzają się najpierw i doprowadzają do szczytu poprzez uprawianie zaawansowanego pettingu – nie jako wstępnej pieszczoty wiodącej do zjednoczenia, ale jako ‘*seksu-dla-seksu*’. Dopiero potem, po doznaniu rozkoszy raz lub parokrotnie, przystępują ponadto wreszcie również do pełnego zjednoczenia płciowego.

Łatwo zrozumieć, że tak uprawiany 'petting-dla-pettingu' jest każdorazowo grzechem ciężkim. Ci dwoje wyzwalają u siebie najpierw przeciw 'przeżycie pettingu', czyli formę całkowicie samoistną – i tym samym grzeszną. Intencja podjęcia *na końcu potem jeszcze również pełnego współżycia*, gdy poprzednio przeżyli już ileś orgazmów, nie jest w stanie podciągnąć ich pod 'jedność moralną' zakończoną pełnym współżyciem.

g) Trening orgazmu. Na pewno głęboko niemoralne są wszelkie 'treningi' seksualne, podejmowane przez niektórych młodzieńców, ale również już mężczyzn-mężów (*swoją drogą tu i ówdzie uprawiają analogiczny trening dziewczyny-kobiety*). Za pomocą coraz innych sztuczek, a ponadto preparatów chemicznych – wymuszają na swym ciele *zdolność wielokrotnego orgazmu*. Usiłują w ten sposób zaimponować żonie, albo dopiero dziewczynie – potęgą swojej 'potencji'. – Tego rodzaju 'treningi' są oczywiście każdorazowo grzechem masturbacji – z całą właściwą jej kwalifikacją etyczną.



Objasnienie

Młodzieniec względnie już mąż, który podejmuje tego rodzaju 'treningi', wykazuje w tej sytuacji swą daleko posuniętą niedojrzałość duchową i psychiczną w zdążaniu do małżeństwa. Małżeństwo to nie w pierwszym rzędzie 'seks', lecz zjednoczenie dwojga „osób” – jako droga ich powołania małżeńsko-rodzinnego w zdążaniu poprzez doczesność do „Domu Ojca”.

– Natomiast dla omawianych właśnie młodzieńców-mężów, celem małżeństwa nie jest jakiegokolwiek *jedno-w-miłości*, lecz w pierwszym rzędzie 'seks-dla-seksu' oraz mit potężnej 'potencji'. Ta zaś

bardzo prawdopodobnie niedługo ... zaniknie, szczególnie gdy wyzwalanie szczytowania jest wciąż uzależniane od stosowania środków hormonalnych dopingowych. Problem ducha i 'osoby' nie wchodzi u takich dwojga niemal w ogóle w rachubę.

h) Impotencja. W przypadku impotencji, która może być uwarunkowana różnymi czynnikami, nie należy uznawać tego stanu za tak wielki rodzaj 'zła', który by miał przesłaniać widoczność samego Boga i swojej godności osobowej. Przeżywający swą impotencję płciową sięgają w takiej sytuacji nierzadko po całkiem nieproporcjonalne starania, by za wszelką cenę wyeliminować swój przykry stan. Wymuszają na swym ciele za wszelką cenę możliwość przeżywania szczytowania, stosując coraz inną chemię za chemią.

Podobnie jak wszelką inną niedomogę względnie prawdziwą chorobę, trzeba i ten stan przyjąć jako niezbyt łatwy etap swego życia w małżeństwie. Oboje małżonkowie winni dopomóc sobie wzajemnie w przyjęciu tej niedomogi bez cienia upokarzania się z tej racji. Jednocześnie winni w tym czasie tym bardziej pogłębiać swoją więź *osobową*. Może się ona wyrażać m.in. w formie wzajemnego przytulenia się do siebie z tym większą, ciepłą serdecznością. Żona będzie wtedy tuliła męża do swego serca jakby małe dziecko u serca matki.

– Wszystko to staje się możliwe, gdy również takie *bycie-przy-sobie* oraz *bycie-ze-sobą* jest przeżywane przez oboje modlitewnie i każdorazowo z wielką wdzięcznością względem siebie wzajemnie, a tym bardziej względem Boga – Stworzyciela i Odkupiciela.

8. Małżeństwo: święty sakrament małżeństwa

Kapłanowi nie wypada wchodzić w zbyt szczegółowe detale podejmowania wyrazów małżeńskiej czułości. Mimo iż chociażby w niniejszym artykule nie brak bardzo śmiało przedstawionych sytuacji, które mogą mieć swój wydzźwięk na jakości przystępowania do sakramentu pokuty-sповідzi. Kapłan odwołuje się wciąż przede wszystkim do podstawowych

zasad dla oceny moralnej coraz innych wyrazów intymności małżeńskiej.

– Mimo to wypada podkreślić jeszcze szereg nasuwających się końcowych szczegółów w nawiązaniu do intymności małżeńskiej.

a) Sakrament przekazywania skarbów dokonanego odkupienia

Małżeństwo jest jednym z świętych sakramentów Kościoła. Niemożliwe, żeby było instytucją, której zasadniczym celem miałyby być *'wyseksowanie się'* do maksimum i działanie po linii uruchamiania coraz bardziej fantastycznych, intrygujących pomysłów dla wymuszenia na swym ciele przeżyć *orgazmu-dla-orgazmu* oraz *jednego orgazmu za drugim*.

Celem małżeństwa jako Bożej instytucji jest zjednoczenie obojga małżonków na poziomie ich *ducha-osoby*. Nie mają to być dwa 'seksy', lecz jedność dwojga osób zdążających – drogą powołania małżeńsko-rodzinnego do „Domu Ojca”.

Ponieważ zaś ci dwoje stają się jednym z sakramentów Kościoła, ich „*dwoje-jednym-ciałem*” musi się ściśle wiązać z przekazywaniem *działa odkupienia*: sobie wzajemnie oraz swemu potomstwu. Fakt ten tym bardziej domaga się przeżywania małżeństwa stale w łasce uświęcającej i w ciągłym wsłuchiwaniu się w głos Boży.

b) Boży umiar w wyrazach czułości.

Ten podstawowy fakt: małżeństwo jako instytucja w pierwszym rzędzie Boża i święta, staje się wyznacznikiem dla *stylu podejmowania* wszelkich wyrazów małżeńskiej czułości i miłości. Świadomość ta, wymagająca stałego rozwoju życia wewnętrznego oraz pogłębiania swej żywotnej więzi z Chrystusem, nakłada na małżonków jako Dzieci Boże świadomie podejmowany *umiar*. Dotyczy to również chwil ich wzajemnej intymności, gdy w danym przypadku pragną w *ten* sposób uaktywnić świętość przyjętego sakramentu.

Bóg wprowadza małżonków na teren ich intymności, dając im pełnomocnictwo do przeżywania również swego zjednoczenia płciowego – nie po to, żeby dali się zdominować *'sekssem-dla-seksu'*. Bóg wciąż promuje i pobudza rozwój miłości po linii osobowego *wzajemnego daru*. Stąd też oboje są wpatrzeni w finał swego życia w poczuciu, że są odkupieni za cenę Krwi Chrystusa. Dlatego też pragną być dla siebie drogą do przekazywania sobie wzajemnie łaski odkupienia – również w chwili najściślejzego zjednoczenia ze sobą. Nie chcieliby być dwoma 'seksami', lecz dwojgiem osób przeżywających wzajemne oddanie czujnie w stanie łaski uświęcającej, dla której stali się dla siebie wzajemnie *szafarzami sakramentu małżeństwa*.

c) Dni powściągliwości.

Życie w małżeńskiej bliskości z uwzględnieniem swej zdolności przekazania życia z cyklu na cykl nakazuje małżonkom w bardzo wielu cyklach zaniechać podejmowanie aktu płciowego w dniach możliwości poczęcia.

– W takiej sytuacji nakazem sumienia staje się *zaniechanie również pieszczot* podejmowanych na narządach płciowych – w przeciwieństwie do przytulenia się do siebie jedynie na sercu.

Na takie sytuacje błogosławieństwem staje się twórcze nauczenie się chociażby *'Metody Billingsa'*, która pozwala niezależnie od zdrowia ginekologicznego i regularności cykli – *nie wyznaczać*, ale na bieżąco *rozpoznawać* dni możliwości czy niemożności poczęcia. Małżonkowie muszą się nauczyć korzystania z tego przez samego Boga wręczonego im daru: *biologicznego rytmu płodności* – z pogodą w sercu, chociażby pragnienie serca i ciała bardzo chciało doznawać przeżycia zjednoczenia ich obojga w dniu, w którym rozsądek nakazuje raczej powstrzymać się od intymności genitalnej.

– Małżonkowie będą jednocześnie czynili wszystko, by w kwestii planowania ilości potomstwa czujnie wsłuchiwać się w życzenie i *oczekiwanie Ojca Niebieskiego* odnośnie do ilości potomstwa. Zdają sobie sprawę, że wyznacznikiem nie może stać się tutaj egoistyczna wygoda małżeńska

czy rodzinna, ani wzgląd na panującą w danym środowisku 'modę', lecz oczekiwanie Ojca Niebieskiego pod ich adresem.

d) Pieszczota w dniu bez współżycia.

Gdyby w tej sytuacji zejść w szczegółowsze sugestie, można by dodać, że w takiej sytuacji: *decyzji na nie-podjęcie zjednoczenia małżeńskiego* w tym konkretnym dniu, trzeba będzie wykluczyć wszelkie intensywniejsze pieszczoty genitalne. Te bowiem doprowadziłyby łatwo do pobudzenia, które następnie już trudno przyhamować. Pieszczota na genitaliach skończyłaby się bądź pettingem jako formą 'zastępczą', bądź prowadziłyby do innych form samo-zaspokojenia i tym samym grzechu.

Małżonkowie wiedzą jednak z doświadczenia, że w takim dniu: *przełożenia aktu zjednoczenia na kiedy indziej*, mogliby ewentualnie skorzystać z bardzo subtelnego wyrazu czułości swej intymności płciowej – jednakże bez wywoływania podniecenia, a tylko po prostu spokojnego trwania w podjętym wyrazie czułości – bez podejmowania jakichkolwiek ruchów.

9. „Łoże nieskalane ...” (Hbr 13,4)

Na koniec kilka wypowiedzi zaczerpniętych ze *Słowa-Bożego-Pisanego* w nawiązaniu do małżeństwa i seksualności ludzkiej osoby. Są one stałym tłem dla wypracowania i ugruntowania Chrystusowej, Bożej wizji małżeństwa i zróżnicowania płciowego u człowieka.

1. Wciąż aktualne, również w przypadku małżonków względem siebie, pozostaje poważne słowo samego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa:

„Słyszeliście, że powiedziano: 'Nie cudzołóż'. A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,27n).

2. Końcówka 'Listu do Hebrajczyków' zawiera znamienne słowa o małżeństwie, ale tym samym i małżeńskich odniesieniach:

„We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem i łoże nieskalane, gdyż rozpustników i cudzołóżników osądzi Bóg” (Hbr 13,4).

3. W swym *Liście do Efezjan*, gdzie św. Paweł ukazuje Chrystusa jako *Oblubieńca-z-Krzyża*, ukazując Go zarazem jako Nauczyciela małżeńskiej miłości, która daje siebie na ofiarę ku dobru zbawczemu swej Mistycznej Oblubienicy, poucza Apostołów Narodów zarazem, że małżonkowie powinni odnosić się do siebie na zasadzie „*bojaźni Chrystusowej*”, czyli tak, żeby stylem swych odniesień stale wyrażali miłość do Chrystusa:

„Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej ...” (Ef 5,21).

Oraz:

„Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany.

Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało.

Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje.

Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała,

lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus – Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała” (Ef 5,25-30).

Zob. też obszerniejsze omówienie fragmentu z Listu do Efezjan – z *naszej strony* niżej.:

[\(Sakramentalność małżeństwa odczytana z Ef 5\).](#) – Oraz tamże, cały § 'D').

4. A jakże można by pominąć w tym kontekście mocne słowa św. Pawła z jego *Pierwszego Listu do Koryntian*, które przytoczyliśmy na naszej stronie już niejednokrotnie:

„Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołężnicy, ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący ze sobą, ani nie odziedziczą Królestwa Bożego” (1 Kor 6,9n; zob. też: Rz 1,21-32).

Św. Paweł przedstawia tutaj Bożą, ale i ludzką, nadal w pełni aktualną ocenę m.in. homoseksualizmu oraz odniesień lesbijskich. Prawo Boże moralne naturalne, czyli odpowiadające godności człowieka jako osoby, jest *niezmiennie, powszechne i niezależne od jakichkolwiek przemian kulturowych*. Niezmienny jest bowiem Bóg, którego Obrazem i Podobieństwem jest każda ludzka osoba. Z tym, że jednocześnie tylko człowiek może *rozвивać* swoje bycie-Bożym-Obrazem. Ale też tylko człowiek może je ... *poniżyć* i kalać.

10. 'Krzyż' związany z małżeństwem-rodziną

A oto słowo św. Jana Pawła II do małżonków o ich życiu na co dzień. Życie w małżeństwie i rodzinie nie może obejść się bez 'krzyża'. Bo i sam Syn Boży, Najniewinniejszy Odkupiciel człowieka, dokonał swego życia jako *ofiara przebłagalna* ... na drzewie Krzyża, drzewie naszego zbawienia. Stąd też św. papież Wojtyła pisze w swej „Adhortacji Apostolskiej *Familiaris Consortio*”:

„... Tak samo sprawą pedagogii Kościoła jest, by małżonkowie przede wszystkim jasno uznali naukę zawartą w Encyklice 'Humanae vitae' jako normatywną dla ich życia płciowego i szczerze usiłowali stworzyć warunki konieczne dla zachowania tych zasad.

– Pedagogia ta ... obejmuje całe życie małżeńskie. Stąd zadanie przekazywania życia winno być włączone w ogólne posłannictwo 'całego życia chrześcijańskiego', które bez krzyża nie może osiągnąć zmartwychwstania.

– W tym kontekście rozumie się, że z życia rodzinnego nie da się usunąć ofiary, co więcej, trzeba ją przyjmować sercem tak, aby doznała pogłębienia miłość małżeńska i stała się źródłem wewnętrznej radości” (FC 34).



F. SZEŚĆ TEMATÓW SZCZEGÓLNYCH

1. Petting

Ze względu na raz po raz docierające pytania w tym zakresie podejmujemy próbę ich wyjaśnienia.

a) **Petting** jest to pieszczota podejmowana na narządach płciowych, które ci dwoje doprowadzają do pobudzenia – z zasady jako formę *zastępczą* zamiast normalnego współżycia płciowego. Dzieje się to zatem zwykle w takim dniu, w którym pojawiają się sygnały możliwości poczęcia, na które ci dwoje aktualnie się nie nastawiają.

– Tak rozumiany 'petting', czyli *masturbacja we dwoje bez stosunku*, jest obiektywnie każdorazowo grzechem *ciężkim*. Zarówno w małżeństwie, jak tym bardziej wśród partnerów nie związanych ślubem małżeńskim.

Zdarza się, że petting z żoną uprawia mąż, podczas gdy żona całą sobą wybrania się od tego grzechu. W takiej sytuacji może być tak, że pettingiem grzeszy sam tylko mąż, podczas gdy ona sumienia swego grzechem tym nie obciąża. Grzechu nie można popełnić bez udziału swej wolnej woli – i odpowiedniej świadomości.

Jeśli by w takiej sytuacji u żony mimo wszystko wyzwoliło się pobudzenie, a nawet szczytowanie, przy czym ona wciąż sytuacji tej mocą swojej woli nie akceptuje, nie ponosi ona winy przed Bogiem. Jest to wtedy sytuacja bliska zadawaniu gwałtu ... w małżeństwie.

– Przypadki tego rodzaju wymagają wciąż podejmowanego dialogu małżeńskiego i dopomożenia mężowi, by i on mógł zrozumieć, co to znaczy 'kochać-miłować', co to znaczy małżeństwo-sakrament, i by odpowiednio do tego układał swoje odniesienia intymne.

b) Wyrafinowaną formą *pettingu* może stać się bardzo łatwo tzw. *pocałunek 'głęboki'*. Szczególnie gdy towarzyszą mu pobudzające ruchy i dotyki. Mowa o tym będzie niebawem poniżej (zob. przyp. '2').

c) Zupełnie inną funkcję spełnia pieśczoła genitalna we wstępnej fazie aktu, gdy zatem ci dwoje zamierzają przypieczętować swoją więź pełnym zjednoczeniem płciowym. W takiej sytuacji pieśczoła na narządach płciowych nie ma charakteru pettingu, lecz przygotowuje dokonujące się stopniowo normalne, pełne zjednoczenie.

2. *Pocałunki*

Pocałunki bywają bardzo różne. Inny charakter przysługuje pocałunkowi, gdy pozostaje on istotnie *pocałunkiem*, a inny, gdy zmierza do wyzwolenia podniecenia, zwykle dodatkowo potęgowanego podniecającymi dotykami. O zróżnicowaniu etycznym 'pocałunków' świadczą nierzadko wypowiedzi młodzieży, gdy sposób całowania zdążył wywołać u nich wyrzuty sumienia.

a) Ujmowanie narządów płciowych **wprost ustami** w celu ich pobudzenia działa z zasady silnie podniecająco. Takie całowanie, które zresztą nie jest już 'całowaniem', lecz wyzwaniem potęgującego się pobudzenia seksualnego, staje się tym samym inną, wyrafinowaną formą uprawiania 'pettingu' – tym razem za pomocą ust. Konsekwentnie wiąże się to z całą jego kwalifikacją etyczną, obciążoną dodatkowo wyrafinowaniem w zwyrodnieniu.

Taka sama kwalifikacja etyczna dotyczy m.in. praktyki pobudzania się przez '**lizanie**' genitaliów, względnie jeszcze inne wyrafinowane sposoby doprowadzenia do silnego pobudzenia.

„Mowa ciała” uaktywnionych narządów płciowych może się wyrazić w całej swej prawdzie wyłącznie w pokojowym zjednoczeniu obojga *w pochwie*. Tylko tutaj miłość małżeńskiego zjednoczenia znajduje pełne pokrycie i prawdę w rozwijającym się w tej chwili otwieraniu się na potencjalność rodzicielską – niezależnie od możliwości czy niemożności poczęcia w danym dniu cyklu.

b) **Składanie pocałunku** wypada zastrzec do wyrażania więzi miłości podyktowanej *nie* pożądliwością, lecz pełnią subtelności i uszanowania dla godności własnej i tego drugiego jako osób zjednoczonych na poziomie serca, pełnego pokoju i prawdy. Pocałunek pozostaje wtedy tym, czym jest z definicji: całowaniem *zewnątrznym*, pełnym radości i miłości, jednoczącym dwie osoby w 'jedno', i na pewno nie zmierzającym w kierunku podniecenia płciowego.

– Będzie to wtedy pocałunek miłości tych dwojga zjednoczonych z sobą na poziomie łaski uświęcającej. Małżeństwo jest prawdziwie świętym sakramentem. Toteż wymaga ono podejmowania działań – również przy wyrażaniu sobie czułości, w przejrzystości obojga w Obliczu Bożym.

c) Pocałunek głęboki. Konsekwentnie wypada przyjąć postawę wyraźnego 'nie' w obliczu rozpowszechnionej praktyki pocałunku głębokiego: z wsuwaniem języka do ust. Taki sposób całowania powinien być wyeliminowany – zarówno w małżeństwie, jak tym bardziej wśród partnerstw nie związanych ślubem małżeńskim. Taka praktyka – już *nie* całowania, a działania za pomocą *języka w ustach*, wiąże się z zasady z zamierzonym pobudzeniem, często dodatkowo zwielokrotnianym poprzez podniecające dotyki. Wyrazem niepokoju sumienia są wypowiedzi młodych ludzi przy spowiedzi, ilekroć oskarżają się z takich właśnie praktyk: całowania głębokiego.

d) Rezygnacja z pocałunku głębokiego może początkowo swoiście 'boleć'. Niemniej 'pocałunek' wróci dzięki temu do swej właściwej funkcji: subtelności w wyrażaniu więzi m.in. poprzez pełne uszanowania dla godności osobowej składanie zewnętrznego *pocałunku*, a nie poprzez manewry podejmowane językiem w ustach kogoś drugiego, gdy to jest podyktowane nienasyconą żądzą wyzwalań wrażeń seksualnych.

Trudno nazwać 'składaniem pocałunku' obejmowanie buzią czy wręcz niemal wciąganie do buzi coraz innych części czy to twarzy, czy innych miejsc ciała. Tego rodzaju praktyka staje się swoistym *wygwałcaniem* za pomocą buzi. Nie ma ona nic wspólnego z tym, czym pocałunek powinien być z samej swej definicji: wyrazem pełni uszanowania i czujnej subtelności wobec godności osobowej tego drugiego.

Wzorem całowania w jego pierwotnej formie i znaczeniu pozostają pocałunki wymieniane między matką a dzieckiem, i oczywiście ojcem a dzieckiem. Takie pocałunki wyrażają pełnię miłości i rozradowania. Nie wiążą się one w żaden sposób z jakimikolwiek myślami z zakresu płciowości, które by w każdym razie żadnej ze stron nie przeszły w ogóle przez myśl.

– Niezależnie od tego, pocałunki między matką a dzieckiem względnie ojcem a dzieckiem nigdy nie wyrażają się w wygwałcanie dziecka składanymi pocałunkami.

e) Gra wstępna a usta. Pojawia się kolejne pytanie: o ocenę gry wstępnej podejmowanej za pomocą ust, gdy ci dwoje zdążają *docelowo* do pełnego zjednoczenia płciowego. W takiej sytuacji: *zamierzonego pełnego współżycia*, pieszczota ta byłaby możliwa do przyjęcia. Z wyraźnym zastrzeżeniem, że będzie to faza wstępna przed pełnym współżyciem, oraz że szczytowanie nie jest zamierzone w ustach (*to bowiem obiektywnie biorąc zawsze jest grzechem ciężkim*).

Czym innym jest jednak złożenie samego tylko pocałunku – również na intymnych częściach ciała, z tym że wyłącznie z *zewnątrz*, a czym innym ich branie do ust w celu wyżycia się na nich i wyzwolenia pobudzenia. Jak już wspomniano – przy czym temat ten zostanie zaraz jeszcze poniżej ponownie podjęty (*zob. Seks oralny*), trudno nie kwalifikować *obejmowania narządów płciowych ustami i ich pobudzanie w ustach, względnie z kolei ich lizanie* – jako swoistego mocno wyrafinowanego, a zarazem wynaturzonego „pettingu”. Toteż te formy powinny nie wchodzić w rachubę nawet w fazie przygotowania do pełnego współżycia płciowego.

Możliwe do przyjęcia byłoby jedynie pełne uszanowania i subtelności samo *zewnętrzne* złożenie pocałunku na narządach płciowych. Taki pocałunek nie może oczywiście przerodzić się w ich wygwałcanie za pomocą ust.

f) Całkowite zaniechanie podejmowania pieszczot genitalnych za pomocą ust sprawi, że wyrazy czułości staną się zapewne nieco skromniejsze.

Jeśli tego rodzaju pieszczoty były dotąd praktyką niemal standardową, uwagi niniejsze wyzwolą być może bunt i gniew. Jeśli ktoś mimo wszystko wsłucha się uważniej w głos Boży, dojdzie do wniosku, że dzięki całkowitemu wyeliminowaniu ustnej formy pieszczoty na genitaliach – więź małżeńska zacznie nabywać większej przejrzystości i czystości, wyrażając się pokojem serca, poczuciem pełni i pogłębieniem widzenia siebie jako *osób*. Oboje dostrzegą pozytywne

skutki dokonującego się oczyszczenia wewnętrznej intencji i samych „czynów-odniesień” z odradzających się odruchów pożądliwości.

Owe nieco ‘skromniejsze’ formy wyrażania sobie obopólnej miłości zaowocują ostatecznie pogłębiającym się poszanowaniem swej obopólnej godności osobowej, a konsekwentnie wyraźnym pogłębieniem wewnętrznej więzi ich miłości osobowej, która nie dopuszcza do stania się niewolnikiem pożądliwości ciała. Oboje staną się coraz bardziej wzajemnym darem: „*od osoby do osoby*” (LR 11) na im obojgu przez Boga zaproponowanej, stopniowo coraz głębiej przeżywanej drodze do „Domu Ojca” poprzez sakrament małżeństwa.

UWAGA. Zob. też pogłębione rozważanie na temat pocałunku ‘głębokiego’ niż., w cz.VII, rozdz. 3: „[Pocałunek ...](#)”).

3. Seks oralny

a) Jak już wspomniano, z punktu widzenia etycznego wykluczyć trzeba wyzwalanie orgazmu w ustach (*to samo dotyczy doprowadzenia się do przeżycia w którejkolwiek innej części ciała*). Zasadniczym uzasadnieniem tak sformułowanej oceny etycznej jest bezpośrednio uaktywnianie narządów płciowych. Jedynym zaś ‘miejscem’, w którym może się wyrazić prawda „mowy ciała” w *strukturze i dynamizmie* narządów płciowych, jest pochwa. Tylko tutaj może znaleźć swoje spełnienie dynamizm zjednoczenia, który w tejże chwili otwiera się na oścież na potencjalność rodzicielską.

– Uaktywnienie samych w sobie narządów płciowych oznacza każdorazowo wyzwolenie potencjalności rodzicielskiej. Ta zaś jest domeną, która podlega wprost Bogu, a nie człowiekowi.

b) Stąd też orgazm w ustach, oraz jakiegokolwiek sposoby doprowadzania narządów płciowych do pobudzenia ustami względnie w ustach (*przez ich obejmowanie ustami, pobudzające lizanie itp.*), jest zawsze sprzeczne z Bożym dziełem stworzenia aktu, tak jak on wyszedł z rąk Bożych i jak go samym tylko małżonkom wręcza Bóg.

‘Seks oralny’ (*tzn. podejmowany w ustach*) jest szczególnie wynaturzonym sposobem uprawiania ‘*seksu-jako-seksu*’. Nie ma on nic wspólnego z dążeniem osoby męża i żony do stania się „dwojga-jednym-ciałem”. Jest on wyrazem zwyrodnienia ducha i ciała. Ci dwoje (*lub np. mąż zmuszający żonę do takiej praktyki: żona nie może na nią przyzwolić!*) usiłują wtedy zdegradować siebie samych do rzędu ‘*już-tylko-rzeczy*’, która winna być samym tylko seksem, a nie ‘osobą’.

Jednocześnie zaś ci dwoje rzucają wtedy Bogu buntowniczo w Twarz – z najwyższą Miłością przez Niego im podarowane niezbywalne i nieodstępne swe wyposażenie jako ‘osób’, dzięki któremu zostali wywyższeni ponad kosmos, bo wezwani do życia wiecznego – w uszczęśliwiającym Jedno-z-samym-Bogiem na zawsze.

– Jednakże sprowadzić siebie do rzędu ‘*już-tylko-rzeczy*’ jest rzeczą ontologicznie biorąc całkiem niemożliwą. Nikt nie ma władzy ani możliwości unicestwienia siebie, ani też przekształcenia siebie z wielkości ‘*osoby*’ – do rzędu ‘*rzeczy-która-niegdyś-była-osobą*’. Osoba pozostaje już niezmiennie i nieśmiertelnie ‘*osobą*’; również – nie daj Boże – w potępieniu wiecznym.

c) Zdążanie do uzyskania szczytowania w ustach oraz samo domaganie się (*ze strony męża*), żeby małżonka pobudzała go w swych ustach, lizała go, a ponadto łykała wyzwalający się wtedy płyn nasienny – staje się dogłębnym poniżeniem godności człowieczeństwa małżonków, przede wszystkim zaś samej osoby małżonki. Tego rodzaju działania stają się *okrutnym, niewybaczalnym zwyrodnieniem* i zadeptywaniem na śmierć treści ślubowanej *miłości i uczciwości* małżeńskiej.

‘Uczciwość’ małżeńska dotyczy tego właśnie aspektu: podejmowania zjednoczenia tak, jak je małżonkom wręczył i podarował sam Stworzyciel małżeństwa. Zakłada ona każdorazowo pełną otwartość na potencjalność rodzicielską i przeżywanie aktu każdorazowo wyłącznie w pochwie, a nie gdzie indziej.

d) Z tego względu *każda* forma ‘seksu oralnego’ staje się obiektywnie grzechem ciężkim. Dodatkowym tytułem (*okolicznością*) grzeszności ‘seksu oralnego’ staje się fakt, iż działanie to jest wyrazem dojmującego poniżenia, zniewolenia oraz obrazy godności człowieczej kobiety-żony.

e) Wszystko to dotyczy przede wszystkim mężczyzny, który być może wymusza na żonie tego rodzaju działania. Bywa oczywiście również odwrotnie.

Działania seksualne ustami i w ustach nie są w żadnym wypadku wyrazem 'miłości'. Świadczą one o swoistym *opętaniu żądzą zaspokajania swej pożądliwości* za pomocą coraz dalej posuwanego wyrafinowania. Taki człowiek robi wszystko, by stawać się coraz bardziej *niezdolnym* do rozwijania jakiegokolwiek innej myśli poza żywiołowym poszukiwaniem sposobności do samozaspokajania swego egoizmu seksualnego. Jednocześnie zaś nie chce słyszeć o istocie miłości jako stawaniu się darem (*dynamizm od-środkowy!*) – ku dobru, zdolnym przybliżyć życie wieczne dla siebie, a tym bardziej dla małżonki.

f) Trzeba stwierdzić, że bardzo zasadniczą rolę w kuszeniu zarówno młodzieży, jak i już małżonków w kierunku uprawiania 'seksu oralnego' w jego coraz bardziej wyrafinowanych odmianach – odgrywają 'media' audio-wizualne. One to obfitują w zdjęcia i filmy 'porno-erotyki', dostępne na 'wyciągnięcie ręki' w internecie komputerowym, komórkach czy smartfonach z coraz bardziej rozwijaną techniką wizualną. Niezależnie od tego pojawiają się coraz inne podręczniki z konkretnymi wskazówkami, jak doprowadzać sferę płciowości do maksymalnych przeżyć szalowo-doznaniowych (w małżeństwie, czy tym bardziej w seksie poza-małżeńskim: dziecięcym, młodzieżowym, osób w zaawansowanych latach).

g) Jest rzeczą oczywistą, że żaden zalew uwodzicielskich zdjęć oraz porad zachęcających do uprawiania wyrafinowanego seksualizmu nie stanie się władny, by w czymkolwiek zmienić lub zmodyfikować Bożą ocenę etyczną owych zwyrodnień w uprawianiu seksu-dla-seksu.

4. Uwikłanie w 'Gender'

Trudno bodaj nie wspomnieć tutaj o kolejnym, w niektórych środowiskach być może paląco aktualnym i drażliwym problemie, jaki pojawia się w nawiązaniu do siłowo z kolei Polsce narzucanej ideologii 'Gender' – w jej coraz dalszych *odstłonach*, zmierzających finalnie do 'LGBTIQ', ewentualnie ogólniej, ku wszechogarniającemu '*gender queer mainstreaming*'. Bezpośrednio w tę problematykę mogą być wciągnięci niejedni małżonkowie – chociażby z racji pełnionych funkcji, zwłaszcza w pionie edukacyjnym (*nauczyciele, instruktorzy itd.*).

– Zagadnienie to z punktu widzenia starań o *Boże przebaczenie w sakramencie pojednania-pokuty* może stawać się brzemiennie w skutki, ze względu na działania, które bardzo obciążają sumienie zarówno w następstwie uprawianych zwyrodniałych praktyk seksualnych po linii wskazań 'gender' – z osobami tej samej płci, względnie płci przeciwnej, jak i tym bardziej wskutek łatwo zwielokrotnionych 'grzechów cudzych', gdy ktoś *wdrażał innych*, szczególnie młode pokolenie, w tę przewrotną ideologię i jej niegodne człowieka praktyki.

Zagadnienie 'gender' jest na naszej stronie internetowej obszernie omówione w *części VI, w jej rozdziale 3*. Rozdział ten przedstawia ocenę etyczną i wieloraką inną – z mocnym uwydatnieniem aspektu Ojczyźnianego: Narodu Polskiego jako tego, który zaprosił Chrystusa wraz z Maryją, a tym samym Kościół założony i wciąż prowadzony przez samego Chrystusa – w ramach polskiej gościnności przeszło tysiąc lat temu na „Tę Ziemię”, jak Polskę nazwał św. Jan Paweł II. Tym samym zaś bycie Polakiem zobowiązuje do kontynuacji *tradycji i kultury chrześcijańskiej*, które przez wszystkie te wieki kształtowały ducha Narodu Polskiego. Przypieczętowaniem niezłomnego trwania Ojczyzny przy Chrystusie i tak tym samym przy Narodzie jako '*Polonia semper fidelis – Polska zawsze wierna*' stało się milenijne oddanie się Narodu Polskiego w *Niewolę Macierzyńskiej Miłości Maryi – ku ubłaganiu w ten sposób wolności w głoszeniu Ewangelii – dla całego świata oraz dla samej Polski*.

Wszystko to jest przedstawione i uzasadnione w dopiero co wspomnianym rozdziale naszej strony internetowej (zob. niżej: [„W ideologii Gender: wszechogarniającego gender-queer-mainstreaming” – całość rozdziału, w 11 plikach: a-k](#)).

– Pod koniec tego rozdziału przedstawione są nie najłatwiejsze do spełnienia, a nieodzowne *warunki* dla uzyskania Bożego przebaczenia i pojednania zarówno z Kościołem, jak i z sobą

samym i swym środowiskiem – w przypadku uwikłania w ideologię ‘gender’.

Warunkiem zasadniczym będzie musiało być całkiem od nowa podjęte *wyznanie wiary*, ponieważ ‘gender’ jest praktycznym całkowitym wyrzeczeniem się Boga, Bożego Prawa i przykazań i jakiegokolwiek moralności.

– Koniecznym warunkiem staje się z kolei *naprawienie* wielorakiego, trudnego do obliczenia i wyważenia *zła* wyrządzonego zarówno Bogu, jak i ludziom. Dotyczy to w bardzo szczególny sposób dzieci i młodzieży, których ktoś z omawianej w niniejszym rozważaniu osób – być może wdrażał w ideologię ‘gender’, może w jej zaawansowanych zwyrodnieniach jako ‘queer-LGBTIQ-mainstreaming’.

– Kilka sugestii odnośnie do *sposobu* ‘naprawienia wyrządzonych krzywd’ przedstawionych jest pod koniec wspomnianego rozdziału naszej strony o ‘gender’ (zob. niżej: [Trybunał Miłosierdzia – a sytuacja ‘gender’](#) – cały ten punkt ‘5’ – oraz już też fragment poprzedzający, zob.:

[‘Gender’ a niełatwe szanse pojednania z Bogiem](#)).

5. Akcje przeciw Krzyżowi – głosowania na partie-osoby występujące przeciw Bożemu Prawu

Bardzo podobna sytuacja *szans pojednania z Bogiem* może się okazać w przypadku czy to:

a) uczestnictwa w jakiegokolwiek w akcji skierowanej np. przeciw Krzyżowi;

b) oraz w przypadku oddania głosu na osobę lub partię, w których programie mieści się wystąpienie przeciw któremuś z Bożych przykazań (np. w kwestii przerywania ciąży, technologicznego sprowadzania ludzkiego życia przez ‘InVitro’ itp.).

– W tym wypadku odsyłamy do dostępnego z naszej strony artykułu piszącego tu autora na ten właśnie temat: „Czy mogę liczyć na rozgrzeszenie... ?

(zob.: [„Czy mogę liczyć na rozgrzeszenie... ? Udział w walce z Krzyżem – Udział w wyborach osoby programowo odrzucającej Boże Przykazanie”](#)).

Tamże omówione są warunki, nieodzowne do szans uzyskania Bożego Przebaczenia.

6. Manifestacje pro-aborcyjne itp. a szanse na rozgrzeszenie

Kolejnym zagadnieniem pod kątem spowiedziowym stanowi udział w manifestacjach pro-aborcyjnych, ewentualnie agitowanie w tej sprawie, zbieranie podpisów itd. o legalizację aborcji oraz innych działań sprzecznych z Bożym przykazaniem V i VI. Udział w tego rodzaju akcjach jest równoznaczny z *apostazją od Boga*, gdyż jest domaganiem się zniesienia przykazania Bożego po linii buntu upadłych Aniołów: „*Nie będę Ci służył*”. Konsekwentnie zaś: działanie to staje się możliwe jedynie za cenę odwołania-przekreślenia swoich przyrzeczeń chrzcielnych, czyli ... *wypisania się z Kościoła*. Uzyskanie rozgrzeszenia staje się wtedy zagadnieniem trudnym. Wymaga ponownego *wpisu* do Kościoła oraz złożenia ponownego *wyznania wiary*. Zob. do tego zagadnienia dłuższą refleksję: (zob.: [„Uczestniczenie w manifestacji pro-aborcyjnej a szanse na rozgrzeszenie sakramentalne”](#)).



LINKI do dokumentacji.

Dokładniejsze omówienie, z niezbędną dokumentacją poruszonych aspektów spowiedzi świętej, zagadnień poruszonych w niniejszym rozważaniu znaleźć można na niejednym innym miejscu niniejszej strony internetowej. Oto niektóre z owych miejsc:

<http://lp33.de> (do wyboru: wersja polska lub niemiecka).

Uruchom ten adres internetowy, kliknij PORTAL STARTOWY, wybierz wersję językową, np. wersję polską, po czym zejdź w dół – do tabeli pt.: 'SPIS TREŚCI'.

Właściwa treść strony internetowej piszącego tu autora mieści się w dwóch kolumnach środkowych: kolumnie 2-3.

Kolumna '4' zawiera cenne, chociaż luźno z treścią samej strony internetowej związane materiały.

Natomiast w kolumnie '1' zawarte są elementy wstępne związane ze strukturą i treścią niniejszej strony.

Dla uzyskania bezpośredniego dostępu do gorących aspektów spraw przedstawionych w niniejszym artykule przestuduj zwłaszcza następujące miejsca naszej strony internetowej:

Cz. II,

Rozdz. 3-4-5-6: Dokumentacja-ocena etyki intymności płciowej, wraz z uzasadnieniami związanymi m.in. z działaniami przeciw-rodzicielskimi. W nawiązaniu do działań przeciw-rodzicielskich ukazana jest dokumentacja: antropologiczna, psychologiczna, teologiczna.

– Tamże, przestuduj dokładnie zwłaszcza:

Rozdz.3: „Działania 'contra': Co na to medycyna?”

W tym rozdziale omówiony jest na poziomie popularno-naukowym mechanizm działania łatwo dostępnych technik przeciw-rodzicielskich, m.in. prezerwatywy.

Cz. IV,

Rozdz. 3-4: Absolucja indywidualna a generalna; warunki spowiedzi świętej; treść wyznania, ważne okoliczności, integralność wyznania, itd.

Rozdz. 7: Praktyczne uwagi itd. o sposobie spowiadania się, wraz z przygotowaniem do spowiedzi świętej i dziękczynieniem po niej.

Cz. VI:

Rozdz.1: Narzeczeństwo.

Rozdz.2: Homoseksualizm i związki partnerskie.

Rozdz.3: Gender, LGBTIQ, Queer Mainstreaming.

Cz. VII:

Rozdz.1: Chrystus jako Oblubieniec-z-Krzyża.

Rozdz.3: „Młodzi w drodze do małżeństwa: sakramentu małżeństwa”.

W tym długim rozdziale typowo 'młodzieżowym' omówiony jest szeroki wachlarz gorących aspektów dotyczących małżeństwa i narzeczeństwa.

Zob. ponadto szczególnie w:

Cz. VI:

Rozdz. 9, plik 'g-h', m.in. fragment: http://lp33.de/strona-lp33/p6_9h.htm#cogt =

„Myśli serca męża i żony w chwilach aktualnie przeżywanego *dwoje-jednym-ciałem*”.

Przeglądaj też uważnie – ku dobru:

1) Sugestie dr Ingrid Trobisch odnośnie do przeżywania aktu małżeńskiego zjednoczenia – zob.:

http://lp33.de/strona-lp33/p2_1b.htm#trob

2) Jak również uwagi O. dra Karola Meissnera – zob.:

<http://lp33.de/strona-lp33/ind3.htm#m2>

3) List Pastorski bpa Finn'a o pornografii – zob.:

<http://lp33.de/strona-lp33/ind15.htm>

4) Recenzja prywatna odnośnie do książki O.Ksawerego Knotz': „Seks jakiego nie znacie ...” – zob.:

<http://lp33.de/strona-lp33/ind18.htm#kno>

5) Broszúrka 'Metody Owulacji Billingsa' gotowa do druku – w formacie 'PDF', w języku polskim-niemieckim-angielskim, z międzynarodową aprobatą tekstu 'metody'. Zob. POLSKĄ wersję broszúrki w formacie PDF:

<http://lp33.de/pdf/mob-brosz-14i13.zip>



ks. Paweł Leks, SCJ

+

NB.: Możliwość ściągnięcia niniejszego artykułu w 2 wersjach - obie w 'PDF' (czytanie poprzez Adobe Reader itp.; tekst w PDF można dowolnie powiększyć). Niestety konwersje tekstu internetowego eliminują tym samym linki wewnętrzne (= wewnętrzne odnośniki do innych miejsc niniejszej strony internetowej, gdzie temat ten jest obszerniej omówiony).

Wersja niniejszego artykułu do druku-czytania

Kliknij:

[Spowiedź małżonków oraz par narzeczeńskich ...](#)

(Artykuł internetowy – w wydaniu PDF: łatwy do powiększenia – 651 kB)



Kolejna RE-lektura:
Tarnów, 18.VIII.2017.

Adres emailowy autora:

lp33@o2.pl

<http://lp33.de>

Pełny aktualny adres:

[Adres autora](#)

[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

**SPOWIEDŹ ŚWIĘTA MAŁŻONKÓW ORAZ PARTNERSTW
z grzechów popełnianych przy przeżywaniu intymności płciowej**

[Historycznie](#)

A. SPOWIEDŹ ŚWIĘTA JAKO SAKRAMENT

[Spowiedź: Sakrament Spowiedzi świętej](#)

[Warunki uzyskania odpuszczenia grzechów](#)

[Pięć warunków ważnej Spowiedzi świętej](#)

[Przebaczenie krzywdzicielowi – warunek Bożego przebaczenia](#)

B. BOŻA WIZJA PŁCIIWOŚCI I MAŁŻEŃSTWA-SAKRAMENTU

[Płciowość człowiekowi i małżonkom - powierzona w zarząd 'Rozcieńczona' wersja przykazania VI dla narzeczeństw?](#)
[Nie seks. a zjednoczenie godne wewnętrznego ładu](#)

a) [Płciowość-seks: nie miłość](#)

[Prezerwatywa: zatajane poronne działanie](#)

[Prezerwatywa: masturbacja uatrakcyjniona przez ciało kobiety](#)

b) [Płciowość wiodąca do zjednoczenia w przymierzu osób](#)

c) [Wnioski: wewnętrzny ład przeżywania intymności](#)

[Tekst: Humanae vitae 11](#)

d) [Współpraca z łaską sakramentu](#)

e) [Zjednoczenie dwojga – czy utrzymanie gatunku?](#)

f) [Dalsze wnioski dotyczące ładu intymności](#)

C. ZNIEWAŻANIE MIŁOŚCI PRZEZ GRZECH

1. [Stosunek przerywany](#)

2. [Grzechy przeciwne naturze](#)

3. [Techniki przeciw-rodzicielskie](#)

4. [Uśmiercenie Poczętego](#)

5. [Niewiedza co do grzechu](#)

6. [Technika przeciw-rodzicielska stosowana przez męża - czy żonę](#)

7. [Nie istnieje anty-koncepcja](#)

8. [Poczytalność za współpracę w grzechu-zbrodni](#)

9. [Wszystkie techniki zapobiegania wywierają działanie poronne](#)

10. [Wyznanie okoliczności](#)

11. [Czas stosowanej określonej techniki](#)

12. [Odstawienia użytej techniki](#)

13. [Zadośćuczynienie](#)

14. [Nauczyć się rytmu płodności](#)

15. [Odpowiedzialność za autentyczny wykład NPR](#)

16. [„Metoda Billingsa” \(MOB\)](#)

D. NIEKOMPETENTNE WYPOWIEDZI NA TEMAT ETYKI ZACHOWAN INTYMNYCH ORAZ DALSZĘ UWAGI

17. [Niekompentne wypowiedzi ...](#)

18. [Spowiedzi nieważne i świętokradzkie](#)

19. [Wola nie-grzeszenia więcej](#)

20. [Sterylizacja ...](#)

21. [Uwagi etyczne odnośnie do pobierania gamet](#)

22. [Technologia 'in vitro'](#)

[Linki do dwóch dokumentów Stolicy Apostolskiej w sprawie 'in-vitro'](#)

23. [Małżeństwo a przeglądanie 'porno'](#)

E. DOPOWIEDZENIA

1. [Sprzeczne opinie nauczycieli wary na temat etyki zachowań intymnych](#)

2. [Poglądy O. Knotz'a na temat pewnych praktyk 'seksualnych'](#)

[Z encykliki „Humanae vitae”: Każdy akt musi być otwarty na życie](#)

[Fragm. korespondencji Przewodniczącego Konferencji Episkopatu](#)

3. [Kompetencje teologów-moralistów na podstawie wypowiedzi Jana Pawła II](#)

4. [Kryteria pozwalające uznać czyn za „dobry”](#)

[Jan Paweł II – o przedmiocie czynu \(VSp 78\)](#)

5. [Przedmiot czynu w zakresie intymności: seks czy zjednoczenie](#)

6. [Kryteria przedmiotu czynu a seks oralny i pocałunek głęboki](#)

[Seks oralny](#)

['Pocałunek głęboki'](#)

[O czytanie uważne i modlitewne ...](#)

7. [„Małżonkom wolno 'wszystko', byle się skończyło stosunkiem”](#)

a) [Formy wynaturzone](#)

b) [Seks oralny](#)

c) [Pocałunek głęboki](#)

d) [Praktyki przeciw-rodzicielskie](#)

e) [Stosunek przerywany](#)

f) [Najpierw petting](#)

g) [Trening orgazmu](#)

h) [Impotencja](#)

8. [Małżeństwo: święty sakrament małżeństwa](#)

a) [Sakrament przekazywania skarbów dokonanego odkupienia](#)

b) [Boży umiar w wyrazach czułości](#)

c) [Dni powściągliwości](#)

d) [Pieszczota w dniu bez współżycia](#)

9. [„Łoże nieskalane ...” \(Hbr 13.4\)](#)

10. ['Krzyż' związany z małżeństwem-rodziną](#)

F. SZEŚĆ TEMATÓW SZCZEGÓLNYCH

1. [Petting](#)

2. [Pocałunki](#)

- [a. Ujmowanie narządów płciowych wprost ustami](#)
 - [b. Składanie pocałunku](#)
 - [c. Pocałunek głęboki](#)
 - [d. Rezygnacja z pocałunku głębokiego](#)
 - [e. Gra wstępna a usta](#)
 - [f. Całkowite zaniechanie pieśczoży genitalnej za pomocą ust](#)
3. [Seks oralny](#)
 4. [Uwikłanie w 'Gender'](#)
 5. [Akcje przeciw Krzyżowi – głosowania na partie-osoby występujące przeciw Bożemu Prawu](#)
 6. [Uczestniczenie w manifestacji pro-aborcyjnej a szanse na sakramentalne rozgrzeszenie](#)

[Linki do dokumentacji](#)

[Wersja do druku – do wyboru: *.doc: lub: *.PDF](#)

[Kontakt. Adres autora strony](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Przysięgam Ci Jezusie Chrystusie. wierność ...!](#)

[Czy Bóg może mi jeszcze przebaczyć?](#)

[Jezus wobec cudzołożnicy](#)